



Wyborcy pytają, a poseł Kanthak...

strona 3



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

23 - 29 maja 2023 r. nr 21 (900) Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

Pierwsza komunია
w Bazylice św. Anny.
Błogosławieństwo
od papieża
Franciszka

strona 20



LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Niesamowity skok dochodów burmistrzów

Największy u włodarza Kamionki.

0 ponad 100 tys. zł

STRONA R4 - R5

KOMENTUJ NA: lubartow.24wspolnota.pl



Krzysztof Paśnik,
burmistrz Lubartowa

228,2 tys. zł



Tomasz Futera,
burmistrz Kocka

213,5 tys. zł



Józef Gruszczyk,
burmistrz Ostrowa Lub.

216,7 tys. zł



Karol Ługowski
burmistrz Kamionki

240,6 tys. zł

Ostrów chce
przejąć od
Starostwa
stadion

Starosta:
„Odebranie
szkole
boiska jest
równoznaczne
z decyzją
o likwidacji”

STRONA 21

Liść „świętego drzewa” z Parczewa na licytacji. Wystawił go były szef lubartowskiej kultury



Całość kwoty zostanie przekazana
na rzecz Stowarzyszenia wspierającego
psychiatrię dziecięcą.
O Cudzie w Parczewie i inicjatywie
Adama Kościńczuka, byłego dyrektora
Lubartowskiego Ośrodka Kultury

STRONA R1 - R3

Liść jest świadkiem rzeczy przedziwnych.
Jedyny w swoim rodzaju, ma wartość
magiczną - zachwala Adam Kościńczuk



Donosami na szpital zajęła się prokuratura

STRONA 19

Droga w Tarle Kolonii wygląda jak po bombardowaniu

Co obiecuje wójt?

STRONA 23

Niemce: Sołtysi
dostaną po 500 zł
miesięcznie

STRONA 7

R E K L A M A

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW

DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Tel. 500 644 661

- ZŁOMOWANIE I KASACJA POJAZDÓW
- SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
- ODBIÓR OD KLIENTA

- ZAŚWIADCZENIE DO
WYREJESTROWANIA
- PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ



KASACJA
POJAZDÓW

Tel. 500 813 500

AUTO
KASACJA

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

BADANIE WZROKU
OKULARY PROGRESYWNE



PORADY OPTYCZNE

609 008 145

GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygalska
tel. 791 184 007

e-mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:

Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałysz

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

Monika Derecka, zwyciężczyni plebiscytu na Człowieka Roku Ziemi Lubartowskiej, odebrała statuetkę

W Plebiscycie na Człowieka Roku Ziemi Lubartowskiej wpłynęło ok. 3,8 tys. głosów. Najwięcej na Monikę Derecką. Zwyciężczyni plebiscytu otrzymała 1265 głosów.

Monika Derecka to wieloletnia naczelnik USC. Od maja jest prezesem Stowarzyszenia Urzędników USC oddziału w Lublinie. Jako prezes tego stowarzyszenia zajęła się organizacją konferencji, wraz z Urzędem Wojewódzkim i Związkiem Gmin Lubelszczyzny.

Statuetkę wręczył zwyciężczyni Mateusz Orzechowski, wydawca Wspólnoty.

Marcin Kusyk



Statuetkę Monice Dereckiej wręczył Mateusz Orzechowski

W Lubartowie mieszkam od urodzenia

W Wiele osób gratulowało Pani zwycięstwa w plebiscycie?

- Muszę przyznać, że nie spodziewałam się aż takiej ilości gratulacji. Pierwsze gratulacje otrzymałam od męża i córki, a następnie od przyjaciół. W bezpośrednich rozmowach gratulowało mi bardzo wiele osób, nie potrafię powiedzieć ile. Poza mieszkańcami naszego miasta również w pracy w Ratuszu w Lublinie otrzymałam gratulacje od wielu osób.

W Komu jako pierwszemu - spoza rodziny - pokaże Pani statuetkę?

- Statuetkę w pierwszej kolejności pochwaliłam się panu Jackowi Tomasiakowi, który zgłosił mnie do udziału w Plebiscycie. To on przekonał mnie, że mam spore szanse na wygraną i, jak się okazało, nie mylił się. Z nim też zamierzam współpracować w nadchodzących wyborach do samorządu terytorialnego.

W Wielokrotnie w wypowiedziach medialnych deklarowała Pani przywiązanie do naszego miasta. Proszę opowiedzieć o związkach Pani rodziny z Lubartowem.

- Moje przywiązanie do naszego miasta wynika z faktu, że od urodzenia tu mieszkam. Tu uczęszczałam do szkoły podstawowej i średniej, tu dorastałam, tu mam wielu przyjaciół. Założyłam rodzinę, z naszego miasta

mam męża, tu urodziła się nasza jedyna córka Aleksandra. Tutaj też pracowałam przez wiele lat w lubartowskim Ratuszu.

Wszystkim osobom, które oddały na mnie swój głos, bardzo, bardzo dziękuję. „To piękne, gdy człowiek jest dumny ze swojego miasta, lecz jeszcze piękniej, gdy miasto może być z niego dumne”.

 ● internet
● telewizja
● telefon

ambit

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorzczak"

Sala pożegnań
Chłodnia

Lubartów, Lubelska 224

dyżur całodobowy
508 107 618

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

Malesa

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA

ul. Cicha 1
21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK

Lubartów
ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel. 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO- BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT

ciągników
i maszyn rolniczych. Maszyn
budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOLPL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

23 maja
godz. 7.30 - 9.00 i 14.00 - 15.00,
Górka Kocka (1)
godz. 8.00 - 12.00, Kawka (1-3)
godz. 11.00 - 15.00, Rudka
Gołębska (2)

24 maja
godz. 6.00 - 9.00 i 16.00 - 19.00,
Annówka (1,2)
godz. 7.00 - 12.00, Węgielice
godz. 8.00 - 13.00, Dziuchów (2)
godz. 10.00 - 14.00, Kamionka (9)
godz. 11.00 - 15.00, Anielówka (1)

24 maja
godz. 7.00 - 12.00, Giżyce (2)
godz. 11.00 - 15.00, Giżyce

Oświadczenia majątkowe radnego Polichańczuka pod lupą CBA

Kto złożył doniesienie do CBA na radnego Marka Polichańczuka? Radny Grzegorz Gregorowicz zapewnia, że to nie on.

łych poznać, żeby mieć równe szanse w tym starciu. Myślę, że wyborcy też chętnie dowiedzą się, kto lubi donosić - powiedział radny.

Kłopoty radnego

Radny Marek Polichańczuk na ostatniej sesji Rady Miasta w wolnych wnioskach wygłosił komunikat:

- Chciałbym państwa poinformować, zanim uczyni to zapewne pan Grzegorz Gregorowicz, że wpłynęło do mnie pismo z Centralnego Biura Antykorupcyjnego z prośbą o wyjaśnienie moich oświadczeń majątkowych za lata 2018-2022. Skontaktowałem się z CBA, otrzymałem informację, że CBA nie zajmuje się anonimowymi donosami. Z moich informacji wiem, że wpłynął taki donos do CBA w Lublinie. Szanowni państwo, wnioskuję do państwa radnych, być może do urzędników (oby nie), oczywiście nikogo nie chciałbym oskarżać i chciałbym prosić o ujawnienie się osób, które lubią donosić. Jedną już osobę taką znam, chciałbym pozosta-

To już kolejny raz, kiedy radny Polichańczuk jest obiektem zainteresowania instytucji i służb chroniących prawo. Prokuratura w Białymstoku prowadzi postępowanie, w którym radny jest podejrzanym. Dotyczy ono nieprawidłowości podatkowych.

Pod koniec roku Prokuratura Rejonowa w Lubartowie prowadziła postępowanie dotyczące miejsca zamieszkania radnego. Zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez radnego Polichańczuka złożył Grzegorz Gregorowicz, który był jeszcze przewodniczącym Rady Miasta. Według zawiadamiającego radny mógł podać nieprawdziwe dane odnośnie adresu, gdyby mieszkał poza Lubartowem, musiałby złożyć mandat. Prokuratura postępowanie umorzyła. Radny Polichańczuk odebrał zachowanie



Marek Polichańczuk,
radny
Chciałbym prosić o ujawnienie się osób, które lubią donosić. Jedną już osobę taką znam



Grzegorz Gregorowicz,
radny
Nie złożyłem żadnego donosu, nie opatrując nazwiskiem, imieniem i adresem

radnego Gregorowicza jako donos.

Nie doniósł, ale może

Na wypowiedź Marka Polichańczuka zareagował Grzegorz Gregorowicz, który na początku wypowiedzi zastrzegł, że nie ma ona związku z wystąpieniem poprzednika.

- Oświadczam państwu jako radny, że jeśli ktoś przekroczy granice określone kodeksem cywilnym albo karnym w stosunku do mnie, to z pewnością złożę natychmiast pozew. Jeśli

wpłynie przeciwko mnie akt oskarżenia karny od oskarżyciela publicznego do sądu albo prokurator, publiczny oskarżyciel postawi mi zarzuty, złożę natychmiast mandat - mówił radny Gregorowicz. Odniosł się też do donosów.

- Nie złożyłem żadnego donosu, nie opatrując nazwiskiem, imieniem i adresem. Nie złożyłem nigdzie, tym bardziej do CBA. Ale jeśli będę miał jakieś informacje, to od razu mówię: na pewno złożę! - powiedział.

Marcin Kusyk

Pochodzący z Gdańska poseł jest wyjątkowo częstym gościem w powiecie lubartowskim

Czytelnicy mają pytania do Jana Kanthaka. Ale poseł milczy

W imieniu mieszkańców powiatu i naszych Czytelników chcieliśmy zadać Janowi Kanthakowi pytania dotyczące przede wszystkim jego aktywności i sytuacji politycznej w powiecie lubartowskim. Poseł jest jednak nieuchwytny.

Czy w powiecie lubartowskim powstanie reprezentacja Suwerennej Polski? Czy na czele takiej struktury stanęłaby Ewa Zybala? Co zrobił podczas bieżącej kadencji Sejmu dla powiatu lubartowskiego i jego mieszkańców? - m.in. takie pytania chcieliśmy mu zadać.

Rozmowę z Janem Kanthakiem chcieliśmy zestawić z wywiadem z posłem Sławomirem Skwarkiem z PiS-u. Ten drugi nie miał żadnego problemu ze znalezieniem czasu na odpowiedzenie na nasze pytania. Rozmowę z posłem PiS-u opublikowaliśmy w poprzednim

wydaniu „Wspólnoty Lubartowskiej”.

Kilka pytań do polityka sformułowali Czytelnicy „Wspólnoty Lubartowskiej” w komentarzach pod artykułem o posle Janie Kanthaku opublikowanym na naszej stronie internetowej. Oto najciekawsze z nich:

„Czy w związku z pogarszającą się sytuacją finansową SPZOZ i pojawiającymi się w przestrzeni publicznej pogłoskami o potencjalnych nieprawidłowościach, zdecyduje się Pan przeprowadzić tam kontrolę poselską?” Jak pan zamierza zmniejszać deficyt i dług publiczny Polski, by zatrzymać to szaleństwo rozdawnictwa?”

„Chciałbym zapytać, czy po wyborach Pan poseł również często będzie odwiedzał Lubartów i czy nadal będzie mu leżało na sercu dobro naszego miasta, powiatu?”

Niestety, znowu nie byliśmy w stanie skontaktować się z posłem. Nie odbierał telefo-



Niestety, znowu nie byliśmy w stanie skontaktować się z posłem Janem Kanthakiem. Nie odbierał telefonu, nie odpisał na wiadomość tekstową. Podobnie było w poprzednim tygodniu

nu, nie odpisał na wiadomość tekstową, w której wprost wskazaliśmy, że mamy do niego pytania od mieszkańców i Czytelników. W poprzednim tygodniu też nie znalazł dla nas czasu. Napisał jedynie sms-a o treści: „Nie mogę teraz rozmawiać”.

Tymczasem pochodzący z Gdańska poseł jest wyjątko-

wo częstym gościem w powiecie lubartowskim. A to staje na starcie Biegu Lewarta, a to przemawia przy okazji podpisania umowy kładki dla pieszych nad torami w Lubartowie, innym razem spotyka się ze strażakami w OSP Kock. To na jego zaproszenie grupa działaczy związanych z Prawem i Sprawiedliwością z powiatu lubartowskiego wzięła udział w kongresie Suwerennej Polski. I narobiła sporo zamieszania. Wśród gości kongresu były m.in. dwie członkinie partii Jarosława Kaczyńskiego, radna miasta Lubartów Beata Pasikowska oraz Ewa Zybala, radna Rady Powiatu Lubartowskiego i była starosta powiatu lubartowskiego. Po tym wydarzeniu pojawiły się spekulacje, czy widziani na nim działacze PiS-u z powiatu lubartowskiego nie zmieniają szyldu politycznego, przechodząc do Suwerennej Polski.

Dominik Smagała

Budżet Obywatelski w Lubartowie jest czy nie ma? Propozycji burmistrza nie podano pod głosowanie

Radni przegłosowali kwotę przeznaczoną na Budżet Obywatelski, choć prawnik Urzędu Miasta ma wątpliwości, czy mogli głosować nad sumą inną, niż proponowana przez burmistrza. Wątpliwości ma też część radnych.

Ustaleniem kwoty na Budżet Obywatelski radni zajmowali się już po raz drugi. To pieniądze wydzielone z budżetu miasta. O tym, na co zostaną wydane, decydują mieszkańcy w głosowaniu.

Na jednej z poprzednich sesji propozycja burmistrza Krzysztofa Paśnika nie przeszła - chciał, żeby na BO przeznaczyć 500 tys. zł, ale w głosowaniu 9 radnych było za i 9 radnych przeciw.

Do sprawy wrócono na sesji 15 maja. Propozycja burmistrza pozostała niezmieniona, ale radni opozycyjni uważali, że kwotę należy zwiększyć. Marek Polichańczuk najpierw nie chciał zgłaszać wniosku, ale powiedział, że jego zdaniem powinno to być 900 tys. zł. Wniosek zgłosił więc Jacek Tomasiak, podając wymienioną przez Polichańczuka kwotę.

- Słyszymy praktycznie co sesja, że wzrastają koszty, wzrastają koszty inwestycji. Wniosek, który będzie mógł być zrealizowany przy propozycji pana burmistrza, nie będzie mógł przekroczyć 250 tys. zł. Teraz konia z rzędem temu, kto złożyłby np. projekt budowy boiska przy SP 4 za taką właśnie stawkę w tych nowych czasach - mówił radny.

Ponieważ maksymalna wartość wniosku może wynosić 50 proc. kwoty przeznaczonej na Budżet Obywatelski, zdaniem radnego lepiej byłoby przeznaczyć na BO 900 tys. zł.

Krytykiem BO jest radny Grzegorz Gregorowicz. Kojarzy mu się to z korupcją polityczną.

Niektórzy politycy w Lubartowie przejmują oczekiwania społeczne, zamierzają uszczknąć część budżetu miejskiego, którego nie są w stanie przeformować w takiej postaci, w jakiej sobie wyobrażają, usiłując wyrwać część tego tortu do własnej dyspozycji. W większości to politycy stoją

za pomysłami, żeby wyrwać pieniądze. Znam radnego Jacka Tomasiaka, pamiętam, że on był jednym z czołowych przeciwników Budżetu Obywatelskiego, wraz ze mną tu się pochwałę, z tym że ja jestem dalej, a on postanowił przechwycić większość tych środków do własnych potrzeb, czy środowiska, które uważa, że reprezentuje - mówił radny. - Budżet Obywatelski jest szkodnictwem, zubaża budżet miasta - podsumował.

Zdzisław Wereszczyński uważa, że proponowana przez burmistrza kwota powinna zostać niezmieniona.

- Przykro się czyta, że jakiś przetarg nie wyszedł, bo zabrakło pieniędzy. Rosną koszty, rośnie inflacja. Być może przyszły rok będzie miał inne przesłanki, do spełniania naszych zachcianek jak Budżet Obywatelski - argumentował.

Radny Andrzej Zieliński zaproponował wyjście kompromisowe.

- Chciałbym w imieniu opozycji zaproponować taki kompromis, żeby zwiększyć tę kwotę do 700 tys. zł, przyjmując równocześnie deklarację pana burmistrza, że zwiększamy liczbę dni, w których mieszkańcy Lubartowa mogą głosować na Budżet Obywatelski - powiedział radny.

Radca prawny urzędu Jarosław Łataś miał wątpliwości, czy radni mogą tę propozycję przegłosować.

- Rada określa tę kwotę wyłączenie na wiosek burmistrza - powiedział. Według niego burmistrz jako jedyny może zgłaszać wnioski w tym temacie.

Propozycję radnego Zielińskiego jednak przegłosowano, 9 radnych ją poparło, 8 było przeciw. Propozycji burmistrza w tej sytuacji w ogóle nie podano pod głosowanie.

Część radnych zgłaszała wątpliwości, czy można było głosować nad wnioskiem innym, niż zgłaszany przez burmistrza, ostatecznie jednak rada przeszła do kolejnych punktów porządku obrad.

W ocenie Urzędu Miasta nie można było głosować nad wnioskiem radnego, a jedynie nad wnioskiem burmistrza.

Marcin Kusyk

- Daniel z Karolem poznali się, gdy mieli sześć, może siedem lat - wspominała siostra zamordowanego

Oskarżony o zabójstwo: Przepraszam, to nie tak miało wyjść. Siostra ofiary: Nie wybaczam

Na pytania sędziów podczas czwartkowej rozprawy odpowiadała siostra zamordowanego Daniela M. Oskarżony o śmiertelne dźgnięcie nożem Karol G. próbował okazać skruchę. - Żałuję. I chciałbym panią przeprosić - mówił 21-latek z Ludwina.

Daniel M. zmarł po otrzymaniu ciosu 30-centymetrowym nożem kuchennym w brzuch. Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło 28 marca ub.r. w Ludwinie, Daniel zmarł kilka dni później w szpitalu. Śledczy wskazują, że sprawcą jest kolega zamordowanego - Karol G.

Nie była w stanie mu wybaczyć

W czwartek, 18 maja, przed Sądem Okręgowym w Lublinie odbyła się kolejna rozprawa. Tym razem wyjaśnienia składała siostra zamordowanego.

- Trzy lata temu wyprowa-

dziłam się do innego miasta i widywaliśmy się z bratem rzadko. Ale codziennie pisaaliśmy do siebie wiadomości przez komunikator internetowy, przynajmniej raz w tygodniu rozmawialiśmy przez telefon. Karola G. znam od wielu lat. Przyszedł do Daniela do domu, mieszkał w bloku obok w Łęcznej. Poznali się, gdy mieli sześć, może siedem lat - wspominała kobieta.

Podczas rozprawy głos zabrał oskarżony.

- Żałuję. I chciałbym przeprosić panią za to, co się stało. I jak się stało. To nie tak miało wyjść - okazał skruchę, choć głosem pozbawionym emocji.

Po tych słowach Karola G. kobieta się rozplakała.

- Nie jestem w stanie mu teraz wybaczyć. Liczę, że oskarżony weźmie za to odpowiedzialność. Wiem, że nie zwróci to życia Danielowi, ale mam nadzieję, że oskarżony mówi to szczerze - powiedziała do sędziów.

Obie siostry zamordowanego Daniela M. zawnioskowały do sądu o zasądzenie dla nich zadośćuczynienia za to zdarzenie



- Żałuję. I chciałbym przeprosić panią za to, co się stało. I jak się stało. To nie tak miało wyjść - okazał skruchę, choć głosem pozbawionym emocji

w wysokości po 50 tys. zł, które miałyby zapłacić Karol G.

Tragiczna awantura

Jak ustalili śledczy, w nocy z 27 na 28 marca 2022 roku, Daniel M. i Karol G. spędzali czas w domu tego drugiego w Ludwinie. Gdy skończył im się alkohol, pojechali rowerami po uzupełnienie zapasów na pobliską stację benzynową. Następnie pili obok miejscowego stadionu piłkarskiego.

Tam między mężczyznami doszło do bójki. Po niej Karol G. pobiegł do domu. Daniel M. zaczął dobijać się do domu kolegi. Po krótkiej wymianie zdań Karol G. miał otworzyć drzwi i zadać mocny cios 30-centymetrowym nożem kuchennym Danielowi M. w brzuch.

Daniel M., krwawiąc, opuścił posesję Karola G. Usiadł naprzeciwko domu, na murku przy cmentarzu. Tam przyjechała po niego karetka, wezwana zarówno przez pokrzywdzonego, jak i oskarżonego.

Początkowo Karol G. próbował

wmówić policjantom, że za sprawą ugodzenia Daniela M. stali nieznani napastnicy. Mundurowi szybko zorientowali się, że 21-latek kłamie. Później przekonywał, że działał w obronie koniecznej swojej i siostry, która była w domu, do którego miał dobijać się Daniel M.

Narkotyki i pobicie

Śledczy ustalili, że Karol G. miał skrytkę na narkotyki w pnium drzewa nad brzegiem rzeki Wieprz w Łęcznej. Trzymał tam słoiki z substancją o nazwie klefedron. W sumie 35 gramów. Oskarżony przekonywał, że narkotyki należały do Daniela M.

Zdaniem prokuratora na kilkadziesiąt godzin przed tragedią w Ludwinie 21-latek miał pobić do nieprzytomności partnerkę Daniela M.

Kolejny proces w połowie czerwca. Ma to być już ostatnia rozprawa. Mieszkaniec Ludwina nie był w przeszłości karany. Za zabójstwo Karolowi G. grozi od ośmiu lat pozbawienia wolności dożywotnia.

Dominik Smagała

Kłusownik przyłapany na gorącym uczynku

W środę (17 maja) strażnicy Państwowej Straży Rybackiej w Lublinie złapali mężczyznę, który kłusował na rzece Wieprz z wykorzystaniem podrywki 2,5 x 2,5 m.

- Mieszkaniec miejscowości Giżyce w pow. lubartowskim został przekazany policji. Ponieważ nie miał złowionych ryb, usłyszał zarzut usiłowania kłusownictwa. W trakcie czynności w miejscu zamieszkania funkcjonariusze policji wraz ze strażnikami PSR ujawnili sprzęt do nielegalnego połowu ryb - informuje PSR w Lublinie.

O dalszym losie mężczyzny zadecyduje sąd.

Joanna Niecko

Aresztowany za znęcanie się nad matką. Policji groził piłą mechaniczną

LUBARTÓW: Do 5 lat pozbawienia wolności grozi 42-latkowi, który znęcał się nad swoją matką. Po przyjeździe patrolu policji piłą mechaniczną zagroził funkcjonariuszom.

W niedzielę (14 maja) policja dowiedziała się o awanturze domowej. Na miejsce zdarzenia dyżurny natychmiast wysłał policjantów z Posterunku Policji w Michowie.

- Na miejscu w rozmowie ze zgłaszającą policjanci ustalili, że 42-latek był pijany i agresywny. Znęcał się nad nią, wszczynał kłótnie i bił kobietę po ciele, czym spowodował u niej obrażenia ciała, wybił kobiecie zęba. 78-latką uciekła do sąsiadów - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Mundurowi zastali mężczyznę na posesji. 42-latek wyszedł do policjantów, grożąc im trzymaną w ręku włączoną piłą mechaniczną, obok na ziemi leżał młot. Mężczyzna nie reagował na wezwania do porzucenia przedmiotu, wobec czego



Aresztowany za znęcanie się nad matką. Policji groził piłą mechaniczną

mundurowi użyli wobec niego środków przymusu bezpośredniego. Agresor został zatrzymany i przewieziony do lubartowskiej komendy.

42-latek usłyszał zarzut znęcania się nad matką, a także stosowania wobec funkcjonariuszy

groźby w celu wymuszenia na nich określonego zachowania. Sąd zastosował wobec mężczyzny 3-miesięczny areszt tymczasowy.

Grozi mu kara 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko
LUB



PRACA OD ZARAZ

CHŁODNIA BIMIZ PRODUKT
W JEZIORZANACH

POSZUKUJEMY PRACOWNIKÓW
SEZONOWYCH

OFERUJEMY:

- zatrudnienie w firmie o stabilnej pozycji na rynku
- umowę o pracę
- pracę w systemie zmianowym

PRACA POLEGA NA:

- sortowaniu i pakowaniu zamrożonych owoców i warzyw
- zasypie surowca na linię produkcyjną
- odbiorze towaru z linii produkcyjnej

WYMAGAMY:

- aktualnej książeczki sanepid (warunek konieczny)
- chęci do pracy
- gotowość do pracy w systemie zmianowym

BIMIZ PRODUKT Sp. z o.o.
ul. Blizocka 33, 21-146 Jeziorzany
tel. +48 81 857 80 61
e-mail: jeziorzany@bimiz.com

Odpowiedzialni za uchybienia, zdaniem kontrolujących, to: dyrektor Mirosław Makarewicz i p.o. zastępcy dyrektora ds. lecznictwa Tomasz Kędra

Starostwo: Szpital w Lubartowie naruszył prawa Pauliny Sikory

Są wyniki kontroli przeprowadzonej w SPZOZ-ie w Lubartowie przez urzędników ze Starostwa Powiatowego. Ocena jest jednoznaczna: w sprawie Pauliny Sikory doszło do naruszenia praw pacjenta. Kobieta twierdzi, że omal nie straciła dziecka przez błędy lekarzy.

Stwierdzili błędy, wskazali winnych

Paulina i Tomasz Sikorowie złożyli skargę na SP ZOZ, m.in. do Starostwa Powiatowego w Lubartowie (powiat jest organem założycielskim szpitala i sprawuje nad nim nadzór zarządczy). Zarząd Powiatu zarządził kontrolę. Mamy już jej wyniki.

„W ocenie Zespołu Kontrolnego w przedmiotowej sprawie doszło do naruszenia praw pacjenta” - czytamy w wystąpieniu pokontrolnym.

Kontrolę przeprowadzili Artur Szczupakowski - główny specjalista ds. kontroli i kontroli zarządczej Starostwa oraz Andrzej Dec - adwokat z działu prawnego Starostwa. Kontrolujący ze Starostwa opierali się na ocenach Rzecznika Praw Pacjenta oraz Konsultanta Wojewódzkiego w Dziedzinie Ginekologii i Położnictwa (którzy wcześniej przeprowadzali czynności związane ze skargą w sprawie Pauliny Sikory), a także na wyjaśnieniach dyrektora szpitala.

Kontrolujący punktują uchybienia szpitala: brak udzielenia skarżącej świadczeń zdrowotnych o odpowiedniej jakości, brak właściwego postępowania personelu medycznego w razie wątpliwości diagnostycznych

Kontrolujący szpital

Jedną z przyczyn zaistniałej sytuacji mógł być brak właściwej komunikacji pomiędzy personelem medycznym lub konflikty wewnątrz zespołu



Mirosław Makarewicz

dyrektor szpitala w Lubartowie

Zachowano wszystkie procedury medyczne, nie doszło do błędów medycznych, a doszło do niewłaściwej komunikacji z pacjentką

lub terapeutycznych, niedostateczny nadzór nad personelem medycznym, uzupełnienie dokumentacji medycznej w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami.

„Jedną z przyczyn zaistniałej sytuacji mógł być brak właściwej komunikacji pomiędzy personelem medycznym lub ewentualne konflikty wewnątrz zespołu” - diagnozują kontrolujący.

Odpowiedzialni za uchybienia, zdaniem kontrolujących, to: dyrektor Mirosław Makarewicz i p.o. zastępcy dyrektora ds. lecznictwa Tomasz Kędra.

Wyniki kontroli zarządzonej przez Starostwo nie niosą za sobą żadnych szczególnych konsekwencji dla szpitala. Sformułowano kilka wniosków i zaleceń: usprawnić komunikację na Oddziale Ginekologii, wzmocnić nadzór zastępcy dyrektora i ordynatorów nad pracownikami, wprowadzić zalecenia Rzecznika Praw Pacjenta i poinformować personel o prawidłowym sposobie uzupełniania dokumentacji.

W oczekiwaniu na kolejną opinię

Dyrektor zwraca uwagę, że

żadna z kontrolujących sprawę jednostek nie stwierdziła tu błędów medycznych. I zastrzega, że najważniejsza będzie dla niego opinia Lubelskiej Izby Lekarskiej.

- Rzecznik Praw Pacjenta stwierdził, że doszło do naruszenia praw pacjentki Pauliny Sikory, nie stwierdził jednak błędów medycznych. I określił zalecenia: przeprowadzić szkolenie z personelem medycznym, zapoznać personel z ustaleniami Rzecznika Praw Pacjenta oraz opracować algorytm na wypadek takich sytuacji, jakie miały miejsce. Szczególnie jeśli chodzi o komunikację lekarzy z pacjentką. Szpital wypełnił te zalecenia. Zespół kontrolny Starostwa Powiatowego ponieważ przepisał to, co stwierdził Rzecznik Praw Pacjenta. Zespół kontrolny wskazał mnie oraz zastępcę dyrektora ds. lecznictwa jako odpowiedzialnych za to naruszenie, ponieważ naturalnie dyrektor za wszystko odpowiada. Rzecznik Praw Pacjenta takiego stwierdzenia nie dokonał. Wojewódzki Konsultant ds. Ginekologii i Położnictwa w swojej opinii jasno określił, że w tej sprawie zachowano wszystkie proce-

dury medyczne, nie doszło do błędów medycznych, a doszło do niewłaściwej komunikacji z pacjentką. Najważniejsza sprawa to opinia Lubelskiej Izby Lekarskiej, na którą jeszcze czekamy. To ona będzie kluczowa w kwestii ewentualnych konsekwencji wobec lekarzy - mówi Mirosław Makarewicz.

Sprawa „chybionego poronienia” z Lubartowa

To głośny temat, który gościł na łamach ogólnopolskich mediów, a który jako pierwsza opisała „Wspólnota Lubartowska”. Paulina i Tomasz Sikorowie z miejscowości Lipniak w gm. Kock udali się do prywatnego gabinetu ginekologicznego. Małżeństwo oczekiwało dziecka. W czasie badania lekarka (pracująca także w lubartowskim szpitalu) stwierdziła, że ciąża jest martwa. Postawiła diagnozę: poronienie chybione, co oznacza obumarcie płodu w macicy i zaleciła stawienie się w szpitalu.

Już na Oddziale Ginekologicznym w lubartowskim SPZOZ-ie inną diagnozę postawił jednak dr Mohammad Suleiman. Stwierdził, że ciąża jest bardzo wczesna i najprawdopodobniej rozwija się prawidłowo. Według Sikorów na jednym z kolejnych dyżurów inny lekarz w szpitalu w Lubartowie potwierdził diagnozę lekarki z gabinetu prywatnego i wraz z drugą lekarką zaproponowali Paulinie Sikorze przyjęcie tabletki wczesnoporonnej. Kobieta podkreśla, że stanowczo odmówiła, a następnie wypisała się ze szpitala. Badania z kolejnych tygodni potwierdziły, że dr Suleiman miał rację.

Dominik Smagała

NEKROLOGI

Genowefa Misiak,
91 lat, zm. 15 maja

Lucyna Kwiatkowska,
91 lat, zm. 14 maja

Ala Sidor,
60 lat, zm. 12 maja

Kazimierz Mucharzewski,
65 lat, zm. 14 maja

Sławomir Pasikowski,
62 lata, zm. 15 maja

Adolfa Juszkiewicz,
95 lat, zm. 18 maja

Danuta Walewska,
87 lat, zm. 18 maja

Janina Machaj,
90 lat, zm. 18 maja

Tomasz Mitaszka,
57 lat, zm. 16 maja

Grażyna Firlej,
70 lat, zm. 20 maja

Komisja rewizyjna przeciwna absolutorium dla burmistrza Lubartowa

Pośród sześciorga członków Komisji Rewizyjnej obradujących nad wykonaniem budżetu za 2022 r. czworo opowiedziało się za nieudzieleniem absolutorium burmistrzowi Krzysztofowi Paśnikowi.

W piątek Komisja Rewizyjna Rady Miasta Lubartów dyskutowała nad wykonaniem budżetu za 2022 r. Komisja przyjmuje też wniosek dotyczący absolutorium dla burmistrza, który potem rekomenduje Radzie. Tym razem wyniki prac komisji okazały się dla burmistrza Krzysztofa Paśnika negatywne.

Wytykają niewykonanie budżetu

- W czasie długiej, dwugodzinnej dyskusji padł wniosek, żeby w opinii komisji zmienić sformułowanie „udziela absolutorium” na „nie udziela absolutorium” - mówi przewodniczący komisji Teodor Czubacki. W opinii komisja rewizyjna wytyka m.in. niewykonanie wielu punktów budżetu, m.in. dochodów. - Dochody zaplanowane w budżecie wyniosły 106 441 604,84 zł, podczas kiedy zaplanowano je na 108 408 544,72 zł. Duży wpływ na zaistniałą sytuację miały dochody majątkowe, które zaplanowano w wysokości 7 237 542,86 zł, zaś wykonane zostały w kwocie 5 677 067,6 zł - pisze komisja w opinii.

Nie wykonano również wydatków w zaplanowanej wysokości. Planowano je na ponad 120,5 mln zł. Wykonanie to 108,7 mln zł. Komisja Rewizyjna krytykuje też burmistrza za brak transportu zeroemisyjnego. - W 2022 roku w budżecie wpisano także środki na „Zeroemisyjny transport. Zielony transport publiczny” uzasadniając umieszczanie owej kwoty rzekomą umową z gminą Lubartów, która w świetle owych założeń miała współfinansować owo przedsięwzięcie. W budżecie na 2022 rok wpisano 9 500



Teodor Czubacki,
radny

Padł wniosek, żeby w opinii komisji zmienić sformułowanie „udziela absolutorium” na „nie udziela absolutorium”

000,00 zł. Mimo że miasto uzyskało 8 500 000,00 zł dofinansowania (przy 14 760 000,00 zł kosztów całkowitych) umowy z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej nie podpisało - wytyka komisja.

Co powie RIO?

Za nieudzieleniem burmistrzowi absolutorium głosowało czworo członków Komisji Rewizyjnej: Teodor Czubacki, Jacek Tomasiak, Wiesława Romańska - Serwin i Anna Kuszner. Cała czwórka to opozycjoniści, Teodor Czubacki był kiedyś członkiem proburmistrzowskiego klubu Wspólny Lubartów, obecnie jest w opozycyjnym klubie Wspólnota Lubartowska. Anna Kuszner reprezentuje KO. Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska - Serwin to radni niezrzeszeni. Za udzieleniem absolutorium byli reprezentujący popierającą burmistrza koalicję Piotr Kusyk (PiS) i Renata Mazur (Wspólny Lubartów).

- Opinię wysłaliśmy do RIO, będziemy czekać. RIO nie musi się zgodzić z opinią komisji - mówi Teodor Czubacki.

Marcin Kusyk

Wandalizm w toalecie publicznej w Lubartowie

Uszkodzona deska, umywalki, zamek w drzwiach - to widoki z toalety publicznej w Lubartowie przy ul. Farnej. Przypadki wandalizmu powtarzają się, Urząd Miasta reaguje na swojej stronie na facebooku.

Notorycznie uszkodzane są tam elementy armatury i wyposażenia budynku. Dochodzi również do kradzieży. W związku

z tym przypominamy, że jest to mienie publiczne, należy do nas wszystkich i wszyscy powinniśmy o nie dbać. Reagujemy, widząc akty wandalizmu i - jeżeli to możliwe - zgłaszamy to do odpowiednich służb. Dodatkowo przypominamy też, że drzwi (wejście) do szaletu objęte są zasięgiem kamery monitoringu, co w znacznym stopniu ułatwia identyfikację sprawców kradzieży czy dewastacji - informuje urząd.

Marcin Kusyk



W takim stanie jest muszla w toalecie publicznej

Strategia zakłada multiBogdanę „fedrującą” złoto, gips, bursztyn, uran. Co z węglem?

Lubelski Węgiel za-prezentował strategię na lata 2023-2030 z perspektywą do roku 2040.

Zakłada ona transformację kopalni w koncern multisurowcowy. Prognozy dla Bogdanki przedstawiali prezesi

LWB, zapraszani na scenę Centrum Konferencyjnego w Lublinie przez pogodynkę Aleksandrę Kostkę.

W komunikacie podsumowującym zaprezentowaną strategię czytamy, że jej fundamentem pozostaje górnictwo węglowe. I to na węglu kopalnia zarobić zamierza do roku 2030 pieniądze, które

umożliwić jej mają inwestycje w górnictwo bazujące na eksploracji i wydobywaniu m.in. soli potasowo-magnezowych, bursztynu, fosforytów, gipsu, złota, ferrolitów, molibdenu i wolframu z miedzią, cynku, ołowiu, uranu.

Kopalnia podaje, że w najbliższych latach przeznaczy 50 mln złotych na prace eksplora-

cyjne, odwierty rozpoznawcze, a na dziś do poszukiwania surowców wyznaczono ponad 20 potencjalnych lokalizacji. Lubelski Węgiel deklaruje, że stawia na zieloną energię i produkcję energii elektrycznej na potrzeby swoje i województwa.

oprac. jch



Kasjan Wyligała
prezes LW Bogdanka

Strategia jest odpowiedzią na wyzwania, które stawia szeroko pojęta transformacja energetyczna. Chcemy wykorzystać to, że jesteśmy liderem efektywności w produkcji węgla. Ten fundament pozwoli nam na sfinansowanie naszych projektów transformacyjnych. Nasze kompetencje wydobywcze wykorzystamy po to, aby zdywersyfikować działalność Bogdanki w kierunku wydobywania surowców krytycznych nie tylko w regionie, ale również w Polsce. Poprzez inwestycje w odnawialne źródła energii, Bogdanka stanie się także gwarantem dostaw zrównoważonej energii, zarówno na potrzeby własne, jak i całego regionu.



Artur Wasilewski
wiceprezes ds. ekonomiczno-finansowych

W dalszym ciągu będziemy inwestować w innowacyjne rozwiązania, w szczególności w zakresie monitoringu górotworu, poprawy bezpieczeństwa i ergonomii pracy oraz inteligentnych systemów zarządzania kopalnią. Przepływy pieniężne pozwolą nam na realizację inicjatyw strategicznych przy stałym monitoringu dostępnych mechanizmów wsparcia, jak również pozostanie spółką dywidendową z wypłatą do 50 procent zysku netto spółki. Tak, jak ma to miejsce obecnie. Szacujemy, że skumulowane przychody spółki do 2040 roku wyniosą niemal 100 mld zł.



Dariusz Dumkiewicz
wiceprezes ds. handlu i inwestycji

Istotny filar rozwoju to inwestycje w instalacje OZE: wiatrak, farmy fotowoltaiczne, magazyny energii, od produkcji komponentów, poprzez wytwarzanie i magazynowanie energii oraz recykling odpadów z fotowoltaiki i baterii elektrycznych. Uważamy, że obszary związane z produkcją, instalacją i recyklingiem komponentów OZE wygenerują do 2040 roku blisko 20 mld zł przychodów. Niebawem w pobliżu Bogdanki uruchomiona zostanie farma fotowoltaiczna o mocy 3 MW, natomiast procesy przetargowe na kolejne 27 MW zostały już uruchomione. Naszym celem jest zaspokojenie 10 proc. rocznej konsumpcji energii elektrycznej województwa lubelskiego do 2030 roku.



Adam Partyka
wiceprezes ds. społecznych i pracowniczych

Chcemy tworzyć stabilne miejsca pracy, ale równolegle wdrażać będziemy działania ważne dla każdej kopalni, czyli inwestycje zwiększające poziom bezpieczeństwa pracy. Chcemy wdrożyć programy przebranżowienia, przygotowujące pracowników na odległe, lecz nieuchronnie zbliżające się zamknięcie kopalni węgla kamiennego. Priorytetem będzie również wdrożenie odpowiedzialnych praktyk biznesowych i zagadnień ESG (Środowisko, Społeczna Odpowiedzialność, Ład korporacyjny - przyp. red.). Nasz cel to utrzymanie stabilnego poziomu zatrudnienia w działalności podstawowej do 2042 roku, na dziś to jest niemal 5 tysięcy osób.

Ukrainiec oskarżony o usiłowanie zabójstwa Białorusina chciał na wolność

Dobiega końca proces Maksyma V., którego prokurator oskarża o usiłowanie zabójstwa. Śledczy dowodzą, że 34-latek Ukrainiec zadał kilka ciosów nożem Białorusinowi w Kozłowie. Oskarżony wnioskował do sądu, by ten pozwolił mu wyjść z aresztu.

Maksym V. przyjechał do Kozłówki (gm. Kamionka) w powiecie lubartowskim w celach zarobkowych. Kilka dni po rozpoczęciu rosyjskiej agresji na Ukrainę do tego samego miejsca trafił Białorusin Yauhen B., który został skierowany tam na obowiązkową kwarantannę dla wjeżdżających do Polski cudzoziemców. Już pierwszego dnia znajomości między męż-

czyznami doszło do konfliktu. Jak dowodzą śledczy, Białorusin został zaatakowany przez Maksyma V. 34-latek ugodził go nożem w plecy, za chwilę trafił w ramię. Yauhen B. odepchnął napastnika, ale to na niewiele się zdało - Ukrainiec miał atakować dalej. Pokrzywdzony wyrzucił stół, po czym wybiegł z domu na ulicę. Zakrwawiony mężczyzna zatrzymał przejeżdżające samochody. Świadkowie zadzwonili po pomoc. Wezwani na miejsce policjanci zatrzymali Maksyma V. Mężczyzna miał przy sobie rzeczy należące do Białorusina, m.in.: telefon, portfel z gotówką i dokumenty.

Prokuratura oskarżyła Ukrainca o usiłowanie zabójstwa. Proces przed Sądem Okręgowym w Lublinie ruszył w kwietniu.

- Nie przyznaję się - podkre-



- Maksym V. (na zdj. - przyp. red.) nie dał podstaw, by przypuszczać, że mógłby utrudniać postępowanie - argumentowała obrończyni oskarżonego

ślił w sądzie Maksym V. - To on mnie zaatakował. Zabrałem mu noż i w momencie zabierania mu noża, zraniłem go - dodał.

Oskarżony przeszedł już badanie psychiatryczne. Sąd czeka teraz na opinię biegłego. Podczas rozprawy, która odbyła się w czwartek, 18 kwietnia, rozstrzygnięto kwestię aresztu dla Maksyma V. - wyznaczony

wcześniej okres tymczasowego aresztowania dobiegał końca.

- Jest w tej sprawie duże prawdopodobieństwo, że oskarżony dokonał zarzucanego mu czynu. Grozi mu surowa kara, nawet dożywotnie pozbawienie wolności. Występuje realna obawa, że oskarżony po wyjściu z aresztu ukryje się. Jest cudzoziemcem, nie ma w Polsce stałego pobytu

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Robotnik gospodarczy, Puchaczów	1	3 490,00 zł	u
Konserwator, Łęczna/ Zespół Szkół Gómiczych	1	3 490,00 zł	u
Inspektor ds. promocji, turystyki i mediów elektronicznych, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	4 000,00 zł	u
Intendent, Łęczna/ SP nr 2	1	3 887,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Łęczna/ Centrum Edukacji i Twórczości		23,5 zł/ godz.	z
Pracownik myjni samochodowej, Łęczna/ HADES	1	3 490,00 zł	u
Podinspektor ds. obsługi kancelarii, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	3 600,00 zł	u
Konsultant Terenowy, Łęczna/ Spółdzielnia Socjalna Edukator		6 500,00 zł	kontrakt menadżerski
Mistrz ds. wytwarzania ciepła, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	3 490,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ Pracownia Krawiecka Mira	1	3 490,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/ Łęcz - Trans	1	5 500,00 zł	u
Górnik, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy na powierzchni, Bogdanka,	1	4 000,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Tynkarz, Nowa Jedlanka	1	3 490,00 zł	u
Laborant budowlany, Kock/ ZDI	1	3 490,00 zł	u
Pracownik fizyczny magazynu chłodni, Lubartów/ AGROLUBARTÓW		23,5 zł/ godz.	z
Stolarz budowlany, Łucka Kolonia	1	3 490,00 zł	u
Kierownik ds. sprzedaży, Lisów	1	5 000,00 zł	u
Operator przesiewacza glaukonitu, Niedźwiada	1	3 490,00 zł	u
Magazynier artykułów nabiałowych, Michów/ SM Michowianka	1	3 490,00 zł	u
Czynności magazynowe, Jeziorzany		23,5 zł/ godz.	z
Robotnik drogowy, Lubartów/PRD	1	3 490,00 zł	u
Policjant, Lubartów/ KWP	1	6 657,00 zł	mianowanie
Pracownik ochrony osób i mienia, Lubartów/ Karabela	1	3 490,00 zł	u
Konsultant terenowy, Lubartów/ Spółdzielnia Socjalna Edukator		6 500,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Lubartów/ Clar System	1	4 000,00 zł	u
Operator linii technologicznej, Serniki/ Kaźmierczak	1	4 444,50 zł	u
Pracownik ochrony fizycznej, Lubartów	1	3 490,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

zamieszkania - argumentował prokurator Krzysztof Sokół.

Obrończyni Ukrainca miała odwrotne stanowisko. Wnioskowała o zamianę aresztu na ustanowienie dozoru policji, zakazu opuszczania kraju, zabranie paszportu.

- Jest tu wątpliwość co do kwalifikacji prawnej czynu. Oskarżony nie dał podstaw, by przypuszczać, że mógłby utrudniać postępowanie. Mieszkałby u mamy, w mieszkaniu wynajmowanym jej przez firmę - uzasadniała Angelika Rozwadowska.

Sąd podzielił pogląd prokuratora.

- Tylko areszt, zważywszy na okoliczności sprawy, zabezpieczy właściwy tok postępowania - powiedziała sędzia Barbara Markowska.

Kolejna rozprawa pod koniec czerwca. Sędziowie zapowiedzieli, że wtedy też powinien zakończyć się proces Maksyma V. Za usiłowanie zabójstwa grozi od ośmiu lat do dożywotniego pozbawienia wolności.

Dominik Smagała
LUB

Puławy: Czy „stara” hala sportowa to zabytek?

Wojewódzki Konserwator Zabytków chce wpisać obiekt w centrum miasta do gminnej i wojewódzkiej ewidencji zabytków. Skierował w tej sprawie wniosek do władz miasta. Puławski ratusz mówi - „nie”.

Konserwator: „Stara” hala cennym przykładem modernizmu

Pismo w tej sprawie od Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie do Urzędu Miasta w Puławach w drugiej połowie kwietnia. - Zawiadomiliśmy pana prezydenta o zamiarze włączenia karty ewidencyjnej zabytku do wojewódzkiej ewidencji zabytków. Chodzi o to, aby właściciel hali, czyli miasto, wiedział, jakie są zamiary konserwatora. W następnej kolejności hala powinna zostać umieszczona w gminnej ewidencji zabytków - tłumaczy dr Dariusz Kopciowski i dodaje:

- To nie jest zamiar wpisu do rejestru zabytków. Po co taki wpis? Dlaczego stara hala sportowa jest taka wyjątkowa, że powinna znaleźć się we wspomnianej ewidencji? Jest to jeden z przykładów modernizmu na terenie województwa lubelskiego. Została zaprojektowana przez wybitnego architekta Wojciecha Zabłockiego. Cenne elementy, na które trzeba zwrócić uwagę to m.in. system konstrukcyjny przykrycia hali, basenu i sali sportowej (stalowo, łukowo - cięgnowy), wystrój wnętrza, a więc dekoracje mozaikowe, ceramiczne okładziny ścienne i posadzki oraz balustrady - tłumaczy dr Kopciowski.

Prezydent Puław mówi „nie”

Umieszczenie budynku w takim spisie oznacza, że jego właściciel -



„Stara” hala sportowa służy mieszkańcom Puław od 1974 r. Została wybudowana według projektu znakomitego architekta Wojciecha Zabłockiego. Władze Puław nie ukrywają, że obiekt wymaga gruntownego remontu

w tym przypadku miasto - każdą dokonywaną w nim zmianę musi konsultować z konserwatorem zabytków. To z kolei władzom miasta jest nie na rękę, chociażby z tego powodu, że hala przy ul. Partyzantów wymaga remontu. Służy ona mieszkańcom Puław od połowy października 1974 r., czyli już blisko pół wieku. W latach 1994 - 1995 przeszła wymianę pokrycia dachowego, zamontowano też nowe oświetlenie w sali gier. W 2005 roku przeprowadzono remont basenu. Obiekt przechodzi co jakiś czas przeglądy techniczne. W zaleceniach pokontrolnych znajdziemy m.in. konieczność wymiany okien w pływalni i sali gier, wykonanie nowego pokrycia dachowego. Na nową powinna być wymieniona również cała instalacja elektryczna. Kontrole wskazują również na konieczność remontu zjeżdżalni wodnej w niedalekiej przyszłości. Problematiczna jest także wentylacja obiektu.

Dwa lata temu koszty gruntownej modernizacji budynku szacowano na 40-50 mln zł. Obecnie, biorąc pod uwagę wzrost cen, jaki miał miejsce od tamtego czasu i galopującą inflację, suma ta może być jeszcze większa. Jak tłumaczy konserwator dla zachowania oryginalnej formy modernistycznego

obiekty przy jego remoncie ważne jest m.in. zachowanie konstrukcyjnego systemu przykrycia sali basenowej i sali sportowej, a także kompozycji bryłowej i rysunku elewacji. - W karcie ewidencyjnej zawarte są także inne wskazania związane m.in. z ewentualną wymianą ślusarki okiennej, która powinna zachować oryginalną formę, w tym wymiary. Chodzi o to, aby obiektu nie zniekształcić w niepożądany sposób - wyjaśnia.

Prezydent odpisał konserwatorowi, wyrażając swój sprzeciw wobec planów urzędników z Lublina, wskazując jednocześnie na zły stan techniczny budynku. Władze Puław podkreślają, że od momentu oddania hali do użytku, obiekt zmienił się, a opis budynku zamieszczony we wspomnianej karcie ewidencyjnej odbiega od stanu faktycznego. Zwracają uwagę na to, że osoby sporządzające kartę pominęły tę kwestię, przygotowując dokument dla konserwatora. - Podczas analizy stwierdzono m.in., że przesłana karta zawiera szereg błędów, które dyskwalifikują ją jako podstawę włączenia do ewidencji zabytków. W trakcie życia tego obiektu nastąpiła ingerencja we wszystkie jego

elementy, a tym samym proponowane formy dopuszczalnych prac remontowych i przebudowy, czy zabezpieczenia obiektu nie mogą być wypełnione. W wielu przypadkach stan faktyczny odbiega od pierwotnego, dlatego należy uznać, że proponowane zapisy w karcie są niewłaściwe - tłumaczy Łukasz Kołodziej, kierownik Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej w Urzędzie Miasta w Puławach. 9 maja puławski ratusz przekazał LWKZ swoje stanowisko. - Będziemy dalej korespondować w tej sprawie - przyznaje Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Radny: Sztuka dla sztuki

- Wpisanie hali do gminnego rejestru zabytków otwiera drogę do wpisania jej na listę zabytków. To wiąże się z daleko idącymi konsekwencjami dla miasta na lata, ponieważ ogranicza możliwości swobodnego zarządzania obiektem i może generować spore koszty - mówi Kamil Zięcina, puławski radny.

Przypomina, że jakiś czas temu dyrektor MOSiR przedstawił propozycję co do przyszłości „starej” hali.



Łukasz Kołodziej, UM Puławy
Podczas analizy stwierdzono m.in., że przesłana karta zawiera szereg błędów, które dyskwalifikują ją jako podstawę włączenia do ewidencji zabytków



Kamil Zięcina, miejski radny
Nie zrobimy z niego muzeum, żeby ludzie z całej Polski przyjeżdżali go zwiedzać. Wpisanie go do ewidencji zabytków dla kilku osób, które zachwycają się łukami to sztuka dla sztuki



Dr Dariusz Kopciowski, LWKZ
Cenne elementy, na które trzeba zwrócić uwagę to m.in. system konstrukcyjny przykrycia hali, basenu i sali sportowej (stalowo, łukowo - cięgnowy), wystrój wnętrza, a więc dekoracje mozaikowe, ceramiczne okładziny ścienne i posadzki oraz balustrady.

Jedną z opcji może być modernizacja obiektu - wymiana wszystkich instalacji i rozbudowa pływalni o kryty park wodny dla dzieci z sauną, kosztem sali gier. Siłownia pozostałaby w „starej” hali, natomiast inne grupy trenujące przy Partyzantów zostałyby przeniesione do obiektu przy ul. Lubelskiej. Drugą opcją jest generalny remont obiektu z instalacją ścianki wspinaczkowej lub zaplecza gimnastycznego w sali gier. Kolejną propozycją kierownictwa MOSiR jest wyburzenie hali i budowa nowego basenu. Obiekt można także przekazać w administrowanie Szkole Mistrzostwa Sportowego.

Na razie władze miasta nie wybrały żadnego rozwiązania, ale zdaniem radnego, wpisanie hali do gminnego rejestru zabytków, sprawi, że także rada miasta nie będzie miała wpływu na to, co stanie się z obiektem przy Partyzantów. Obawia się, że nawet jeśli prezydent Puław zdecydowałby się

na remont, to przeprowadzenie go w konsultacji z konserwatorem, który może nakazać wykonanie istotnych ze swojego punktu widzenia robót, może wiązać się ze znacznym wzrostem kosztów inwestycji.

- Sam remont mógłby pochłonąć przynajmniej 40-50 mln zł. Skąd wtedy wziąć na to środki? Miasto będzie emitować kolejne obligacje i nakręcać spiralę zadłużenia, które wynosi już 250 mln zł? W mieście są pilniejsze potrzeby - podnosi Kamil Zięcina.

Sam wartości zabytkowych w obiekcie przy ul. Partyzantów nie widzi.

- Nie zrobimy z niego muzeum, żeby ludzie z całej Polski przyjeżdżali go zwiedzać. Wpisanie go do ewidencji zabytków dla kilku osób, które zachwycają się łukami to sztuka dla sztuki - podkreśla.

Marta Pietroni

Nowe stawki w Gminie Niemce

Dietę sołtysów podniesiono do 500 zł

Radni przegłosowali podwyżkę dla sołtysów gminy Niemce. Teraz będą dostawać 500 zł miesięcznie.

O nowych stawkach diet sołtysi dowiedzieli się podczas ostatniej sesji Rady Gminy

Niemce. Podwyżka wyniosła 200 zł, ponieważ sołtysi dotychczas inkasowali po 300 zł. Radni przegłosowali ją na wniosek wójta.

- Pan wójt mile nas zaskoczył - skomentowała Krystyna Wójtowicz, sołtys Woli Niemieckiej, najczęściej zabierająca głos podczas obrad Rady

Gminy. Czy diety, to jedyny dochód sołtysów? - Mamy też 10 procent prowizji od zebranych podatków i opłat za wywóz śmieci - tłumaczy pani Krystyna. - Wiadomo, dochody z tytułu zbieranych opłat nie są jednakowe, wszystko zależy od wielkości sołectwa. Poza tym już nie jest jak kie-

dyś. Dzisiaj sporo osób rozlicza się drogą elektroniczną, a my mamy prowizję za opłaty zebrane osobiście. Dlaczego dieta jest zryczałtowana? To rozwiązanie pojawiło się podczas pandemii, kiedy sesje były przeprowadzane zdalnie. I pojawił się problem. O ile radni mogli korzystać z takiej for-

my, to my sołtysi już nie. Były kłopoty natury technicznej. Nas nie obejmowały kamery, a diety były wypłacane według list obecności. Czyli nasza przymusowa nieobecność skutkowała brakiem diet. Wtedy, dość szybko, chyba po dwóch miesiącach, pojawił się pomysł zryczałtowania tego dodatku

i teraz niezależnie od obecności, wszyscy mają jednakowo. Czy to dużo, czy mało? Moim zdaniem wystarczająco, zwłaszcza że początkowo slyszeliśmy, że podwyżka miała wynieść 100 zł, później 150, a jest 200 zł.

Artur Toruń

Wyjątkowy druh w OSP Janiszkowice

Ten wyjątkowy członek OSP w Janiszkowicach jest bardzo przyjazny dla ludzi, ale nie przepada za ... kotami i innymi psami.

Poza tym, że musiał przejść specjalne szkolenie i ma szelki z ... nazwą jednostki, w której służy, Dukat na pierwszy rzut oka nie różni się od innych owczarków niemieckich. Ale w rzeczywistości jest wyjątkowy... Jego wąż może pomóc w ratowaniu zdrowia i życia ludzi.

- Wracaliśmy akurat z akcji poszukiwawczej nad Wisłą. Dukat już wtedy był u mnie. Prezes rzucił luźny pomysł, czy nie chciałbym go wyszkolić... - opowiada o początkach Dukata w OSP jego właściciel, Krzysztof Ciupak. - To było w lecie 2022 r. Zgodziłem się i zaczęło się szkolenie - wspomina.

Połowę kosztów szkolenia pokryła jednostka, resztę sfinansował pan Krzysztof.

Najpierw trzeba było sprawdzić predyspozycje Dukata do pracy w akcjach poszukiwawczych. Okazało się, że takie ma, więc zaczęło się szkolenie, które trwało pięć tygodni, a po nim Dukat już oficjalnie stał się



Dukat bierze też udział w strażackich uroczystościach. Tu podczas Gminnego Świąta Strażaka w Opolu Lubelskim

członkiem OSP w Janiszowie. Jest jedynym psem tropiącym w powiecie opolskim.

Jak na razie wziął udział w dwóch akcjach poszukiwawczych.

- Braliśmy udział w poszukiwaniu człowieka w miejscowości Darowne (koło Opolu Lubelskiego). Sama akcja zakończyła się sukcesem. Dukat wskazywał nam drogę, jednak ok. 20 me-

trów mu zabrakło. Akcja przeprowadzana była w godzinach nocnych, wiele godzin - wspomina właściciel czworonoga.

Chodziło o zaginionego człowieka cierpiącego na zespół Alzheimera. Dukat złapał wtedy trop, ale tuż przed asfaltową ulicą go zgubił. Ale, jak się wkrótce okazało, zaginiony człowiek znajdował się za drogą, w stodole, został szczęśliwie od-

naleziony. Akcję tę jednak można uznać za sukces wyjątkowego druha Dukata.

Wcześniej na prośbę sąsiadów z województwa mazowieckiego, policjantów z Lipska, pan Krzysztof pojechał ze swoim psem, by pomóc w poszukiwaniach kobiety.

- Wtedy Dukatowi się nie udało. Ale była to zima, akurat przez noc spadło ok. 15 cm



Dukat ze swoim właścicielem - Krzysztofem Ciupakiem

śniegu, a na domiar złego wezwali nas na te poszukiwania po ...dwóch tygodniach od zaginięcia tej osoby - opowiada.

Akcja z sąsiedniego województwa niestety miała smutne zakończenie.

- Nie muszę specjalnie traktować Dukata. Na razie był potrzebny dwa razy i mamy nadzieję, że nie będzie często potrzebny - dodaje pan Krzysztof.

Prywatnie czworonożny druh jest przyjaźnie nastawiony do ludzi, czego nie można powiedzieć o innych zwierzętach, zwłaszcza o kotach...

- To dlatego, że Dukat należy do psów dominujących - tłumaczy z uśmiechem jego właściciel.

AG

Bialczanin w Wielkiej Brytanii obserwował koronację króla Karola III

Kamil Chryścionka to bialczanin, który na stałe mieszka w Wielkiej Brytanii. Ze „Wspólnotą” podzielił się wspomnieniami dotyczącymi dnia koronacji nowego króla - Karola III. - Londyńczycy dekorowali mieszkania, sklepy i ulice, a w dzień po koronacji odbywały się uliczne przyjęcia - opowiada.

Bialczanin mieszka w Anglii od 2006 roku. Po liceum zdecydował się pojechać na studia do Londynu. Od tamtego czasu mieszka i pracuje na Wyspach na stałe. Regularnie odwiedza swoje rodzinne okolice.

Obserwował koronację nowego króla - Karola III. Jak twierdzi, było to ciekawe doświadczenie - zobaczenie starego, zapomnianego już w większości świata systemu, jakim jest monarchia.

- Sama koronacja była zorganizowana z dużym rozmachem, głównie jako potężne przedsięwzięcie medialne, bo to właśnie przez media większość ludzi mogła uczestniczyć w tym wy-



Bialczanin od samego rana stał w tłumie ludzi. Wszystko po to, by zobaczyć nowego króla

darzeniu. Był to na pewno moment, który zapisze się w historii Wielkiej Brytanii i podobnie, jak koronacja zmarłej królowej Elżbiety II, będzie punktem odnośnym w kulturze i historii Brytyjczyków - opowiada Kamil.

Akceptacja monarchii

Przyznaje, że specyfiką monarchii brytyjskiej jest to, że nie ma znaczenia, czy król Karol III jest powszechnie akceptowany, czy nie.

- Zostaje on automatycznie władcą po śmierci poprzedniego monarchy, tak jak William zostanie królem po śmierci Karola. Ten brak możliwości podejmowania decyzji przez społeczeństwo do pewnego stopnia wpływa na większą akceptację monarchii. Jest to kompletnie inna sytuacja niż np. w Polsce, gdzie głowa państwa co pięć lat musi starać się o aprobatę części społeczeństwa, i zazwyczaj po każdych wyborach, bez względu

Charakter, temperament i poglądy Karola III są doskonale znane, więc to jest inna sytuacja niż ta, w której młoda księżniczka Elżbieta obejmowała tron w 1952 roku

na zwycięską opcję, jest bardzo duża polaryzacja społeczeństwa i życia politycznego związana z wyborem - wyjaśnia bialczanin.

W Wielkiej Brytanii nie ma aż tak skrajnych emocji

powiązanych z nową głową państwa.

- Oczywiście, jest też dość duża grupa republikanów, którzy chcą obalenia monarchii demokratycznej, ale są to nadal głosy mniej słyszalne. Natomiast jeżeli

chodzi o króla Karola, nie jest to osoba nowa dla brytyjskiego społeczeństwa. Jego charakter, temperament i poglądy są doskonale znane, więc to jest inna sytuacja niż ta, w której młoda księżniczka Elżbieta obejmowała tron w 1952 roku. Jakim natomiast będzie królem? Cóż, to będą oceniać przyszłe pokolenia - mówi Kamil.

Oczekiwanie od rana

Bialczanin od samego rana stał w tłumie ludzi. Wszystko po to, by zobaczyć nowego króla.

- Myślę, że koronacja została dosyć dobrze przyjęta, ale pamiętajmy, że Wielka Brytania to jest unia czterech państw. Inne odczucia mieli Anglicy, a inne mieli Północni Irlandczycy. Tu, gdzie mieszkam, w Londynie, wszystko było podporządkowane koronacji, londyńczycy dekorowali mieszkania, sklepy i ulice, a w dzień po koronacji odbywały się uliczne przyjęcia na cześć Króla, gdzie sąsiedzi, którzy raczej się nie integrują, spotykali się przy uroczystej biesiadzie - wspomina Kamil.

Maciej Maciejuk

REG

Pozyskanie nieruchomości w Poniatojew pozwolić ma na zabezpieczenie miejsca dyslokacji nowo tworzonych pododdziałów wojska

Armia będzie stacjonować w Poniatojew? Burmistrz zabiega, by ściągnąć wojsko

POWIAT OPOLSKI:

- Prowadzimy rozmowy dotyczące tworzenia u nas jednostki wojskowej. Można powiedzieć, że słowo powoli staje się ciałem – mówi Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatojew. Co na to Ministerstwo Obrony Narodowej?

W kwietniu Rejonowy Zarząd Infrastruktury w Lublinie wystąpił do burmistrza Poniatojew z pismem o przekazanie na rzecz Skarbu Państwa nieruchomości położonych na terenie byłych zakładów Eda.

Wynika z niego, że pozyskanie tych nieruchomości ma pozwolić na zabezpieczenie miejsca dyslokacji nowo tworzonych pododdziałów wojska, zgodnie z aktualnymi planami i zadaniami resortu obrony.

17 ha dla wojska

Na ostatniej sesji, która miała miejsce 28 kwietnia, Rada



Paweł Karczmarczyk,

burmistrz Poniatojew

- Przekazaliśmy działki, którymi było zainteresowane wojsko, by tutaj powstały obiekty, czy prowadzona była działalność związana z obronnością.

I aktualnie trwa procedura sfinalizowania tego przedsięwzięcia

Miejska w Poniatojew zgodziła się przekazać na rzecz Skarbu Państwa pięć nieruchomości należących do gminy. Znajdują się one na terenie dawnej Edy w Poniatojew.

- Przekazaliśmy działki, którymi było zainteresowane wojsko, by tutaj powstały obiekty, czy prowadzona była działalność związana z obronnością. I aktualnie trwa procedura sfinalizowania tego przedsięwzięcia. Ale dopóki stosowne dokumenty nie zostaną podpisane, to na razie nie chciałbym się wypowiadać na ten temat – mówi Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatojew, który przypuszcza, że wiążących decyzji należy spodziewać się do końca tego roku.

To właśnie burmistrz Karczmarczyk wpadł na pomysł, aby oddać gminne nieruchomości na potrzeby wojska.

- Widzę, co dzieje się w kraju, jakie nakłady przeznacza rząd na odbudowę armii, dlatego też wyszedłem z taką inicjatywą – tłumaczy.

Spotkała się ona z aprobatą. W ślad za wstępnymi rozmowami w Ministerstwie Obrony Narodowej poszły pisma i odbyła się wizytacja terenu.

- Lokalizacja spodobała się wojskowemu. Dodatkowym atutem było bliskie położenie szpitala – dodaje.

Nieoficjalnie mówi się, że w Poniatojew stacjonować może jednostka wojskowa z kilkoma

Anna Wdowiak-Mrugala,

rzecznik prasowy Rejonowego Zarządu Infrastruktury w Lublinie

- Mając na względzie dobro prowadzonych rozmów oraz planowane przeznaczenie pozyskanego terenu, tj. nieruchomość wykorzystywana na potrzeby obrony i bezpieczeństwa kraju, szczegółowe informacje o przebiegu rozmów i uzgodnień prowadzonych przez Zarząd w przedmiotowej sprawie nie będą podawane do wiadomości publicznej

tysiącami żołnierzy. Do dyspozycji wojska gmina przekazała blisko 17 ha. Obecnie rośnie tam las.

- Te działki mogą być wykorzystane tylko i wyłącznie na cel publiczny, a więc jak najbardziej wpisuje się w to instalacja obiektów wojskowych, jednostki wojskowej – przyznaje burmistrz Poniatojew.

O szczegółach nie chcą mówić

Rejonowy Zarząd Infrastruktury w Lublinie mówi o wstępnym etapie rozmów dotyczących przejęcia nieruchomości w Poniatojew.

nie będą podawane do wiadomości publicznej – ucina.

Próbowaliśmy się czegoś więcej dowiedzieć w resorcie obrony. Ale ministerstwo też milczy.

Korzyści wiele

Władze Poniatojew widzą wiele korzyści we współpracy z wojskiem.

- To przede wszystkim rozwój Poniatojew, jakiego nie było może nawet w snach, po upadku Edy, w której zatrudnienie miało kilka tysięcy osób. Wprowadzenie się wojska to jest jakaś alternatywa dla naszej gminy, powiatu i całego regionu, pomijając kwestię najważniejszą - bezpieczeństwo – uważa Paweł Karczmarczyk.

- Działki w końcu zostaną wykorzystane, gmina z tego tytułu będzie miała jakieś podatki. A jeżeli byłoby to obiekty związane z tworzeniem jednostki – to pojawiają się też nowe miejsca pracy, no i zwiększa nam się liczba mieszkańców. Na pewno strat z tego tytułu żadnych nie będzie – uspokaja.

Agnieszka Ciekot - HuneK

Pożar pensjonatu w Nałęczowie. Ucierpiało dwóch strażaków



Z pożarem pensjonatu w Nałęczowie walczyło blisko 160 strażaków

W milionach straty liczą właściciele pensjonatu w Nałęczowie, który w sobotni poranek stanął w płomieniach. Z pożarem przez cały dzień walczyło około 160 strażaków m.in. z Puław, czy Lublina wspomaganych przez okolicznych - ochotników.

Ogień w budynku przy ul. Kolejowej pojawił się wczes-

nym rankiem. Zadymienie w jednym z pomieszczeń zauważył jeden z gości. Tej nocy przebywało ich w obiekcie blisko 30. Wszyscy szybko opuścili pensjonat. Wkrótce dało słyszeć się wycie syren, a na miejscu zaczęły pojawiać się kolejne wozy strażackie. Przez kilka godzin pożar próbowali ugasić strażacy zawodowi m.in. z Puław i Lublina. Pomagali im druhowie z miejscowych OSP m.in. z Nałęczowa czy Markuszowa oraz wielu innych miejscowości w całym powiecie. Czarne kłęby dymu

były widoczne z daleka. Jak informują strażacy, ogień pojawił się najprawdopodobniej w pralni i rozprzestrzenił się na dach. Po pięciu godzinach pożar udało się opanować. Dogaszanie trwało do godzin wieczornych. W akcji trwającej przez ponad 12 godzin brało udział około 40 pojazdów pożarniczych i blisko 160 strażaków. W czasie akcji ucierpiało dwóch ochotników. Jeden doznał lekkich oparzeń rąk, a drugi ze strażaków zasłabł w wyniku wysiłku. Został przewieziony do szpitala

To już kolejny tak duży pożar w powiecie puławskim w krótkim czasie

1 maja zapalił się zakład produkcji opakowań w płonkach w gminie Kurów. Całkowicie spłonęła instalacja elektryczna, częściowo dach. Ucierpiały również maszyny produkcyjne oraz produkty. Straty wstępnie oszacowano na kilka milionów złotych. Z ogniem przez kilka godzin walczyło 12 zastępów straży pożarnej - ponad 30 strażaków (zawodowych oraz ochotników z pobliskich OSP)

na obserwację. O przyczynach zdarzenia strażacy na razie nie chcą mówić. - Dzisiaj na miejscu trwają oględziny miejsca pożaru. W czynnościach grupy dochodzeniowo-śledczej bierze udział biegły z zakresu pożarnictwa, którego opinia będzie kluczowa w kwestii wyjaśnienia przyczyn i okoliczności zdarzenia - informowała dzień po pożarze kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroni

Martwy mężczyzna z kilkoma ranami kłutymi i ciętymi znaleziony w domu

OPOLE LUBELSKIE: Ofiara to 43-letni mieszanec gminy Opole Lubelskie. Policja zatrzymała trzy osoby do wyjaśnienia.

- Na ten moment mogę potwierdzić, że wczoraj zostaliśmy powiadomieni o tym, że w jednym z mieszkań w Opolu Lubelskim zostało znalezione ciało człowieka. Okazało się, że jest to 43-letni mieszanec gminy Opole. Mężczyzna miał rany kłute i cięte – usłyszeliśmy w poniedziałek rano od asp.szt. Edyty Żur, rzecznika prasowego miejscowej policji.

Ran zadanych zostało kilka. Śledczy na razie nie chcą zdradzać, gdzie były umiejscowione. Nie informują też, czym zostały zadane.

Prokuratura wszczęła śledztwo w poniedziałek w kierunku zabójstwa.

- Cały czas prowadzone są czynności, wyjaśniamy

okoliczności zdarzenia. Ustalamy, czym zadane zostały rany. Na chwilę obecną nic więcej nie mogę powiedzieć – usłyszeliśmy od Krzysztofa Kręcisza, zastępcy prokuratora rejonowego w Opolu Lubelskim.

W sprawie policja zatrzymała trzy osoby do wyjaśnienia, jest wśród nich kobieta. Cała trójka trafiła do policyjnego aresztu, gdzie trzeźwieje. Gdy zamykaliśmy to wydanie, w sprawie nikomu nie przedstawiono żadnych zarzutów. Z zatrzymanymi śledczy nie mogli jeszcze przeprowadzić żadnych czynności.

Zarządzona została sekcja zwłok. Do sprawy wrócimy w kolejnym numerze.

ACH

To ewenement w skali powiatu, a nawet województwa

Markuszów: Nowa skarbnik odrzucona przez radę

POWIAT PUŁAWSKI: To miała być formalność, a od czerwca gmina miała mieć nowego skarbnika. Stało się inaczej. Rada Gminy Markuszów głosami opozycji nie zaakceptowała kandydatury na nowego szefa gminnych finansów. - Takie działanie odbieram jako totalną nieodpowiedzialność części rady - mówi wójt Leszek Łuczywek.

Nowy skarbnik poszukiwany

Od maja 2019 r. funkcję skarbnika gminy Markuszów piastowała Krystyna Soldek. Jej niespodziewana śmierć zmusiła miejscowe władze do poszukiwania jej następcy bądź następczyni. To okazało się nie takie proste. Podczas gdy w przypadku Soldek, wójt skorzystał z przysługującego mu prawa powołania na stanowisko (przy późniejszym zatwierdzeniu jej kandydatury w drodze uchwały przez radę), tym razem postanowił przeprowadzić konkurs. - Po śmierci pani skarbnik nie mogliśmy znaleźć w środowisku samorządowym osoby zainteresowanej pracą w naszym urzędzie. Konkurs ogłosiłem, aby dać możliwość ubiegania się



Leszek Łuczywek, wójt gminy Markuszów
Realizujemy projekty, nie ma kto kontrasygnować umów, od dwóch miesięcy pracujemy w trybie awaryjnym, ale nikogo to nie obchodzi

o stanowisko wszystkim zainteresowanym, spełniającym wymogi ustawy o finansach publicznych - tłumaczy Leszek Łuczywek, wójt gminy Markuszów. W pierwszym postępowaniu, ogłoszonym na początku marca, nie wpłynęło ani jedno zgłoszenie. Konkurs powtórzono. W odpowiedzi na ogłoszenie markuszowskiego urzędu wpłynęła jedna oferta. Kandydatka spełniała oczekiwania komisji, a wójt zarekomendował ją radzie na nowego skarbnika. Aby formalnościom stało się zadość potrzebna była jedynie uchwała rady gminy o powołaniu Anny Górnej na stanowisko. Pracę miała rozpocząć 1 czerwca.

Wójt wnioskuję o sesję nadzwyczajną

Nowa skarbnik miała zostać powołana w ubiegły czwartek na sesji. O jej zwołanie w trybie nadzwyczajnym do przewodniczącego zawniósł wójt. Powinna odbyć się w ciągu 7 dni

od złożenia wniosku, czyli maksymalnie we wtorek 16 maja, na czym z racji zaplanowanego wcześniej wyjazdu zależało Leszkowi Łuczywkowi. Tymczasem przewodniczący termin wyznaczył na czwartek 18 maja. W dniu sesji tłumaczył się, że nie odczytał maila z wnioskiem i nie odbierał telefonów od wójta, bo zasiadał w komisji maturalnej. Ostatecznie władza Markuszowa nie wziął udziału w sesji, zastępowała go wicewójt i jednocześnie sekretarz Bożena Tkaczyk-Żurawska.

Radni opozycji na „nie”

Harmonogram sesji był krótki, a jednym z ważniejszych punktów było podjęcie uchwały w sprawie powołania zwyciężczyni konkursu na skarbniczkę. Nową urzędniczkę przedstawiła zastępczyni wójta. Anna Górna ma 47 lat, pochodzi z Lublina i tam mieszka. Księgo-wością zajmuje się od wielu lat. Z wykształcenia jest także magistrem prawa.



Stanisław Gołębiowski, wójt gminy Końskowola
Jeden z najdłuższych urzędujących wójtów w powiecie puławskim

Nigdy nie spotkałem się z tym, żeby rada gminy nie zatwierdziła skarbnika zarekomendowanego przez wójta. Taka uchwała powinna być w zasadzie formalnością. To dziwne, skoro to wójt odpowiada za współpracę ze skarbnikiem.

- Całe życie podnoszę swoje kompetencje - tłumaczyła. - Jestem osobą skrupulatną, obowiązkową, do swojej pracy podchodzę z dużym zaangażowaniem. Staram się wykonać wszystkie czynności najlepiej, jak potrafię. Zawsze tam, gdzie pracowałam, miałam duże poparcie wśród załogi. Osoby, które ze mną współpracowały, zawsze mogły znaleźć we mnie wsparcie - opisywała radzie swoje kompetencje. Mimo zachęt przewodniczącego nikt z radców nie miał do przyszłej skarbniczki żadnych pytań, dlatego szybko przeszedł do głosowania. Wynik okazał się sporym zaskoczeniem. Ośmiu radnych zagłosowało przeciw powołaniu Anny Górnej na skarbnika gminy Markuszów (K. Buczkowski, K. Dąbrowska, S. Murawski, S. Opolski, A. Stasiak, A.



Andrzej Bujek, wójt gminy Żyrzyn
Od 33 lat nieprzerwanie piastuje stanowisko wójta.

Osobiście miałem przyjemność pracować z dwoma skarbnikami. Nigdy nie miałem takiej sytuacji, żeby rada sprzeciwiła się mojej sugestii co do obsadzenia tego stanowiska. Dziwię się tej sytuacji, jak gmina ma dłuższy czas funkcjonować bez skarbnika. To odbija się na jakości funkcjonowania gminy i nikomu nie służy. To wójt ze skarbnikiem odpowiada przed organami kontroli za prowadzenie finansów gminy.

Szymczyk, L. Woch i P. Zawada). Uchwałę poparło 7 radców (S. Dec-Nader, A. Filipiak, K. Gawron, K. Gawron, T. Nowaczyk, S. Osuch, A. Pawłot). Dlaczego część rady zagłosowała przeciw? Po głosowaniu nie padły żadne argumenty. Jak tłumaczy przewodniczący Leszek Woch, który był jednym z głosujących przeciwko powołaniu nowej skarbniczki, funkcję powinien objąć mieszkaniec gminy, najlepiej któryś z pracujących w gminie urzędników wdrożonych w sytuację. W jego ocenie na niekorzyść kandydatki na skarbnika przemawia również fakt, że nie ma żadnego doświadczenia w samorządzie. Przewodniczący ma również żal do

wójta o to, że zanim skierował do rady wniosek o podjęcie uchwały powołującej Annę Górna na stanowisko, nie zorganizował spotkania, na którym radni mogliby zapoznać się z następczynią Krystyną Soldek. Przy zatrudnianiu poprzedniej skarbniczki takie spotkania odbyły się.

Wójt: Totalna nieodpowiedzialność

Zaskoczenia obrotom sprawy nie ukrywa także wójt, który liczył, że podjęcie uchwały powołującej skarbnika przez radę, będzie jedynie formalnością. - Analizuję tę sytuację. Takie działanie odbieram jako totalną nieodpowiedzialność części rady. W tej sytuacji gmina dalej pozostaje bez skarbnika, to jest problem. Realizujemy projekty, nie ma kto kontrasygnować umów, od dwóch miesięcy pracujemy w trybie awaryjnym, ale nikogo to nie obchodzi - mówi Leszek Łuczywek.

Jak informował nas w piątek, w poniedziałek w urzędzie ma rozpocząć kontrolę Regionalna Izba Obrachunkowa.

- Miałem nadzieję, że podczas tej kontroli będzie nowy skarbnik, będzie mógł się wdrażać - dodaje wójt Łuczywek.

Marta Pietroni

Puławy: Cichy protest w Azotach. Związkowcy spodziewają się pozwów

Około 200 pracowników Grupy Azoty Puławy pod wodzą związkowców protestowało w ubiegłym tygodniu przed budynkiem dyrekcji naczelnej. W ten sposób manifestują swój sprzeciw wobec dalszego wstrzymywania produkcji i aktualnej polityki kadrowej firmy.

Nie zgadzamy się z taką polityką kadrową

To już kolejna manifestacja przed budynkiem Dyrekcji Naczelnej w tym roku. Poprzednio pracownicy zebraли się tam w kwietniu. Wówczas na miejscu pojawili się także parlamentarzyści Ziemi Lubelskiej, m.in. Marta Wcisło i Michał Krawczyk z KO oraz Jacek Czerniak z SLD, którzy poparli pracowników.

Zebranych punktualnie przywitał Sławomir Wręga, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego w Grupie Azoty Puławy.

Związkowcy po raz kolejny zamierzali wyrazić swoje niezadowolenie z faktu, że w dalszym ciągu nie pracują kolejne instalacje, m.in. melamina i kaprolaktam.



We wtorkowej manifestacji przed budynkiem Dyrekcji Naczelnej wzięło udział około 200 pracowników puławskich zakładów azotowych. Protest przebiegał pokojowo, głos zabierali wyłącznie związkowcy

- Ta cisza nas przeraża - mówili, wskazując, że do niedawna na terenie zakładów azotowych słychać było charakterystyczny szum pracujących instalacji.

Wyrażali także swój sprzeciw wobec polityki kadrowej spółki i nieprzedłużania umów pracownikom. Wskazywali, że mimo podejmowanych prób, nie udało się im ustalić, według jakiego klucza kierownictwo GAP jednym osobom przedłuża umowy o pracę, a innym nie.

- Likwidowane są miejsca pracy, na razie pod pretekstem nieprzedłużania kolejnych umów na czas określony, przy czym dotyczy to osób ze stażem 5, 3, 2-letnim. Jest to robione po uważaniu - mówił Sławomir Wręga.

- Wg naszych szacunków już straciliśmy kilkaset miejsc pracy,

przy czym nie uzgadniali z nami zasad redukcji zatrudnienia. Jest to robione po uważaniu, z kim umowę podpisać, a z kim nie - informował związkowiec.

Będą pozwы?

Podczas wtorkowego spotkania związkowcy mówili o swoich obawach związanych z ich udziałem w posiedzeniu Lubelskiego Zespołu Parlamentarnego.

- Zarząd Grupy Azoty razem z zarządem Grupy Azoty Puławy wynajęli kancelarię adwokacką z Gdańska do przeanalizowania nagrań z tego posiedzenia pod kątem naruszenia dobrego imienia spółki i pozwania uczestników wypowiadających się tam - mówił Sławomir Wręga i dodawał:

- Żeby nas pozywać, żebyśmy

pozamykali buzie na okoliczność tego, że nam robią redukcję zatrudnienia.

- Jeśli to prawda, to złożymy skargę do Komitetu Wolności Związkowej Międzynarodowej Organizacji Pracy - mówił Bartłomiej Tarkowski, przewodniczący Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pracowników Ziemi Puławskiej „Solidność”.

- Czekam na ten proces. Czekam, kiedy będę mógł tutaj przyjść z aktem oskarżenia, z pozwem przeciwko mnie - przyznał otwarcie.

Sławomir Wręga informował również o złożeniu do puławskiej prokuratury zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez zarządzających poprzez działanie na szkodę Zakładów Azotowych Puławy.

Związkowcy zaznaczają, że mają świadomość tego, że mała frekwencja na protestie to efekt obaw przed zwolnieniami. Pracownicy - uczestnicy zgromadzenia niechętnie mówią o tym, jak wygląda ostatnio ich normalny dzień pracy.

- Nasza instalacja niedawno się zatrzymała. Robimy jakieś konserwacje, miały być jakieś remonty, ale nie ma na nie pieniędzy - mówi jedna z osób, napotkanych przez

nas przed budynkiem Dyrekcji Naczelnej.

- To, co majster każe, to się robi - dorzuca inna.

Jak przyznają, znają osobiście osoby, którym nie przedłużono umowy o pracę.

- Nawet na naszej brygadzie, na szczęście nie ma jeszcze dzieci, kredytu - mówią. Przyznają, że pracę tracą także wykwalifikowani pracownicy, znający instalację.

- Tak, jak na mojej instalacji, trzeba co najmniej dwa lata się uczyć, żeby takiego człowieka móc samodzielnie zostawić, żeby ją obsłużył, rok to za mało - podkreśla jeden z naszych rozmówców.

Przypuszczają, że udział w manifestacji nie jest mile widziany przez kierownictwo spółki.

- Na następny protest też przyjdziemy - mimo to zapowiadają.

Gdzie jest prezes?

Manifestacja trwała przez godzinę. W tym czasie w budynku dyrekcji do pracowników nie wyszedł żaden przedstawiciel władz spółki.

Dlaczego nikt z kierownictwa firmy nie wyszedł do manifestujących? - pytamy.

- Zarząd Grupy Azoty Puławy jest otwarty na dialog ze stroną

społeczną - od początku roku odbyło się już 6 merytorycznych spotkań. Miejsce do konstruktywnych rozmów dot. Spółki jest przy stole, nie podczas wieców z udziałem polityków, zorientowanych na zbijanie kapitału przed wyborami - mówi Paweł Wójcik, rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy i dodaje:

- Co ciekawe, podczas poprzedniego zgromadzenia przedstawiciel Grupy Azoty Puławy wyszedł do protestujących, ale nie został dopuszczony do głosu przez organizatorów pikiet. Nie było z ich strony woli do rozmowy.

Czy to prawda, że na zlecenie Grupy Azoty Puławy kancelaria prawnicza analizuje nagranie posiedzenia Lubelskiego Zespołu Parlamentarnego, które odbyło się w kwietniu, pod kątem naruszenia dobrego imienia firmy? - dopytujemy.

- Jednym z zadań Zarządu Grupy Azoty Puławy jest ochrona dobrego imienia Spółki, w związku z tym każda osoba, która dopuszcza się kłamstwa lub naruszenia dobrego imienia Spółki musi liczyć się z konsekwencjami takich szkodliwych działań - odpowiada Paweł Wójcik.

Marta Pietroni

Brutalne sceny w Aleksandrowie. Wygryzł koledze ... skórę na czole

Dramatyczne chwile w Aleksandrowie. Na boisku szkolnym został pobity 13-letni chłopiec. Pobity bardzo dotkliwie przez rówieśnika. - Napastnik wygryzł mu zębami kawałek skóry z czoła, a jego dwóch kolegów nagrywało całe to zdarzenie – przekazała nam wstrząśnięta rodzina. Tuż po zdarzeniu zgłosili się do nas z prośbą o pomoc.

Do zdarzenia doszło w niedzielne popołudnie (14 maja) na szkolnym boisku.

- Jeden z chłopców zaatakował i pobił Maksa. Maks leży w szpitalu, będzie mieć przeszczep skóry. Z tego, co nam wiadomo, już wcześniej były



Do zdarzenia doszło w niedzielne popołudnie (14 maja) na szkolnym boisku: - Jeden z chłopców zaatakował i pobił Maksa

plany ataku na Maksa – tłumaczą bliscy ofiary.

Biłgorajska policja potwierdza, że doszło do zdarzenia i przyjęła już zgłoszenie w tej sprawie:

- Zostaliśmy powiadomieni o bójce dwóch chłopców w wieku około 13 lat. Do bójki miało dojść na terenie miejscowości Aleksandrów.

Na miejscu byli policjanci, którzy wykonali czynności. Jeden z tych chłopców z obrażeniami i uszkodzeniem ciała przebywa w szpitalu. Sprawa zostanie przekazana do Sądu Rodzinnego w Biłgoraju – mówi nam asp. Joanna Klimmek, z KPP w Biłgoraju.

Pobity trzynastolatek natychmiast został przetranspor-

towany do szpitala w Lublinie. Był zszokowany tym, co się stało i mocno poturbowany. Dochodzi do siebie. Rodzina miała tylko jeden apel:

- Prosimy wszystkich o to, by nagłośnili tę sprawę i nauczyli swoje dzieci zachowania wobec innych rówieśników. Prosimy, by reagowali na to, co się dzieje – przekazują nam bliscy Maksa.

Niemal momentalnie do naszej redakcji odezwali się inni mieszkańcy Aleksandrowa.

- Dwa lata temu gnębił mojego syna. Syn nie chciał jeździć szkolnym autobusem, ponieważ chłopak, o którym dzisiaj tak głośno, przy wszystkich go upokarzał. Nie jeździł w okolicy budynku gminy, żeby go nie spotkać. Słyszał także groźby pobicia – opisuje mieszkanka.

Skontaktowała się z nami także matka chłopca podejrzanego o ten brutalny atak na boisku w Aleksandrowie.

Raczej z ... pretensjami i żądaniemi:

- Te komentarze w internecie są bardzo krzywdzące dla naszego dziecka i proszę o ich natychmiastowe usunięcie! Ja nie muszę się tłumaczyć i z panem rozmawiać o tym, co się stało. Bardzo jesteśmy zaskoczeni tym wszystkim, a szczególnie moje dziecko, na które wylewa się teraz fala nienawiści - tyle miała do powiedzenia, roztrzęsiona kobieta.

Oczywiście chcieliśmy poznać także komentarz Szkoły Podstawowej w Aleksandrowie w sprawie bulwersujących wydarzeń z udziałem uczniów. Dyrektor nagle zapadł się jednak pod ziemię. Najpierw był wyjątkowo mocno zapracowany, później sekretarka przekazała, że dyrektor nie ma nic do powiedzenia.

TOMASZ ZALEWA

Oliwia Jaworska,
siostra pobitego chłopca.

Jak się czuje Maks?

Jest zszokowany tym wszystkim, co się stało. Mocno poturbowany i rozbity psychicznie. Powoli dochodzi do siebie. Został wypisany ze szpitala w Lublinie i przyjechał na chwilę do domu. W piątek byliśmy już u specjalistów w Łęcznej, którzy mają teraz zajmować się moim bratem. Będzie to bardzo trudne, bo czeka go nawet dwuletnie leczenie. Bardzo żmudne i kosztowne. Dopiero jak się zakończy, będzie mógł przejść operację plastyczną. Blizna pozostanie jednak do końca życia. Od poniedziałku Maks ponownie jest w szpitalu w Łęcznej, gdzie będzie hospitalizowany. Lekarze z Łęcznej, którzy widzieli już na oczy różne rzeczy i wypadki, byli zszokowani tym, co zobaczyli teraz. Wspieramy Maksa, jak tylko możemy, dziękujemy też za słowa wsparcia i otuchy wszystkim ludziom, nawet tym kompletnie obcym, którzy nie przeszli obojętnie obok tego, co się stało.

W Białej Podlaskiej politycy PiS ostro rozliczali Tuska i Trzaskowskiego

„Pajace” - rewanz za opozycyjny atak. Regionalna konwencja PiS

Na regionalnej konwencji Prawa i Sprawiedliwości w Białej Podlaskiej parlamentarzysty nie oszczędzili swoich przeciwników politycznych, kilkakrotnie nazywając ich pajacami. Polemizowali z politykami PO, zarzucając im lekceważenie bezpieczeństwa i rozwoju Polski Wschodniej.

Aula Akademii Białskiej Nauk Stosowanych pękała w szwach. Na konwencji PiS „Inwestycje lokalne. Polska jest jedna” przybyli nie tylko zaproszeni samorządowcy należący lub sympatyzujący z tą partią, ale także strażacy i członkinie Kół Gospodyń Wiejskich z powiatów w białkopodlaskim okręgu. Prawie wszyscy mieli polskie chorągiewki, którymi jednak nie machali zbyt często, bo nadszedł upał...

Najważniejszym gościem, jak to oficjalnie stwierdzono, był witany gromkimi brawami minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, który nie żałował ostrych słów wobec polityków PO. Wszak 17 kwietnia podczas „historycznego” spotkania liderów Koalicji Obywatelskiej, Donalda Tuska i Rafała Trzaskowskiego w Białej Podlaskiej, drugi



Konwencję ubarwiały koła gospodyń wiejskich. Wszystkie miejsca były zajęte

Grzegorz Bierecki: w Białej Podlaskiej zostanie zainwestowane ok. 1,5 mld zł w infrastrukturę wojskową

z nich zaatakował lubelskiego polityka za niszczenie prestiżu nauczycieli i chaos w oświacie.

Kontratak ministra

Teraz minister, mimo kolejnej rocznicy swego ślubu tego dnia, przyjechał do Białej Podlaskiej, miał okazję do odpowiedzi. Podkreślił, że Rafał Trzaskowski zapomniał o miliardach złotych wydanych przez PiS na oświatę.

- Bezczelni kłamcy kłamali, jeden z Brukseli, a drugi uwikłany w aferę warszawską. Jak trzeba być beczelnym człowiekiem, aby kłamać na bieżąco! A bezwstydnym wasz prezydent bił brawo. Współpracował przecież z prezydentem Dariuszem Stefaniukiem. Mam nadzieję, że ludzie w Białej Podlaskiej po-

trzebują uczciwego gospodarza – mówił minister.

Na konkretnych przykładach pokazywał, jak VAT wzrósł od 2015 r. do 2022 r. o 119 mld zł.

- Złodziei z rządu PO-PSL pytam, gdzie są te pieniądze? – retorycznie pytał. Podawał wiele liczb wskazujących na duże wydatki PiS w oświacie, budownictwie oraz w programach socjalnych. Poinformował zebranych, że w czwartek uruchomiono program dużych inwestycji w oświacie.

- Czekamy na wnioski szkół – zaznaczył.

Cztery filary

Także senator Grzegorz Bierecki nawiązał do wizyty w Białej Podlaskiej duetu przywódców



Przemysław Czarnek,
minister edukacji i nauki

To zachęca do boju

Chcemy pokazać, jak w ostatnich latach zmieniły się drogi nie tylko w powiecie białskim, ale i w innych rejonach. Ludzie zapomnieli, jak jeździli po strasznych drogach. Zwiększyliśmy przychody do budżetu państwa o 100 procent, mimo że znieśliśmy podatki dla najmłodszych pracowników i dla wielu innych obniżyliśmy. Ja mówię tylko prawdę, a jak mnie za to atakują, to będę więcej mówić, to zachęca do boju!

ców PO. Mówił o „pajacach”. Przypomniał, że to za czasów PO i PSL Polska na wschód od Wisły pozbawiona była obrony.

- W ich planach obrony Polski Biała Podlaska, Terespol, Parczew i Radzyń miały być miastami niechronionymi. Ludzie, którzy siedzieli na sali podczas spotkania, mieli być skazani na los ludności z Buczy i Irpienia. Te dwa pajace planowały, że cała wschodnia Polska miała być oddana ruskim hordom! – senator nie krył oburzenia, ale mówił to spokojnie, bez



Dariusz Stefaniuk,
poseł PiS

Polska jest jedna

Na konwencji podkreślił, że Polska jest jedna, więc samorząd i rząd muszą ze sobą współpracować. Państwo staje się słabe, gdy rząd jest słaby. W PiS chcemy zrównoważonego rozwoju, aby nie było Polski A i Polski B. Inwestujemy w infrastrukturę drogową, w autostrady. Drogi pomogą w lepszej komunikacji i lepszym dostępie do szkół. Ważne dla nas jest przywrócenie jednostki wojskowej w Białej Podlaskiej, aby 2,5 tys. żołnierzy stacjonowało w rejonie bliskim granicy z Białorusią. Wiele czynimy w rozwoju bezpieczeństwa socjalnego dla polskich rodzin.

ekspresji, którą wykazał minister. Podkreślił, że PiS zadbał o to, aby w Białej Podlaskiej była jednostka Żelaznej Dywizji z czołgami Abrams i patriotami.

- To wszystko będzie, aby was bronić – zwrócił się do publiczności. Poinformował, że w Białej Podlaskiej zostanie zainwestowane ok. 1,5 mld zł w infrastrukturę wojskową.

- Ta jednostka nie tylko broni, ale będzie także żyć – podkreślił.

Drugim filarem programu dla południowego Podlasia ma być budowa portu w Małaszewicach, na którą to inwestycję ma trafić 4,5 mld zł (rząd przyjął rozporządzenie w tej sprawie). Trzecim filarem już staje się autostrada do Białej Podlaskiej.

Czwarty filar – budowę mieszkań ogłosił Dariusz Urban, obecny na konwencji prezes Krajowego Zastępu Mieszkańców, który zachęcał samorządowców do korzystania z Inicjatywy Samorządowej, która ma uzyskać olbrzymie wsparcie rządu i banków.

Największe oklaski podczas tej konwencji otrzymał poseł Dariusz Stefaniuk, który mówił o „modelowej współpracy” rządu z samorządem. Przypomniał swoje osiągnięcia, gdy był białskim prezydentem oraz sukcesy rządu PiS i porażki Donalda Tuska... (wyczytał, że za czasów rządu PO-PSL sprywatyzowano 950 spółek Skarbu Państwa). Podziękował samorządom, strażakom i Kołom Gospodyń Wiejskich za współpracę.

Marek Pietrzela

Kilkaset dzieci rywalizowało w Międzyrzeczu o Puchar Tymbarku



Więcej zdjęć na: www.miedzyrzec.24wspolnota.pl

Najlepsi w kategorii U12 - SP5 Biała Podlaska



Zwycięzcy z U10 - SP2 w Łęcznej



ZPO Leopoldów - najlepsze w kategorii U10



Triumfatorzy turnieju U12 - ZS Bystrzejowice

Blisko 1000 zawodników i zawodniczek rywalizowało w piątek 19 maja w największym turnieju piłkarskim dla dzieci w Polsce. „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” ponownie zawiązało do Międzyrzecza Podlaskiego, gdzie spotkało się aż 86 zespołów.

Choć turniej miał rozpocząć się już w czwartek, plany organizatorów pokrzyżowały warunki atmosferyczne. Niektóre boiska były zalane na tyle mocno, że gra w piłkę nożną była niemożliwa. Z tego względu przeorganizowano piątkowe zmagania, do których zostały dopisane niektóre grupy czwartku.

Piątkowe zmagania rozpoczęły się już zgodnie z planem, a na murawie stadionu przy ulicy Pszennej rywalizowało ponad 900 piłkarzy oraz piłkarek z różnych zakątków Lubelszczyzny. Rozgrywki były podzielone na cztery kategorie - dziewcząt i chłopców do 12. roku życia, a także dziewcząt i chłopców do 10. roku życia. Po oficjalnym rozpoczęciu turnieju, w którym udział wzięli m.in. przedstawiciele władz Międzyrzecza Podlaskiego oraz miejscowych szkół, przyszedł czas na rozgrywki grupowe, które potrwały do godziny 17:00. Następnie rozegrano fazę pucharową, która wyłoniła cztery zwycięskie zespoły. Każdy z nich będzie miał możliwość wystąpienia na PGE Narodowym



Michał Karpiszek,
trener SP5 Biała Podlaska
Finał przedsmakiem seniorskich derbów

- W finale zmierzyliśmy się z Radzyniem, a już dzień później seniorzy Podlasia rozegrają mecz z Orłętami, więc był to idealny przedsmak tego, co czeka nas w sobotę. Ostatni mecz przyniósł moim zawodnikom dużo nerwowości, ale najważniejsze jest to, że udało się strzelić jedną bramkę więcej i moi zawodnicy będą mogli spełnić swoje marzenie i wystąpić na PGE Narodowym. Jedziemy po fajne granie, nie tylko po to, by być jedynie uczestnikami turnieju finałowego, ale również powalczyć o coś więcej.

dokładnie tego samego dnia, co dorośli Reprezentanci Polski.

W kategorii dziewcząt do lat 10 bezkonkurencyjne okazały się zawodniczki z Zespołu Placówek Oświatowych w Leopoldowie. W grupie dziewczynek o dwa lata starszych zwyciężyły piłkarki z Zespołu Szkół w Bystrzejowicach. Jeśli chodzi o rywalizację chłopców do lat dziesięciu, zwyciężyli przedstawiciele Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej, a w kategorii do 12. roku życia, triumfowali młodzi piłkarze ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Białej Podlaskiej dowodzeni przez Michała Karpiszuka.



Zbigniew Bartnik,
prezes Lubelskiego Związku Piłki Nożnej
Chęć pokazania odpowiednich postaw

- Kolejny finał i kolejne piękne chwile. Bardzo różne reakcje nauczycieli i wielkie sportowe emocje. Finał w Międzyrzeczu przyniósł wiele dobrego, ale najważniejsze, by w tych dzieciakach zaszczepić chęć ruchu, pokazać pozytywne cechy piłki nożnej. Dotyczy to również innych sportów, bo droga tych dzieci może potoczyć się różnie, więc dobrze jest widzieć, że już od najmłodszych lat czerpią ze sportu pełnymi garściami. Brawa dla organizatorów, międzyrzeckiego MOSiR-u, wszystkich wolontariuszy czy koordynatorów. Każdy z tych ludzi dołożył wszelkich starań, by zawody stały na jak najwyższym poziomie.

Najmłodsza grupa w innym terminie

Z uwagi na trudne warunki pogodowe, czwartkowy turniej dla chłopców do lat ośmiu został przeniesiony na inny termin. Dokładna data nie jest jeszcze znana, jednak prezes LZPN - Zbigniew Bartnik zaznacza, że chłopcy na pewno nie zostaną z niczym i będą mogli rozegrać turniej finałowy.

- Mamy już wstępne plany. Turniej zostanie rozegrany w innym miejscu, by nie eksploatować jeszcze bardziej międzyrzeckich boisk. Wytypowaliśmy

U12 Dziewczeta

Najlepsza strzelczyni: Nikola Kanderz (Bystrzejowice)
Najlepsza bramkarka: Nikola Wesołowska (Serokomla)
Najlepsza zawodniczka: Nikola Rubach (SP5 Biała Podlaska)

U10 Dziewczeta

Najlepsza strzelczyni: Julia Janiszek (ZPO Leopoldów)
Najlepsza bramkarka: Aleksandra Szamatuła (Mircze)
Najlepsza zawodniczka: Wiktoria Borowiec (Boberki)

U12 Chłopcy

Najlepszy strzelec: Filip Wywrocki (SP2 Łęczna)
Najlepszy bramkarz: Kacper Pomorski (SP5 Biała Podlaska)
Najlepszy zawodnik: Dawid Białek (SP2 Radzyń Podlaski)

U10 Chłopcy

Najlepszy strzelec: Szymon Kamiński (SP5 Biała Podlaska)
Najlepszy bramkarz: Igor Łyszcz (SMS Świdnik)
Najlepszy zawodnik: Karaz Narouz (SP2 Łęczna)

Zwycięzcy kategorii:

Dziewczeta U12 - ZS Bystrzejowice
Dziewczeta U10 - ZPO Leopoldów
Chłopcy U12 - SP5 Biała Podlaska
Chłopcy U10 - SP2 Łęczna

już cztery miejscowości, teraz wybierzemy jedną, w której młodzi zawodnicy będą mogli rozegrać turniej wojewódzki. Jest to Lubartów, Bełżyce, Głusk oraz Poniatowa. Najprawdopodobniej turniej odbędzie się 30 maja i wystąpią w nim zarówno chłopcy, jak i dziewczynki do ósmego



Wicemistrz świata w tenisie Adrian Duszak pokazywał zupełnie inną odmianę piłki nożnej
- Byłem już tutaj kilka lat temu. Całość zaaranżował pan Anatol Obuch, czyli koordynator turnieju. Po raz pierwszy jesteśmy tutaj ze stołem do tenisa, bo uznałem, że dzieciaki zechcą spojrzeć na piłkę nożną z nieco innej strony. Na koniec planuję również pokaz freestyle'u, więc wszyscy uczestnicy mogą liczyć na frajdę nie tylko podczas rozgrywania meczów. Do 13 roku życia trenowałem na naturalnej murawie, później zająłem się sztuczkami z piłką, by dziś poświęcać się wyłącznie temu zakrzywionemu stołowi.



Justyna z Białej Podlaskiej, mama mistrza i wicemistrza województwa
Byliśmy pewni zwycięstwa

- Starszy z synów zwyciężył w kategorii do lat 12. Przygotowania do turnieju trwały już dłuższy czas, w poprzednich latach jego drużyna zajmowała trzecie oraz drugie miejsce, tym razem udało się wygrać. Emocje były bardzo duże, choć ze wszystkimi rodzicami przybyłymi do Międzyrzecza wiedzieliśmy, że nasi chłopcy wygrają. Drugi z synów ma osiem lat, ale już teraz gra w grupie do lat dziesięciu. Po wielu perypetiach zdrowotnych udało się dotrzeć na turniej i zająć drugie miejsce, co też jest olbrzymim sukcesem.

roku życia - powiedział sternik Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Radosław Grabowski

REG

Kosel powiedział sakramentalne „tak”. Grom to miłość po Malwinie i... bocianach. Świadkiem szef z pracy

Karol Kosel ma żonę! W minioną sobotę wieloletni zawodnik Gromu Kąkolewnica poślubił Malwinę.

Wesele odbyło się w sali „U Jędrusia” w Jelnicy. 32-latek jest zawodnikiem Gromu od najmłodszych lat. W seniorskich występuje od 15 lat. Na koncie ma ponad 400 meczów. Jego wybranką życia została Malwina.

- Znamy się od dziecka. Mieszkała ode mnie niespełna kilometr. Jest o rok młodsza ode mnie. Zakochałem się dawno temu. Byliśmy aż 12 lat parą, a teraz postanowiliśmy wziąć ślub - mówi Karol Kosel. Jego świadkiem na weselu był Mateusz Muszyński, wieloletni kapitan Gromu, którym świeżo upieczony mąż Malwiny przejął opaskę kapitana. - To jednocześnie przyjaciel z jednej ulicy, a także mój szef, gdzie pracuję w jego firmie przy tynkach cementowo-wapiennych.

Jak przyznaje Kosel, nadal będzie występował w Gromie. - Żona wie, że klub to moja trzecia miłość, tuż po nie i po...bocianach. Tak, bocianach. Interesuję się tymi ptakami od dziecka. Co roku przeprowadzam spis bocianów na terenie gminy Kąkolewnica. Notuję, ile jest młodych, na czym mają gniazda. Obecnie jest blisko 90 siedlisk bocianów. W tej chwili trwa wysiadywanie jaj - kończy.

W tym wyjątkowym dniu nie mogło zabraknąć przedstawicieli Grom Kąkolewnicy. Na weselu bawili się: trener, osoby z zarządu, byli i obecni piłkarze biało-zielonych. Przed przyjazdem do panny młodej pojawiła się „brama”, którą stworzyli ludzie z klubu.



Zawodnik Gromu Kąkolewnica poślubił swoją miłość życia!



Przed przyjazdem do Malwiny pan młody musiał „pokonać” „bramę” utworzoną przez przedstawicieli klubu z Klasy Okręgowej

mp

Z Czemiernik płynie relacja prosto z bocianiego gniazda

Marek Jeżowski z Czemiernik jest znanym fotografem, który pokazuje, wyjaśnia, podpatruje sceny z życia roślin i zwierząt w Dolinie Tyśmienicy, położonej w powiatach: lubartowskim i parczewskim.

W maju tego roku zaczął ziszczać się jego plan, który podjął kilka lat temu. Polegał na tym, by móc obserwować życie bocianów nie tylko z dołu gniazda, ale również za pomocą kamery. Poza tym plan zakładał również transmisję online z gniazda bocianów w sieci internetowej. By zrealizować swoje marzenia, wyszukał na złomowisku odpowiednie stalowe koło od zgrabiarki do siana oraz zamontował je na drzewie, które rośnie za budynkami w łące. I tak cztery lata temu rozpoczął wyczekiwanie na chętne bociany.

„Bociany tak od razu na nowe gniazdo nie przyjdą. Będziesz czekał trzy lata”

Marek podzielił się tym pomysłem z kolegą z pracy.



„W nocy 4 maja koło północy coś się wydarzyło. Jest pierwsze jajo! Wygląda na to, że pan Bocian bardziej dba o jajo niż pani Bocianowa...” (relacja z ważnego momentu w gnieździe)

Ten, widocznie znający temat, bo miał również gniazdujące bociany na swojej posesji, powiedział, że bociany tak od razu na nowe gniazdo nie przyjdą.

- Będziesz czekał trzy lata - powiedział. I właściwie się nie pomylił. Na trzeci rok pierwsza para zamieszkała w przygotowanym gnieździe i, co więcej, wydała młode. W 2022 roku dwa młode bociany opuściły pierwszy raz gniazdo. Niestety zakupionej w tamtym roku kamery nie udało się na czas zamontować. Stało się to dopiero w tym roku.

Konkurs na imiona dla boćków

Obraz z gniazda obserwuje wiele osób na koncie fejsbukowym Marka. A to właśnie za sprawą kamery, którą umieścił w pobliżu gniazda.

- Przeglądam czasami nagrania i wybieram kilka momentów, które upubliczniam. Myślę, że obserwacja życia ptaków jest bardzo inspirująca - podkreśla. Zachęcany przez znajomych, którzy polubili śledzenie życia pary bocianiej, ogłosił konkurs na wybór imion dla przyszłych piskląt. Konkurs został rozstrzygnięty. Zwycięskimi imio-



Marek Jeżowski, fotograf, miłośnik i czujny obserwator przyrody

Było trochę niepewności, czy kamera nie odstraszy bocianów, ale na szczęście wszystko skończyło się dobrze. Najpierw pojawił się bocian, za kilka dni partnerka, a potem gniazdo cieszyło się zainteresowaniem również innej pary, ale obecna je przepędziła

nami, które czekają na pisklęta, są: Gilbert i Agatka.

- Mam nadzieję, że od tego roku to właśnie one będą przylatywały do gniazda w Czemiernikach na ulicy Zamkowej. A w planach na przyszły rok jest transmisja online, bo ta część planu jest jeszcze niezrealizowana - deklaruje.

Monika Mackiewicz

Witamy na świecie Szpital w Lubartowie

Nikodem Ponikowski
z tatą, Lubartów
ur. 19 maja,
g. 12:16, 2950 g, 51 cm
Rodzice: Angelika
i Jakub (na zdjęciu)



Oskar Grzywacz,
Radzyń Podlaski,
ur. 15 maja, g. 14, 3770 g, 57 cm
Rodzice: Edyta i Wojciech



Antoś Zubelewicz,
Biała Podlaska
ur. 19 maja, 3750 g, 57 cm
Rodzice: Dominika i Damian



Hania Walkiewicz,
Rozkopaczew,
gmina Ostrów Lubelski
ur. 15 maja, g. 12:17, 3600 g,
54 cm
Rodzice: Anna i Maciej
Rodzeństwo: Antek (9 lat),
Wojtek (7 lat)



Marcel z tatą,
Radzyń Podlaski
ur. 18 maja, g. 13:56,
3680 g, 56 cm
Rodzice: Dominika
i Dawid

Szpital w Radzynie



Liliana Żurawska,
Ulan Majorat
ur. 16 maja, g. 12:20
2800 g, 57 cm
Rodzice: Karolina, Bronisław
Rodzeństwo: Szymon 7 l.



Antoni Król,
Radzyń
ur. 7 maja, 11.25
3260 g, 53 cm
Rodzice: Karolina, Ryszard

Nie było ulicy Nowej, była Bożnicza (cz. IV). Sentymentalny powrót żydowskiego poety do Kurowa

W poszukiwaniu miasta, którego już nie ma

Dla mieszkającego w Paryżu żydowskiego poety Mosze Szultsztejna, który wyjechał z Kurowa w wieku lat czternastu, jego rodzinne miasteczko pozostało miejscem wyśnionym, szczególnym, celem tęsknoty i obiektem marzeń. Emocjonalnie ryzykował bardzo wiele, kiedy wybrał się tam w 1947 roku. Opis tej podróży opublikował w wydanej w 1955 roku w Tel Avivie „Księżde Pamięci Kurowa”.

Kiedyś był tu Kurów

Dojeżdżamy do miejsca, gdzie kiedyś był Kurów. Rozpoznałbym go natychmiast, gdybym go zobaczył. Ale go nie ma, nie istnieje. Jego obraz żyje tylko w mojej pamięci. Jest tam od wielu lat, a ja nie mogę pojąć, że ten realny Kurów naprawdę zniknął i że wielka otwarta przestrzeń to wszystko, co pozostało z mojego rodzinnego miasta.

Biada! Jaki okrutny czar sprawił, że wszystko zniknęło bez śladu?

Wiedziałem zniszczenia. Wiedziałem getto warszawskie, gdzie nie ma prawdziwych ruin, a tylko wielki plac wypełniony gruzem, popękanym tynkiem i cegłami. To pozostałości dawnej żydowskiej Warszawy.

Ale tu, gdzie kiedyś były ulice, budynki, życie, jest tylko łąka i nieużytki. Po bombardowaniu Kurowa w 1939 r. pozostały ruiny. Ale ogień nie może przecież strawić wszystkiego. Po oczyszczeniu Kurowa z ludności żydowskiej chrześcijańscy mieszkańcy spalowali pozostałości spalonych domów, zabierając wszystko, co mogło się przydać jako materiał grzewczy lub do czego innego. Cały obszar został wyczyszczony, jak gdyby nigdy nie był zamieszkanym miastem.

Był dom, są ziemniaki

Stoję w miejscu, gdzie kiedyś stał dom moich rodziców. Teraz to pole ziemniaków. Nieco dalej znajduje się mały, nowy domek przypominający koszary. Nagle wychodzi z niego młoda kobieta, naj-

wrażniej gospodyni domowa. Zamykając drzwi, patrzy na mnie, nieznajomego, podejrzliwie. Z pewnością nie ma pojęcia o głębokim związku, jaki mam z tym miejscem.

Obok, po prawej i lewej stronie, stały domy naszych sąsiadów Khaskla Beygera i Mendla Mulyesa. Tutaj był też imponujący dom Szneurów, handlarzy tkaninami. Był to najpiękniejszy, najwyższy murowany budynek w mieście. Teraz wszystkie ślady jego świetności zarastają wysokie chwasty. Skręcam w alejkę Itshe Shneur, teraz ledwie dostrzegalną wąską ścieżkę.

Miejsce po szkole

Tutaj znajdował się zaułek rzeźnika rytualnego Moszke. Na przeciw niej szkoła (cheder), w której nauczał mełamed Getsl, pierwsza szkoła, do której uczęszczałem. Ta uliczka była zawsze pełna naszych dzieciennych głosów, a także piór i plam krwi z zabitego ptactwa. W piątkowe poranki baliśmy się, że zabity kurczak może wstać i stanąć przed mną z rozdzierającą serce miną, jakby obwiniał mnie za swoją śmierć. Rozpoznaję różne miejsca dzięki specyficznym cechom, takim jak naturalne ukształtowanie powierzchni. Poznaję teren domu nauki (betha midraszu - przyp. ZS), istniejący od wieków stary cmentarz i tereny starej synagogi, jednej z najstarszych i najpiękniejszych w Polsce. Teraz są tam małe półka kartofli. Nie ma żadnych budynków, które zasłaniałyby widok odległych łąk za miastem. Kiedyś można było powiedzieć „za miastem” - teraz to wyrażenie nie ma znaczenia, ponieważ „za miastem” wygląda tak samo jak „miasto”, jakby odległe łąki stały się większe.

Wspomnienia znad gwarnego potoku

Mój wzrok sięga do potoku „Mała Rzeka”, teraz całkowicie wyschniętego i porośniętego trawą. Kiedyś, w gorące letnie dni, okolice strumienia były pełne gwaru i śmiechu kąpiących się chłopców i dziewcząt. Dziewczęta, skromnie ubrane w bluzki i koszule, kąpały się osobno, w pewnej odległości od chłopców. Jako małe dziecko nie stanowiłem „niebezpie-



Wnętrze uchodzącej za jedną z najpiękniejszych w regionie kurowskiej synagogi w roku 1938. Wracając w 1947 roku do Kurowa Mosze Szultsztejn już jej nie znalazł. Nie znalazł też mężczyzn, którzy pozowali na ozdobnej bimie, czyli podwyższeniu, z którego czytano Torę i na którym odbywało się m.in. obrzezanie. Zdjęcie z zasobu Kurowskiego Towarzystwa Regionalnego, znalezione na portalu Teatru NN

czeństwa” dla dziewcząt, nie były zaniepokojone, kiedy się zbliżałem, a nawet przekomarały się ze mną. Byłem dumny z tego, że to dokuczały mi, a nie starszym chłopcom. Jednocześnie czułem się i uprzywilejowany, i oszołomiony, bo traktowano mnie jako kogoś, którego nawet dziewczyny się nie boją. Nie rozumiałem, dlaczego ukrywały swoje ciała, podczas gdy my, chłopcy, kąpaliśmy się nago. Chciałem zobaczyć je nago, bo po prostu nie mogłem znieść widoku ładnego ubrania i ręczników moczonych w rzece bez powodu. Dziewczyny wrywały mnie z zadumy śmiechem i uderzeniami wody, która ochlapała mnie całego. Do dziś tęsknię za tym zimnym, przyjemnym pluskiem, jak spragniona roślina, która wystawia się na odradzający deszcz. Starsi chłopcy nie przychodzili tutaj, do „strefy kobiet”. Czasem jakiś dobry pływak, który był psotny i odważny, nurkował po naszej męskiej stronie, „męskiej strefie”, zniknął i płynął pod wodą przez długi czas, dotykał nogi dziewczyny. Wtedy one wyskakiwały z wody, a plaża rozbrzmiewała głośnie, słodkimi piskami zaskoczonych i przerażonych dziewcząt.

Ach, ten umiłowany, czujący wrzask, który teraz tak smutno brzmi w moim sercu!

Szukając grobu przodków

Wyruszyliśmy na nowy cmentarz przy drodze puławskiej. Większość Polaków, których spotykamy po drodze, poznaje mojego rodaka Berla Ritsera i pozdrawia nas. Niektórzy okazują zainteresowanie, a niektórzy dziwią się, widząc żyjących Żydów. Jeden z nich mówi do nas: „Ot, wydaje się, że z Żydami nie jest dobrze, ale kiedy ich widzisz, to się cieszysz...” (...).

Dotarliśmy na nowy cmentarz przy drodze puławskiej. Kiedyś był nowy, a teraz w ogóle nie jest już cmentarzem. Świetnie znam puławską drogę. Rzadko spotykano przy niej młodych ludzi. Z drugiej strony, jakby nie patrzeć, była to ostatnia droga. Wciąż pamiętała jęki i płacze przemierzających ją żydowskich pogrzebów. Nikt nie lubił tej drogi i wszyscy jej unikali.

(...) I oto jesteśmy na polu cmentarnym. Określenie „pole” rzeczywiście bardziej tu pasuje, gdyż nie ma ani ogrodzenia, ani nagrobków. Miałem nadzieję znaleźć znajomy nagrobek z imionami moich dziadków lub krewnych, którzy zmarli przed wojną. Ale po ich szczątkach nie ma śladu. (...) Podchodzi do nas młody, mieszkający blisko cmentarza Polak niosący dziecko. Pyta, kim jesteśmy i opowiada, co

wie o cmentarzu. Młody Polak najwyraźniej rozumie, że przyjechalibyśmy odwiedzić groby naszych przodków. Chyba myśli, że może jeden z nas jest bogatym cudzoziemcem poszukującym śladów swoich zmarłych krewnych, który hojnie zapłacił za najmniejszą informację lub wskazówkę. Pyta nas, czyjego grobu szukamy. Mówi, że może nam go pokazać. Mamy jednak poważne wątpliwości co do rzetelności: czy może bez najmniejszego śladu po nagrobku wskazać lokalizację konkretnego grobu? Mogłoby po prostu wskazać najładniejszy grób i powiedzieć nam, że to ten, o który pytamy... (...) Dziękujemy mu za uprzejmość i chęć pomocy, ale nie szukamy konkretnego grobu. Wierzimy mu jednak, kiedy pokazuje nam masowy grób dwudziestu rozstrzelanych Żydów, których nazwisk zresztą nie pamięta. O tym, że znajduje się tu masowa mogiła kurowskich Żydów, świadczy lekkie wgłębienie widoczne pod wysoką trawą.

Ciche gwarne miejsce

Już prawie zmierzcha, gdy docieramy do miejsca, które kiedyś było centrum miasta, gdzie krzyżują się drogi z Warszawy, Lublina i Puław. Tu gromadziły się furmanki i powozy, autobusy, tragarze, obiboki i osoby poszukujące pracy. To

Nagrobki zostały wyrywane przez Niemców i użyte do budowy drogi w Klementowicach, wsi niedaleko Kurowa. Nieużywaną część cmentarza wykorzystano pod uprawę. Drugą częścią cmentarza, gdzie groby były ledwo widoczne przez wysoką, rozrośniętą trawę, opiekował się chrześcijanin. Pilnował, aby zwierzęta się tam nie pasły i nie brudziły.

Nie było odstępów między domami i nie było go między sąsiadami. Wszystko było połączone, uformowane w jedną przestrzeń, tak jak w końcu połączyli się sąsiedzi - prawdopodobnie we wspólnym grobie lub w tej samej garści popiołów.

tutaj najpierw nadchodziły wieści z dalekiego świata. Teraz okolica jest pusta i obca, a znajomy i bliski jest tylko bruk na skrzyżowaniu, po którym chodziły moje dzieciennostopy. Na cichym dworcu autobusowym znajduje się tylko kilka tymczasowych sklepów.

Karczma Piechowicza działała dalej

Do karczmy Piechowicza - sklepiku w miejscu, gdzie kiedyś stał jego duży dom - wchodzi kilku elegancko ubranych mieszczan. Zamawiają kieliszek 90-procentowej brandy i do tego smaczną kielbasę. Interes Piechowicza kręci się jak zawsze. Świat stanął na głowie. Kurów został zniszczony, a Piechowicz działa jak zawsze, z tą samą kielbasą i 90-procentowym koniakiem. Stali bywalcy, koledzy, pał makchorkę i rozmawiają, od czasu do czasu używając słów z ijdysz: Mazel tow!, mecyje, hucpa (życzenie szczęścia, kłopoty, bezczelność - przyp. ZS), demonstrując swojskość dawnych czasów, miasto Kurów. cdn.

Zbigniew Smółko
REG

Roman Stanisław Sanguszko (1800 - 1881). Stalowy charakter potomka lubartowskich Sanguszków

Książę, który przedstawiał się jako Lubartowicz

Syn walecznego generała Eustachego Erazma, lubartowskiego wychowanka Barbary z Duninów Sanguszkowej mógł w życiu dokonywać prostszych wyborów. Mógł np. służyć w rosyjskiej armii i grzać się bliskością cara.

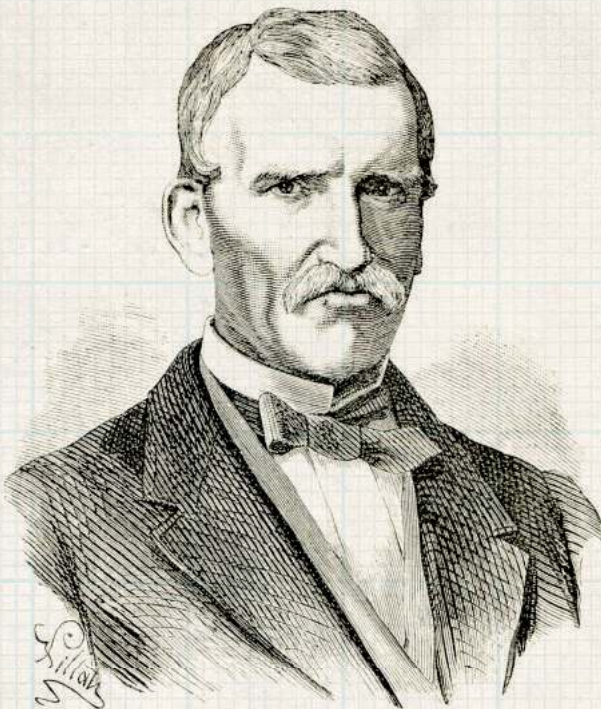
Potockiej (nieszczęście było podwójne: nie dość, że dama znana jako Piękna Julia, Giulietta la Bella, pozostała wierna swojemu mężowi to jeszcze przedwcześnie zmarła...).

Nie chciał służyć carowi

Mógł gospodarzyć w bogatej i pięknej Sławucie. Mógł po prostu nie iść do powstańczej armii. A skoro już w niej był, mógł się nie pchać na pierwszą linię. Za każdym razem wybierał inaczej. Kosztowało go to wieloletni zsyłkę na Sybir. A i tam zdołał pokazać wielką klasę.

Z bylekim tacy się nie biorą. Ojcem Romana był dzielny generał Eustachy Sanguszko, przyjaciel od szklanki i szabli księcia Józefa Poniatowskiego, weteran wojny z 1792 roku, Insurekcji i wojen napoleońskich, urodzony w Radzynie Podlaskim, a wychowany na dworze swojej ciotki, Barbary z Duninów Sanguszkowej w Lubartowie, będącym wtedy jednym z ważniejszych ośrodków polskiej magnaterii nie tylko w regionie. Matką była Klementyna z Czartoryskich. Przed tym małżeństwem Eustachy przykuł uwagę całej opinii publicznej nie tylko w Warszawie, zakochując się zupełnie nieszczęśliwie w jednej z ówczesnych piękności, Julii

Syna wysłali na dobre studia do Niemiec (najlepszy chyba możliwy kierunek, słuchał tam m.in. Hegla...), jednak zanim je ukończył, musiał wracać do Polski, gdyż Aleksander I zażądał od Sanguszków, żeby jeden z synów wstąpił do cesarskiej gwardii, elitarnych kawaler-gardów. Chodziło oczywiście o trwałe związanie z orientacją rosyjską i taka sytuacja ani nie była żadnym wyjątkiem, ani nie przynosiła też żadnej ujemy zainteresowanemu. Po trzech latach przy pierwszej możliwości złożył dymisję i kilka lat zajmował się gospodarzeniem w rodzinnych dobrach w Sławucie. Oczywiście, jak na Sanguszkę przystało, główną specjalnością były konie! Nie dane mu było za to zaznać szczęścia małżeńskiego. Młoda małżonka, Natalia z Potockich (córka znanej pamiętnikarki epoki napoleońskiej, Anetki secundo voto Dunin Wąsowiczowej) zmarła w 1830 roku, kilka miesięcy po urodzeniu córeczki.



ROMAN KS. SANGUSZKO.

Drzeworyt znajdujący się w Sławucie. Nie znamy żadnego portretu Romana Stanisława Sanguszki z czasów jego młodości. Kiedy jego rówieśnicy pozowali, on maszerował na Syberię...

Na koń!

Na wieść o wybuchu powstania najpierw zaangażował się w działania dyplomatyczne, badając przede wszystkim nastroje Wiednia wobec sprawy polskiej, w marcu zaś wstąpił w szeregi armii w stopniu kapitana. Został adiutantem Skrzynickiego, potem oddelegowanym do sztabu generała Wojciecha Chrz-

nowskiego, planującego operację na Lubelszczyźnie. 10 maja 1831 roku bił się w bitwie pod Lubartowem, kiedy to Rosjanie pod dowództwem Kreutza próbowali otoczyć nad Wieprzem idący do Zamościa korpus Chrzanowskiego. Polakom udało się uniknąć porażki, zniszczone poważnie zostało za to samo miasto... W bitwie wyróż-

nia się osobistą odwagą: przedziera się samotnie za linie wroga, próbując z sukcesem odnaleźć odcięty od swoich w bitewnym zamęcie jeden z batalionów. Następnie przeszedł do sztabu znacznie słabszego wodza, generała Antoniego Jankowskiego, który miał podjąć operację przeciw znanemu jeszcze z wojen napoleońskich, świetnemu generałowi rosyjskiemu Rudigerowi.

Seria nieszczęść pod Łysobykami

Akcja ta, znana w historiografii jako „wyprawa łysobycka” była pokazem wojskowej niekompetencji: Polacy mieli wszelkie szanse, żeby rozbić Moskali, jednak dowódcy nie potrafili nawet minimalnie skoordynować działań: dzielny generał Karol Turno nadaremnie przez wiele godzin wytrzymywał impet przeciwnika, czekając, aż kręcące się w okolicy inne polskie oddziały spadną Rosjanom na łeb. Sam Rudiger zresztą też nie był świadom, w jakich opałach się znajduje, natychmiast po zorientowaniu się w faktycznej sytuacji błyskawicznie odskoczył za Wieprz, wychodząc z worka. W czasie walk, przenosząc komunikaty między Jankowskim a generałem Bukowskim (obydwu lud Warszawy z wdzięczności trzy miesiące później powiesił na latarniach!), pod Rudą wpadł w ręce Kozaków. Otoczony przez wroga

dłuższą chwilę bronił się samotnie, lecz w końcu został powalony ciosem tępym końcem szabli (pewnie po mundurze czy siodle zorientowano się, że to ktoś znaczniejszy, takich lepiej żywcem...).

Jestem Stanisław Lubartowicz!

Nie stracił jednak refleksu: wiedział, że jako były oficer rosyjski będzie musiał stanąć przed sądem, po wtóre zaś jego dobra materialne, ze Sławutą na czele, podlegałyby pewnie sekwestrowi. Dlatego podaje nazwisko Lubartowicz, co niewątpliwie miało związek (oprócz legendarnego przodka Sanguszków Lewarta) z rodzinnym miastem ojca, które kilka dni wcześniej odwiedził w dramatycznych okolicznościach. Sam zresztą jako dziecko kilka razy gościł pod Lubartowem w gościnie u swojej ciotki, Klementyny Ostrowskiej. Został jednak rozpoznany i wiadomo było, że tanio się nie wywinie.

Okoliczności tego zdarzenia opisują pamiętnik jego matki, Klementyny z Czartoryskich oraz szkic Ludwika Dębickiego. Podobno, kiedy prowadzono go z innymi jeńcami, został rozpoznany przez miejscowe kobiety, które zaczęły rozpaczkać, że prowadzą „ich kniazia”.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII Dramat radzyńskiego pałacu



Zdjęcie głównego wejścia do Pałacu Potockich, od strony dziedzińca. Za kilka miesięcy zakończy się remont całego gmachu. Od połowy XIX stulecia kolejni właściciele mieli coraz większe trudności ze sprostaniem kosztom utrzymania tak wspaniałej budowli. W 1920 został przekazany Skarbowi Państwa i był siedzibą administracji. W czasie II wojny była w nim siedziba władz niemieckich, kiedy jednak wycofywały się latem 1944, budynek spłonął. Przez szereg lat był tylko wstępnie zabezpieczony, przedsięwzięcie odbudowy wydawało się przekraczać możliwości. Tak wyglądał w roku 1959. Pierwszą z serii renowacji wykonano dopiero w latach

BOŚMY BARDZO HERBOWI Łukowskie heraldyczne ZOO

Zdarza się, że gminy wiejskie położone wokół większego ośrodka, chcąc przyjąć herb, mają pewien problem: najlepsze pomysły są zajęte. W gminie wiejskiej Łuków, stanowiącej obwarzonek wokół miasta, chcąc się odróżnić zapewne, wybrano sobie jelenia.



Miasto Łuków ma w herbie niedźwiedzia stojącego słupka z koroną nad głową. Misiek jest popularny w okolicy: w Radzynie mają go w trzech wariantach (miejski, powiatowy i gminny właśnie). Może i dlatego Rada Gminy Łuków wpisała do statutu, że *Herbem gminy jest jelen na czerwonej tarczy zwrócony w stronę*

prawa /dla pa-trzącego strona lewa/ wsparty przednimi kopytami na skrzyżowanych u podstawy godła zielonych gałązkach dębu i wawrzynu. Wszystko to (poza liściem laurowym), oczywiście występuje lokalnie. Na pierwszy rzut oka herb ten to znany świetnie Brochwicz, ale też herb ziemski województwa lubelskiego, potem - z pewnymi

zmianami - guberni lubelskiej i - co wydaje się szczególnie istotne - guberni siedleckiej. Drobna, ale istotną różnicą jest jednak fakt, że jelen siedlecki nie jest wspięty do skoku, ale stoi na murawie z podniesioną jedną nogą. W takiej też formie znalazł się w herbie powiatu łukowskiego, na którym są aż trzy jelenie - symbolizując połączenie Ziemi Łukowskiej, Lubelskiej i Urzędowskiej (choć tam jest baranek w herbie i może trafniejsze byłoby odwołanie się do tradycji Ziemi Steżyckiej?).

Jelen w heraldyce ma mnóstwo korzystnych skojarzeń. Symbolizuje mitycznego pogromcę zmił, ale też, zwłaszcza dzięki imponującej koronie z poroża, zwycięzcę i przywódcę leśnej i nie tylko społeczności. W ikonografii chrześcijańskiej jeleni pijący wodę symbolizuje chrzest.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Ważny punkt „Górników”. Czas myśleć o przyszłym sezonie

Nie było goli w niedzielnym spotkaniu w Łęcznej, gdzie Górnik podejmował Zagłębie. Zielono-czarni walczyli o zwycięstwo, które dawałoby im pewne utrzymanie.

W niedzielę „Górnicy” rozgrywali kolejny niezwykle istotny mecz w kontekście walki o utrzymanie w Fortuna 1. Lidze. W Łęcznej zielono-czarni podejmowali bowiem Zagłębie, również znajdujące się tuż nad strefą spadkową. Oba zespoły dzielił jeden punkt, w odrobinę lepszej sytuacji byli piłkarze Górnika, znajdujący się wyżej w tabeli. Wygrana dawała łączniom pewne utrzymanie.

- Musimy zagrać na poziomie takich spotkań jak druga połowa z Podbeskidziem czy spotkań z ŁKS-em i z Ruchem Chorzów. Przede wszystkim musi być też większa skuteczność, bo z ŁKS-



Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Druga połowa w naszym wykonaniu była słabsza

Po pierwszej połowie byliśmy przekonani, że to spotkanie wygramy. Pod względem organizacji gry, utrzymywania się przy piłce i grania do przodu, to było najlepsze 45 minut, gdy przyjechaliśmy do nas zespół, który się cofnął. Zabrakło nam bramki w tym fragmencie meczu, czego bardzo żałujemy. Natomiast druga połowa w naszym wykonaniu była słabsza. Mieliliśmy jedną stuprocentową sytuację i jej nie wykorzystaliśmy, a później inicjatywę przejęło Zagłębie.

em tych sytuacji było dużo do pewnego momentu, a później drżeliśmy o to, żeby nawet był remis, bo nie wykorzystaliśmy sytuacji na 2:0, w tym rzutu karnego. Musimy zagrać dużo płynniej, jeśli chodzi o prowadzenie gry, bo na pewno tego bardzo brakowało w pierwszej połowie z Podbeskidziem - mówił przed niedzielnym starciem trener Ireneusz Mamrot, cytowany przez klubowe media.

Kibice zgromadzeni na trybunach łęczyńskiego stadionu nie obejrzeli zbyt ciekawego widowiska. Przez całe spotkanie obie drużyny oddały łącznie cztery celne strzały. W dodatku takie, które nie miały prawa zakończyć bramkarzy obu ekip. Mecz zakończył się bezbramkowym remisem.

To korzystny wynik dla obu zespołów, które spoglądały jeszcze z uwagą na wynik po-

KRYKUN I TKACZ ODEJDĄ Z GÓRNIKA?

Media spekulują, czy z zielono-czarnych w najbliższym czasie odejdą dwaj ważni gracze. Zdaniem dziennikarza portalu Wesoło, Serhij Krykun po zakończeniu bieżącego sezonu i wypełnieniu kontraktu, mógłby trafić do PKO Ekstraklasy: Piasta Gliwice, Górnika Zabrze czy

Radomiaka Radom. Dawid Tkacz, 18-letni wychowanek klubu, to kolejny, który ostatnio wypromował się w zielono-czarnych. Według pogłosek zatrudnieniem młodego zawodnika zainteresowane są Górnik Zabrze, Stal Mielec, Zagłębie Lubin czy Radomiak.

niedzielnego meczu Chrobry Głogów - Skra Częstochowa (już po zamknięciu bieżącego wydania „Wspólnoty”). Każdy inny rezultat niż wygrana Skry oznacza dla „Górników” utrzymanie. Do końca rozgrywek zostały bowiem już tylko dwie kolejki.

**Górnik Łęczna - Zagłębie Sosnowiec
0:0**

Górniki: Gostomski - Dziwniel, De Amo, Biernat, Zbozień,

Krykun, Kryeziu (75' Pierzak), Pawlik (68' Kwiatkowski), Tkacz (68' Lewkot), Gąska, Podliński (81' Zabiński).

Zagłębie: Kos - Borowski (46' Troć), Bykow, Dalić, Ziemann, Wrzesiński (87' Klupś), Karwot, Rozwandowicz, Szumilas (68' Guezien), Bryła (46' Ryndak), Fabry.

Żółte kartki: Pawlik - Fabry.
Sędziował: Szymon Łężny (Kluczbork).

Dominik Smagała

dsm

Wisła coraz bliżej baraży

Do końca sezonu w eWinner II lidze pozostały dwie kolejki. Wisła Grupa Azoty musiała ograć Śląsk II, by dalej liczyć się w walce o baraże na zaplecze Ekstraklasy. Podopieczni Mariusza Pawlaka spełnili ten obowiązek!

To nie będzie łatwe zadanie

Przed puławianami jeszcze dwa boje. Najbliższy odbędzie się w sobotę.

Adrian Paluchowski i spółka powalczą w Pruszkowie z miejscowym Zniczem. Będzie sentymentalna podróż „Palucha” do klubu, w którym co sezon był wybornym strzelcem i zdobył sobie renomę na skalę krajową. A później starcie z Lechem II Poznań. Czy 4 czerwca o godz. 20:00 będziemy cieszyć się z przedłużonego sezonu? Oby!

Wisła w telewizji

Najbliższe spotkanie Wisły będzie można obejrzeć w TVP Sport.



Radość w szatni Wisły. Puławianie wbili „czwórkę” rezerwowi Śląska!

Starcie ze Zniczem Pruszków odbędzie się 27 maja. Początek o godz. 20:30. Obie ekipy walczyć o udział w barażach o awans do I ligi. To trzecie spotkanie ekipy Pawlaka, które będzie można zobaczyć na ekranach ogólnopolskiej telewizji.

Jak awans to gra w... Pruszkowie

Wisła z licencją na występy w Fortuna I lidze

Decyzją Komisji ds. Lineacji Klubowych Polskiego Związku Piłki Nożnej Wisła Grupa Azoty Puławy otrzymała licencję na występy w I lidze w sezonie 2023/2024.

Upoważnia ona Wisłę do występów na zapleczu Ekstraklasy z nadzorem finansowym, nadzorem infrastrukturalnym, finansowym i z zakresu personelu i administracji. Nadzór finansowy wynika z konieczności moni-

torowania złożonej kontroli finansowej.

Nadzór infrastrukturalny wynika z konieczności dostosowania do wymogów I ligi stadionu, a konkretnie z braku podgrzewanej murawy. Jeśli stadion MOSIR-u do 31 października 2023 roku nie będzie posiadał sprawnej instalacji wiślacy swoje ewentualne spotkania w I lidze od dnia 15 listopada do 31 marca 2024 zmuszeni będą rozgrywać na stadionie zastępczym w Pruszkowie.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Śląsk II Wrocław 4:0 (1:0)

Bramki: Paluchowski 22', 53', Banach 71', 76'.

Wisła: Zieliński - Cheba (77' Przywara), Wiech (82' Majewski), Błyszko, Czajkowski, Banach, Skalecki, Kona, Ryszka (60' Kołtański), Klichowicz (82' Wlazli), Paluchowski (77' Kargulewicz).

Śląsk II: Głogowski - Lizakowski, Muszyński, Stawny, Wypart (80' Caliński), Szmi-giel, M. Lisowski, Młynarczyk (73' Pisarczuk), Bukowski (80' Macenko), Bargiel (73' Kurowski), Kroc.

Żółte kartki: Skalecki, Kargulewicz - Muszyński, Lisowski.

Czerwona kartka: Muszyński 52', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Pelka (Poznań).

W ramach nadzoru z zakresu personelu i administracji klub zobowiązał się do zawarcia i przesłania umów z personelem (koordynator ds. współpracy z kibicami) i DSLO (asystent ds. kontaktu z kibicami niepełnosprawnymi).

mp



Wyniki 32. kolejki:
Górnik - Zagłębie 0:0
Podbeskidzie - Wisła 0:3
Termalica - Sandecja 3:0
ŁKS - Resovia 2:1
Chojniczanka - Arka 1:3
Ruch - Odra 3:0
Stal - Katowice 1:1
Puszcza - Tychy 2:1
Chrobry - Skra (po zamknięciu wydania)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	32	62	56-35
2.	Ruch Chorzów	32	59	46-31
3.	Wisła Kraków	32	57	57-36
4.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	32	55	51-35
5.	Puszcza Niepołomice	32	55	46-35
6.	Stal Rzeszów	32	47	55-43
7.	Arka Gdynia	32	47	54-42
8.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	32	43	49-44
9.	GKS Katowice	32	40	36-35
10.	Górniki Łęczna	32	39	39-41
11.	Chrobry Głogów	31	39	41-52
12.	GKS Tychy	32	38	46-51
13.	Zagłębie Sosnowiec	32	38	30-41
14.	Resovia	32	38	39-45
15.	Odra Opole	32	36	38-46
16.	Skra Częstochowa	31	31	18-44
17.	Sandecja Nowy Sącz	32	26	27-50
18.	Chojniczanka Chojnice	32	25	31-53

Następna kolejka (26-29.05.):

Chrobry - Górnik (27.05., g. 20), Skra - Puszcza, Tychy - Stal, Katowice - Ruch, Odra - Chojniczanka, Arka - ŁKS, Resovia - Termalica, Sandecja - Podbeskidzie, Wisła - Zagłębie

eWINNER II LIGA

WYNIKI 32. KOLEJKI

Wisła - Śląsk II 4:0
Bramki: Paluchowski 22', 53', Banach 71', 76'.
Jastrzębie - Garbarnia 3:1
Bramki: Stanclik 31', 42', Zacharczenko 45' - Assinor 64'.
Polonia - Olimpia 2:0
Bramki: Tomczyk 27', Michalski 44'.
Zagłębie II - Górnik 1:1
Bramki: Pakulski 73' - Piątkowski 32'.
Siarka - Pogoń 1:2
Bramki: Wośn 42' - Demianiuk 36', Nowak 74'.
Hutnik - Stomil 1:1
Bramki: Kubowicz 65' - Kurbiel 48' (k).
Lech II - Znicz II 2:2
Bramki: Dziuba 12', Żukowski 90' (k) - Firlej 55', Barnowski 79'.
Kotwica - Motor 0:0
Radunia - KKS Kalisz 0:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Polonia Warszawa	32	64	56:33
2	Kotwica Kołobrzeg	32	58	43:28
3	Stomil Olsztyn	32	55	50:31
4	Wisła Puławy	32	53	53:36
5	Znicz Pruszków	32	53	47:37
6	KKS Kalisz	32	51	56:40
7	Motor Lublin	32	51	49:36
8	Pogoń Siedlce	32	47	40:40
9	Olimpia Elbląg	32	44	37:33
10	GKS Jastrzębie	32	43	39:44
11	Lech II Poznań	32	41	43:56
12	Hutnik Kraków	32	39	41:47
13	Zagłębie II Lubin	32	35	40:63
14	Radunia Stężyca	32	35	46:57
15	Górniki Polkowice	32	34	43:49
16	Śląsk II Wrocław	32	30	38:56
17	Siarka Tarnobrzeg	32	29	35:56
18	Garbarnia Kraków	32	29	47:61

NASTĘPNA KOLEJKA (27.05., godz. 20:30): Znicz - Wisła, Lech II - GKS Jastrzębie, Śląsk II - Hutnik, Stomil - Siarka, Pogoń - Radunia, KKS Kalisz - Kotwica, Motor - Zagłębie II, Górnik - Polonia, Olimpia - Garbarnia.

mp

REG

Takich derbów to jeszcze nie było. A taki wynik!

Komplet publiczności, rekordowa frekwencja w „młynie”. A do tego pięć goli i wszystkie zdobyte przez piłkarzy Podlasia Białego Podlaska! Dla gospodarzy to najwyższe zwycięstwo z Orłętami w historii trzyciolatowych bojów.

W pierwszej połowie kibice obejrzeli koncert w wykonaniu miejscowych. Prowadzenie w 10. minucie dał Wiktor Niewiarowski, który strzałem wewnętrzną częścią stopy wykończył akcję z prawej strony pola karnego Macieja Kurowskiego. Chwilę później z dosłownie dwóch metrów na pustą bramkę przestrelał Damian Lepiarz. Goście z Radzyna Podlaskiego mogli odpowiedzieć, ale swoje umiejętności pokazał Rafał Misztal, broniąc strzał z rzutu wolnego Patryka Szymali, sytuację sam na sam z Arkadiuszem Majem oraz okazję Szymona Kamińskiego.

Po nieco ponad pół godzinie ponad tysięczna publika ponownie cieszyła z drugiego trafienia. Ósmego gola w sezonie zdobył Marcin Pigiel, który skończył akcję Krzysztofa Salaka i Lepiarza. Już w doliczonym czasie gry na 3:0 podwyższył Niewiarowski. Dla niego to szósta bramka w sezonie. 21-latek dopełnił formalności po asyście „Lepy”.

Nie minął kwadrans po przerwie, a Podlasie wygrywało różnicą czterech goli. Na listę strzelców wpisał się Lepiarz po zagraniu od Pigieła. Dla 28-latkę to ósme trafienie w tej rundzie. Premierowego gola zdobył Artur Balicki, ustalając wynik spotkania. Decydujące podanie zanotował Mateusz Podstolak.

Podlasie Biała Podlaska - Orlęta Radzyna Podlaski 5:0 (3:0)

Bramki: Niewiarowski 10', 45+2', Pigiel 32', Lepiarz 59', Balicki 90+3'.

Podlasie: Misztal - Salak, Arak, Kot, Pigiel (84' Nojszewski), Szatała, Podstolak, Bahonko, Niewiarowski (74' Andrzejuk), Kurowski (67' Balicki), Lepiarz.

Orlęta: Kofotyto - Chaliadka (65' Zajac), Duchnowski, Błasiak, Szymala, Kamiński, Skrzyński (28' Korolczuk), Roguski



Wiktor Niewiarowski (z lewej) oraz Erwin Bahonko gratulują trafienia Marciniowi Pigielowi

ROZMOWA Z PAWŁEM BABIARZEM, TRENEREM ORŁĄT RADZYŃ PODLASKI

Kibice mogą mieć do nas pretensje

Jak podsumujesz spotkanie?

- Wynik mówi bardzo dużo. Może nie zasłużyliśmy na tak wysoką porażkę, bo chłopcy walczyli, starali się. Robimy, co możemy. Podobnie wyglądało spotkanie z KSZO, podobnie z Podlasie w pucharze. Tak naprawdę mamy szczęście, że drużyna wcześniej zdobyła dużo punktów, że wygraliśmy z Podhalem. Mamy względny spokój. Nie grozi nam spadek.

Wynik szokuje...

- Mam młody zespół. Zawodnicy dają z siebie wszystko. Oni cały czas się uczą. Kibice mogą mieć do nas pretensje za taką porażkę.

W zespole jest ogrom kontuzji, ale musimy dotrwać do końca sezonu.

Po spotkaniu fani zaprosili Was pod sektor...

- Mieli żal za taki rezultat. Chcieliśmy wygrać, ale nie udało się. Po prostu byliśmy słabsi. Motywowaliśmy się przed gwizdkiem, pobudzaliśmy, ale to nic nie dało. **Sama otoczka derbów...**

- Aż chce się grać na takim obiekcie, przy takiej publiczności. Biała Podlaska poszła do przodu. Są na fali organizacyjno-finansowej. W tym mieście w przyszłości można spodziewać się ciekawych rzeczy.

ZAWODNIK MA GŁOS

Filip Arak,
Podlasie

Czuć atmosferę świętą

To moje pierwsze derby. Nie mogłem zagrać w pucharze. Najważniejsze, że zegraliśmy bardzo dobre zawody. Może o tym świadczyć wynik. Było czuć atmosferę świętą. Moja przyszłość? Pozostało jeszcze pięć kolejek. Mamy „robotę” do zrobienia, a dopiero później będziemy rozmawiać. Kończy mi się wypożyczenie z Polonii Warszawa. Dobrze czuję się w Podlasiu.

(65' Szczygieł), Madembo (85' Obroślak), K. Rycaj, Maj (85' Aleksandrowicz).

Żółte kartki: Kot - Korolczuk. **Sędziował:** Godek (Rzeszów). **Widzów:** 1200.

„Wojo” w młynie

Wśród blisko półtysięcznej grupy kibiców gospodarzy, którzy od pierwszej do ostat-

ZAWODNIK MA GŁOS

Erwin Bahonko,
Podlasie

Nie uwierzyłbym

Gdyby ktoś przed meczem powiedział mi, że wygramy różnicą pięciu goli, nie uwierzyłbym. Takie mecze rządzą się swoimi prawami. Obstawiałem 3:0, ale taki rezultat, jaki osiągnęliśmy, biorę w ciemno (śmiej - przyp. red.). W pierwszej połowie pokazaliśmy swoją moc. Orłęta miały okazję po naszych błędach, ale nie potrafili tego wykorzystać

niej minuty dopingowali zespół, był Maciej Wojczuk.

Kapitan Podlasia przechodzi rehabilitację, ale nie mógł opuścić derbów i aktywnie wspierał swoich kolegów z wysokości trybun.

Rocznica śmierci

Większość kibiców z Radzyna Podlaskiego pojawiła



Doping kibiców Podlasia przejdzie do historii. Fani miejscowych stworzyli 420-osobowy młyn



Radość białczan po historycznym wyniku uzyskanym w starciu derbowym

ROZMOWA Z ARKADIUSZEM KOTEM, ZAWODNIKIEM PODLASIA BIAŁA PODLASKA

Z naszych goli cieszyłem się tylko dwa razy

Taki wynik w derbach...

- Historyczny rezultat. Spodziewaliśmy się zupełnie innego meczu niż w Pucharze Polski. Myliliśmy się. Sądziłem, że Orłęta zagrają lepiej. My cały czas robimy „swoje”. Nie zmieniamy stylu. Mam nadzieję, że daliśmy kibicom sporo powodów do radości.

Sam doping...

- Fani obu zespołów stworzyli fajną atmosferę. To jest coś pięknego. Fajnie, że odwiedziliśmy się trzema punktami. Udowodniliśmy, że jesteśmy bardzo mocni. U nas nie ma „d...a” z tyłu. Dążymy do strzelania goli. Wytrzymujemy trudne momenty, bo takie są w każdym spotkaniu.

Żal Orłąt?

- Każdy ma gorsze momenty. Zespół z Radzyna Podlaskiego

jest w dołku. W piłce bardzo ważne są finanse. Trzeba o tym pamiętać. Z naszych goli cieszyłem się tylko dwa razy. Później powiedziałem sobie, że nie będę tego robić.

Gdyż?

- Ze względu na szacunek na kibiców i zawodników rywali, którzy są z mojego rodzinnego miasta. W Orłętach spędziłem więcej niż pół życia. Po meczu powiedziałem Patrykowi Szymali, że jest mi przykro.

A w niedzielę był czas na odpoczynek?

- Aktywny odpoczynek. Z młodymi piłkarzami Orłąt byłem na meczu.

A do pracy?

- Z niedzieli na poniedziałek wstaję o godz. 2.30. Muszę dojechać z Radzyna do Białej. O godz. 4 rozpoczynam pracę.

Odpalone race

W drugiej połowie fani miejscowych odpalili kilkanaście rac.

Na „płocie” pojawił napis „Duchy złe strąć do piekła. Amen”. Powyżej pojawiła się mała sektorówka, gdzie można było dostrzec świętego Michała, który stał na herbie.

mp

III LIGA

WYNIKI 29. KOLEJKI

Podlasie - Orłęta 5:0

Bramki: Niewiarowski 10', 45+2', Pigiel 32', Lepiarz 59', Balicki 90+3'.
Wieczysta - Wisłoka 1:3
Bramki: Jankowski 50' - Koncewicz-Żyłka 29' (s), Łanucha 77', Radwanek 86' (k).
Sokół - Wisła 4:0
Bramki: Twardowski 29', Geniec 32' (k), 54', 85' (k).
KSZO - Stal 2:1
Bramki: Majdanewycz 13', Janaszek 50' - Banach 52'.
Podhale - Cracovia II 5:0
Bramki: Drobnak 3', Michota 29', Platek 43', 47', Żurek 89'.
Avia - Unia 4:2
Bramki: Białek 38', Malucha 69', Ahmedov 73', Kompanicki 80' - Palonek 66' (k), 90'.
Korona II - Chelmianka 3:3
Bramki: Shinonaga 25', 45', Sylwestrak 46' - Futa 51', 77', Knap 69'.
Czarni - KS Wiązownica - przeł.
ŁKS Łągow - Lublinianka 0:3 (wo)

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Stalowa Wola	29	61	50:26
2.	Wieczysta Kraków	29	60	66:30
3.	Avia Świdnik	29	53	44:23
4.	KSZO Ostrowiec Św.	29	49	53:32
5.	Cracovia II Kraków	29	47	60:41
6.	Podlasie Biała Podlaska	29	44	60:41
7.	Wisłoka Dębica	29	43	41:37
8.	Orlęta Radzyna Podlaski	29	42	40:48
9.	Czarni Polanica	28	40	38:44
10.	Sokół Sieniewa	29	40	50:56
11.	Korona II Kielce	29	38	53:40
12.	Podhale Nowy Targ	29	36	48:40
13.	Unia Tarnów	29	32	34:60
14.	Chelmianka Chelm	29	31	39:43
15.	KS Wiązownica	28	30	36:48
16.	Wisła Sandomierz	29	23	34:73
17.	Lublinianka Lublin	29	20	36:76
18.	ŁKS Łągow	29	37	27:48

NASTĘPNE KOLEJKI

(24.05.): Stal - Podlasie (godz. 18:00), Orłęta - Sokół (godz. 17:00), Wisła - Wisłoka, Wieczysta - Korona II, Chelmianka - Avia, Unia - Czarni, KS Wiązownica - Podhale, Lublinianka - KSZO, Cracovia II - ŁKS Łągow 3:0 (wo).
(27.05.): Orłęta - Wisła (godz. 17:00), Podlasie - Lublinianka (godz. 17:00), Sokół - Stal, KSZO - Cracovia II, Podhale - Unia, Czarni - Chelmianka, Avia - Wieczysta, Korona II - Wisłoka, ŁKS Łągow - KS Wiązownica 0:3 (wo).

mp

Nowe umowy białczan

Artur Renkowski, Mateusz Podstolak i Damian Lepiarz będą nadal reprezentować barwy Podlasia.

25-letni trener przedłużył umowę z klubem o dwa lata.

„Renek” objął drużynę z Białej Podlaskiej przed startem sezonu, zastępując Rafała Borysiuka. Został najmłodszym w historii szkoleniowcem, który kiedykolwiek prowadził biało-zielonych.

Do końca sezonu 2023/2024 z ekipą związali

mp

„Bengal” gościem

W przerwie spotkania gościem Romana Laszuka był Marek Piotrowicz. Białczanin przez wiele lat reprezentował barwy radzyńskich Orłąt, jak również występował w Podlasiu.



Marek Piotrowicz przyznał, że na zakończenie przygody z piłką chciałby wystąpić w Podlasiu II Biała Podlaska

mp

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.
Mateusz Połyńka
lysy162@poczta.onet.pl, polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny



Opolanin wygrywa, choć sam zgotował sobie problemy

Zawodnicy z Opola Lubelskiego prowadzili już na trudnym terenie w Piotrowicach 3:0, by w końcu oddać pole gospodarzom. Ci skorzystali z indywidualnych błędów zawodników Daniela Koczona, jednak wystarczyło to jedynie na dwie bramki.

Ostatnie dni nie były najłatwiejsze dla kibiców z Opola Lubelskiego. Z prowadzenia klubu

zrezygnował zarząd klubu, a społeczność Opolanina robi wszystko, by ta sytuacja nie trwała zbyt długo. Zwołano już nawet kolejne walne zebranie, na którym ma zostać wybrany nowy prezes.

Piłkarze zajęli się jednak tym, co robią najlepiej. Wygrywali już 3:0, jednak po indywidualnych błędach dali sobie strzelić dwie bramki i „podać rękę” gospodarzom, którzy do ostatnich chwil dążyli do wyrównania. Tak się jednak nie stało i to przyjezdni po raz kolejny mogli dopisać trzy oczka do swojego dorobku ligowego.

- Prowadziliśmy już wysoko i zamiast wyczekać przeciwnika, strzelić jeszcze jedną bramkę lub dowieźć wysoki wynik do końca, sami sobie zgotowaliśmy sobie trudny koniec spotkania. Wynikało to z indywidualnych błędów, ale tak jak mówię po każdym spotkaniu w tej grupie, najważniejsze są trzy punkty i kolejny krok do utrzymania. Muszę jednak przyznać, że do momentu strzelenia przez nas trzeciej bramki, byliśmy zdecydowanie lepszym zespołem i za to moim zawodnikom należą się wielkie brawa - podsumował

spotkanie trener Opolanina, Daniel Koczon.

POM Iskra Piotrowice - Opolanin Opole Lubelskie 2:3 (0:2)

Bramki: Bartoszcze 72', Kowal 77' - Wszolek 20', Łappo 55' Misztal 60'

Opolanin: Kubacki - Kamiński, Adamczuk, Wszolek, Izdebski, Pałka, Jakimiński, Banachiewicz (70' Sobstyl), Msztal, Łappo, Pusiak (80' Lesiak).

Żółte kartki: Adamczuk, Kamiński, Banachiewicz.

Zarząd zrezygnował!

W piątek odbyło się walne zebranie, w którym obecny zarząd Opolanina jednogłośnie złożył rezygnację i został rozwiązany. Na spotkaniu obecne były 24 osoby, spośród których nie było chętnych do zawiązania nowych władz klubu. W ciągu najbliższych 30 dni musi zostać zawiązany nowy zarząd, dlatego ustalono kolejny termin walnego zebrania, które odbędzie się 27 maja po meczu z Kryształem Werbkowice o godzinie 18:30.

Czerwone kartki: Kamiński 77' (za dwie żółte), Górniak 90' (na ławce).

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 6. KOLEJKI

Gryf - Stal P. 1:3
Start - Huragan 2:2
Tomasovia - Motor II 5:1
Granit - Świdniczanka 0:8
Stal K. - Lewart 3:1

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka	6	62	24:3
2.	Tomasovia Tom. L.	6	55	13:7
3.	Start Krasnystaw	6	49	11:10
4.	Stal Kraśnik	6	45	10:8
5.	Stal Poniatowa	6	44	7:5
6.	Huragan Międzyrzec	6	44	7:9
7.	Motor II Lublin	6	40	11:11
8.	Lewart Lubartów	6	40	8:16
9.	Granit Bychawa	6	34	9:20
10.	Gryf Gm. Zamość	6	33	1:12

NASTĘPNA KOLEJKA (26-28.05): Lewart - Gryf (piąt., godz. 18:00), Świdniczanka - Tomasovia (sob., godz. 14:00), Huragan - Stal K. (sob., godz. 16:00) Stal P. - Granit (niedz., godz. 16:00), Motor II - Start (niedz., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 6. KOLEJKI

Sparta - Bug 2:1
Błękitni - Powiślak 3:8
Kryształ - Górnik II 2:1
POM Iskra - Opolanin 2:3
Grom - Orleń 3:3

IV LIGA - gr. spadkowa

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Powiślak	6	37	18:9
2.	Górnik II Łęczna	6	31	19:5
3.	Opolanin Opole L.	6	30	13:5
4.	Kryształ Werb.	6	25	9:11
5.	Sparta Rejowiec	6	24	12:16
6.	Grom Różaniec	6	22	11:25
7.	Iskra Piotrowice	6	21	7:10
8.	Bug Hanna	6	19	19:12
9.	Orleń Łuków	6	17	15:13
10.	Błękitni Obsza	6	10	5:22

NASTĘPNA KOLEJKA

(27/28.05): Orleń - POM Iskra (sob., godz. 15:30), Opolanin - Kryształ (sob., godz. 16:00), Bug - Grom (sob., godz. 17:00), Powiślak - Sparta (niedz., godz. 11:00), Górnik II - Błękitni (niedz., godz. 12:00).

Radosław Grabowski

Ścibior pewny z jedenastu metrów. Cztery bramki w meczu Stali

Stal Poniatowa po kiepskim początku w grupie mistrzowskiej nareszcie pewnie wygrywa. Tym razem zawodnicy Konrada Szmyrgały zwyciężyli na wyjeździe z Gryfem Gmina Zamość 3:1.

Pierwsza połowa tego spotkania to skwapliwe wykorzystanie błędów przeciwnika i pewne prowadzenie gości. Już w 13. minucie jeden z zawodników Stali uprzedził w polu karnym swojego przeciwnika, po czym został sfaulowany, a sędzia pokazał na „wapno”. Pewnym egzekutorem okazał się Damian Ścibior, który wyprowadził gości na prowadzenie. Kilka minut później było już 0:2, a piłkę do siatki skierował Sebastian Pyda.

Ten sam zawodnik rozpoczął strzelanie w drugiej połowie. Zrobił to jednak... do własnej bramki,



Było to już drugie zwycięstwo z rzędu podopiecznych Konrada Szmyrgały

nieczysto trafiając w piłkę i zaskakując Jakuba Pyśniaka. Gryf dążył do wyrównania, jednak ostateczny cios w 82. minucie zadał Ścibior, ponownie trafiając z rzutu karnego.

Gryf Gmina Zamość - Stal Poniatowa 1:3 (1:2)

Bramki: Pyda 47' (samob.) - Ścibior 13' (k), 82' (k), Pyda 20'

Radosław Grabowski

Stal: Pyśniak - Wliżo, Pyda, Żurek, Kucharczyk, Juchna (65' Tkaczyk), Skrzypek, Ścibior (90' Sowiński), Filipczuk (65' Parada), Gąsiorowski (84' Smolik), Baran (87' Banach).

Żółte kartki: Baran - Ścibior, Skrzypek, Wliżo.

Niedosyt Górnika po porażce z Kryształem

Rezerwy Górnika Łęczna przegrały w wyjazdowym spotkaniu z Kryształem Werbkowice 1:2. Jedyną bramkę dla gości strzelił w 76. minucie Norbert Kudła.

Dużo bardziej doświadczony zespół z Werbkowic ograniczył się w tym meczu do bronienia własnej bramki i wyczekiwania na śmielsze ataki przyjezdnych. Dwa błędy rezerw Górnika zostały skrzętnie wykorzystane i mimo bramki kontaktowej i mimo bramki kontaktowej w końcówce spotkania, podopiecznym Daniela Ruska nie udało się strzelić nic więcej, a tym samym wywieźć choćby jednego punktu.



Daniel Rusek,
trener Górnik II Łęczna
Przeciwnik czekał na błędy

- Czujemy niedosyt, bo to my prowadziliśmy grę i stwarzaliśmy sobie okazje do zdobycia bramek. Mam jednak młody zespół, a zmierzaliśmy się z doświadczonymi zawodnikami, którzy na swojej połowie czekali na nasze zawahanie. Przyszyły dwa takie momenty, które Kryształ wykorzystał, przez co do łącznej wróciliśmy bez zdobyczy punktowej.

Kryształ Werbkowice - Górnik II Łęczna 2:1 (1:0)

Bramki: Rybka 44', Welman 60' - Kudła 76'

Górnik II: Kiliszek - Bronowicki (65' Kudła), Sienicki (65' Luchowski), Mołodecki, Kocyla, Khurshid, Brzyski, Wachowicz (70' Marotto), Golba, Steszuk (70' Pluta), Szafrachowski (65' Czelej).

Żółta kartka: Kocyla.

Radosław Grabowski

Pierwsza połowa zaważyła o porażce Lewartu

Lewart przegrał swoje spotkanie w szóstej kolejce grupy mistrzowskiej ze Stalą Kraśnik 1:3.

W Kraśniku mieliśmy okazję oglądać dwie zupełnie różne połowy w wykonaniu zawodników Grzegorza Białka. W pierwszej nie byli widoczni na boisku Stali. Druga to natomiast ciągłe ataki przyjezdnych. Lubarťowianom udało się strzelić jednak tylko jedną bramkę, co później okazało się jedynie bramką honorową.



Grzegorz Białek,
trener Lewartu
Zadowoleni z drugiej połowy

Stal Kraśnik - Lewart Lubartów 3:1 (2:0)

Bramki: Jędrasik 9', 29', Zięba 64' - Giletycz 81'

Lewart: Podleśny - Michałów,

Radosław Grabowski

- Słabo weszliśmy w to spotkanie i to miało największy wpływ na wynik tego meczu. W drugiej części to nasza przewaga była widoczna i kiedy wydawało się, że zdobędziemy bramkę kontaktową, straciliśmy trzeciego gola w najmniej oczekiwanym momencie. Stratę trzech bramek ciężko było już odrobić, wciąż dążyliśmy do ich strzelenia, ale ta sztuka udało się tylko raz. Było to zdecydowanie za mało, ale z drugich 45 minut możemy być zadowoleni.

Niewęglowski, Majewski, Urban, Koneczny (87' Duda), Pikul (70' Kuzioła), Ciechański (70' Pęksa), Iskierka (60' Giletycz), Aftyka (82' Rejmak), Najda.

Żółte kartki: Najda, Aftyka.

Hattrick Milcza, Powiślak gromi Błękitnych

Powiślak w niedzielę nie dał najmniejszych szans Błękitnym, do przerwy prowadząc już czterema bramkami.

Strzelanie rozpoczął Gontarz, który strzałem głową wykończył dośrodkowanie z rzutu rożnego. Kolejne bramki w tej części gry również padały po stałych fragmentach. Po rzutach różnych strzelali Gede i Sułek, a w międzyczasie karnego wykorzystał Milcz.

To właśnie napastnik gości strzelił w tym meczu jeszcze dwukrotnie, a w drugiej połowie dorobek bramkowy Powiślaka podwyższali także Miśkiewicz i Stępień. Do niedzielnej strzela-

niny dołączyli także gospodarze, którzy w końcowej fazie meczu zdołali strzelić trzy bramki.

Błękitni Obsza - Powiślak Końskowola 3:8 (0:4)

Bramki: Gałka 73', Chikatar 78', 79' (k) - Gontarz 14', Gede 21', Milcz 44' (k), 70', 87', Sułek 45', Miśkiewicz 55', Stępień 63'

Powiślak: Wrzosek - Łuczowski, Gede (67' Figura), Gontarz, Warecki, Sułek, Zdunek (55' Bemat), Piasek (55' Stępień), Miśkiewicz (55' Kurs), Gil (55' Drzazga), Milcz.

Żółta kartka: Warecki.

Radosław Grabowski

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Kanonada w meczu Polesia. Hat-trick Adamczuka

Hokejowym wynikiem skończył się niedzielny mecz Polesia w Świdniku, gdzie ekipa z Kocka mierzyła się z rezerwami Avii. Trzy gole na swoje konto zapisał Arkadiusz Adamczuk, dwie bramki dołożył Szymon Kobiąłka.

Niezagrożone spadkiem z ligi, a mierzące w jak najwyższą lokatę na koniec sezonu Polesie pojechało w niedzielę do Świdnika, by na sztucznej murawie stadionu Avii zagrać z rezerwami trzecioliigowca. Spotkanie od początku było intensywne pod względem popisów w ofensywie obu zespołów. Wynik szybko otworzyli gospodarze, ale za chwilę wyrównał Arkadiusz Adamczuk. Snajper Polesia niedługo później dał swojej drużynie prowadzenie, strzałem z pola karnego po dośrodkowaniu

z rzutu wolnego od Szymona Kobiąłki. Przed przerwą świdniczanie zdołali jednak wbić ekipie z powiatu lubartowskiego gola na 2:2. Goście zaliczyli świetny początek drugiej połowy, gdy tuż po rozpoczęciu gry trzecią bramkę dla Polesia strzałem zza pola karnego zdobył Kobiąłka. Na 4:2 trafił Adamczuk, wykorzystując podanie od Maksymiliana Sowy. Choć zawodnicy Avii II zdołali jeszcze strzelić gola kontaktowego w końcówce spotkania, to ostatnie słowo należało i tak do Polesia. A to za sprawą Kobiąłki, który trafił bezpośrednio z rzutu wolnego. Ostatecznie drużyna z Kocka wygrała 5:3, odnosząc swoje 14 zwycięstwo w tym sezonie.

AVIA II ŚWIDNIK - POLESIE KOCK 3:5 (2:2)
Bramki: 10', 39', 71' - Adamczuk 17', 28', 60', Kobiąłka 46', 78'.



Fabian Ciok
trener Polesia Kock

Jest z tego więcej krzywdy niż pożytku

To był otwarty mecz. Gospodarze byli wzmocnieni dwoma zawodnikami z pierwszej drużyny Avii. Straciliśmy w pierwszej połowie dwa bardzo podobne gole, martwią mnie nasze błędy w obronie i to, w jaki sposób tracimy gole. Kluczowa dla meczu była bramka zdobyta przez nas zaraz po rozpoczęciu drugiej połowy. Wynik mógł być jeszcze wyższy, bo Arkadiusz Adamczuk miał dwie stuprocentowe okazje. Różnie się ten rezultat mógł ułożyć. Mierzyliśmy się z młodym zespołem, na sztucznej murawie. Granie na takim boisku przy takiej pogodzie powinno być zabronione, jest z tego więcej krzywdy niż pożytku ze względu na zagrożenie urazami. Na plus w końcówce sezonu jest to, że ogrywamy młodzież.

Parzyszek - M. Białek (66` Sowiński), Cybulski (75` Dajek), Golda, Kutnik, Sowa, Pikul, Kacper Och (80` Kamil Och), Kobiąłka, K. Białek, Adamczuk.

Żółte kartki Polesia: Sowa.

Wyniki 25. kolejki:
Orion - Unia 1:1
Sokół - Sygnał 1:5
Tur - Błękit 3:0
Ryki - Janowianka 0:3

Avia II - Polesie 3:5
Cisy - Stok 5:2
Góra Puławska - Drzewce 1:3
Stróża - Wisła II 0:4

Następne kolejki (24.05.): Unia - Stróża, Wisła II - Góra Puławska, Drzewce - Cisy, Stok - Avia II, Polesie - Ryki (24.05., g. 18), Janowianka - Tur (24.05., g. 17), Błękit - Sokół (24.05., g. 16), Sygnał - Orion

(27-28.05.): Sygnał - Unia,

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	KS Cisowianka	25	68	99-13
2.	Janowianka	25	64	78-26
3.	Ruch Ryki	25	50	58-37
4.	Wisła II Puławy	25	49	86-32
5.	Sygnał Lublin	25	45	81-59
6.	Polesie Kock	25	43	85-53
7.	Orion Niedrzwica	25	41	47-63
8.	Unia Bełżyce	25	39	46-37
9.	Sokół Konopnica	25	36	48-47
10	Avia II Świdnik	25	30	55-59
11	Tur Milejów	25	29	32-41
12	Cisy Nałęczów	25	22	33-57
13	LKS Stróża	25	22	36-69
14	KS Góra Puławska	25	13	36-90
15	Stok Zakrzówek	25	12	25-87
16	Błękit Cyców	25	7	13-88

Orion - Błękit (27.05., g. 16), Sokół - Janowianka, Tur - Polesie (28.05., g. 17.30), Ryki - Stok, Avia II - Drzewce, Cisy - Wisła II, Góra Puławska - Stróża

dsm

Przedłużyły kontrakty

Marcjanna Zawadzka i Dominika Dereń podpisały nowe kontrakty z ekstraligowym GKS-em Górnik Łęczna.

Pierwsza z nich występuje w zielono-czarnych od lata 2020 roku, gdy przeniosła się na Lubelszczyznę z AZS PWSZ Wałbrzych. W maju 2022 roku obrończyni zerwała więzadło krzyżowe.

- Jestem już bardzo blisko powrotu do gry. Bardzo cieszę się z podpisania nowego kontraktu, bo mam duże ambicje - zapewnia obrończyni w rozmowie z klubowymi mediami.

Dominika Dereń gra w Górniku od sezonu 2020/2021, wcześniej pomocniczka występowała w AZS PWSZ Wałbrzych. W obecnym sezonie zaliczyła jak dotąd 18 spotkań ligowych, w których zdobyła dwie bramki.

- Czuję się tu bardzo dobrze i mam jasny cel: wygranie mistrzostwa Polski - podkreśliła piłkarka tuż po podpisaniu umowy.

Obie zawodniczki podpisały z GKS-em kontrakty obowiązujące do końca przyszłego sezonu.

dsm

Charytatywny turniej siatkówki w Ostrowie Lubelskim

13 maja w sali sportowej przy Szkole Podstawowej w Ostrowie Lubelskim zorganizowano charytatywny turniej piłki siatkowej.

Podczas imprezy zbierano pieniądze na leczenie sześciolatniego Tymka Marczecko, chorego na immunologiczne zapalenie mózgu. W turnieju uczestniczyło siedem drużyn z Ostrowa Lubelskiego, Łęcznej, Ostrówki, Lublina. Rozegranych zostało 13 meczów. W półfinałach zmierzyły się cztery drużyny. Czarni z Ostrowa Lubelskiego walczyli o trzecie miejsce z zespołem BTS Best Team Sobi z Ostrówki. Czarni wygrali. W finałowym spotkaniu walczyły ze sobą Libero z Łęcznej i Bailando Group z Lublina. Lublinianie zwyciężyli 2:1. Przy okazji turnieju zorganizowano też kiermasz ciast KGW z Ostrowa Lubelskiego. W czasie rozgrywek i kiermaszu zebrano 2,5 tys. zł dla Tymka.

Marcin Kusyk

- Może takie działania miały tu miejsce wcześniej? Bo na pewno nie za mojej kadencji - zastrzega Mirosław Makarewicz

Prokurator podejmuje czynności w sprawie szpitala

Śledczy sprawdzają anonimowe zawiadomienia, które wpłynęły do lubartowskiej prokuratury. Autorzy tychże powiadomień donoszą o nieprawidłowościach w szpitalu. - Ja i pracownicy szpitala jednoznacznie zaprzeczamy jakimkolwiek pomówieniom - mówi stanowczo dyrektor Mirosław Makarewicz.

Weryfikacja

Jak mówi prokurator Krzysztof Maryńczak z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie, wpłynęło kilka anonimowych zawiadomień dotyczących m.in. nieprawidłowości przy przetargach, mobbingu. Prokuratura w trybie regulaminowym prowadzi weryfikację, czy mogło dojść do zgłaszanych zdarzeń. Jeśli zaistnieje takie podejrzenie, będzie wszczęte postępowanie

przygotowawcze.

- Nie mam żadnych oficjalnych informacji, by prokuratura prowadziła czynności związane z zawiadomieniami dotyczącymi szpitala w Lubartowie - podkreśla Mirosław Makarewicz, dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie. - Ja i pracownicy szpitala jednoznacznie zaprzeczamy jakimkolwiek pomówieniom, w których mowa o jakichś ustawionych przetargach czy łączeniu pracowników szpitala z nazwiskiem wicestarosty powiatu. Jeżeli ktoś ma informacje o nieprawidłowościach, to niech złoży zawiadomienie pod swoim nazwiskiem. Natomiast jeśli ktoś w sposób anonimowy oczernia ludzi, którzy pracują w szpitalu, to jest to ohydne - dodaje.

Dyrektor zapewnia, że za jego kadencji w szpitalu nie było żadnych niezgodnych z przepisami działań.

- My sami, jako przedstawiciele szpitala, zwrócimy się do organów o sprawdzenie, czy tego typu sytuacje, o których mowa w zawiado-



Mirosław Makarewicz
dyrektor szpitala w Lubartowie
Zaprzeczamy pomówieniom, w których mowa o ustawionych przetargach czy łączeniu pracowników szpitala z nazwiskiem wicestarosty powiatu

mieniach, mają rzeczywiście miejsce w szpitalu. Bo może ja o czymś nie wiem? Może takie działania miały tu miejsce wcześniej? Bo na pewno nie za mojej kadencji - zastrzega Mirosław Makarewicz.

Listy od pracowników

Do redakcji „Wspólnoty” kilka tygodni temu trafił list podpisany „pracownicy SPZOZ w Lubartowie”. Z treści listu można było wywnioskować, że autorami mogą być pracownicy działu administracji wytypowani przez dyrektora Mirosława Makarewicza do zwolnienia - redukcja ma objąć 15 etatów, m.in. księgowości czy zamó-

wieniach publicznych. Autorzy listu nie zgadzali się z pomysłem dyrektora na redukcję w administracji. Żalili się, że dyrektor ograniczył im dostęp do poczty elektronicznej i pomieszczeń w szpitalu. Podkreślali, że atmosfera w pracy jest fatalna i alarmują, że w SPZOZ-ie występuje mobbing. To tylko część sformułowanych przez nich zarzutów.

Niedługo potem „Wspólnota” otrzymała kolejny list od pracowników szpitala, tym razem nie anonimowy, a podpisany przez 52 osoby. Autorzy chwalą działania Mirosława Makarewicza.

„W szpitalu nie panuje mobbing, nikt nie boi się przychodzić do pracy, a dyrektor

nikomu nie grozi bronią, nikogo nie obraża i nikogo nie straszy” - czytamy w korespondencji.

Dyrektor i broń?

Temat grożenia bronią pojawił się kilkakrotnie w komentarzach pod internetowymi artykułami „Wspólnoty” o sytuacji w szpitalu.

- To totalne kłamstwo. Nigdy nie używałem i nie używam broni. Nie mam broni, nie mam na nią pozwolenia. Tematu posiadania czy używania broni nie poruszałem nawet w żartach w rozmowach z pracownikami - zapewniał nas kilka tygodni temu Mirosław Makarewicz. - Być może ktoś wykorzystuje do manipulacji moją przeszłość, czyli to, że przez 20 lat byłem żołnierzem. Ten hejt jest ohydny - kwitował dyrektor.

Dominik Smagała

Pierwsza komunia w Bazylice św. Anny. Błogosławieństwo od papieża Franciszka

Ponad 120 dzieci z parafii św. Anny przystąpiło w tym roku do pierwszej Komunii Świętej. Tuż przed rozpoczęciem mszy ks. Andrzej Jużko odczytał błogosławieństwo, jakie dzieci z parafii otrzymały od papieża Franciszka. W niedzielę 21 maja do pierwszej komunii przystąpiły dzieci z czterech klas III ze Szkoły Podstawowej nr 1 i dzieci ze Szczekarkowa. Uroczystości podzielone były na dwie tury, na mszach o godz. 10.30 i o godz. 12.

Marcin Kusyk



Klasa III a



Klasa III b



Klasa III c



Klasa III d



Oczekiwanie na rozpoczęcie uroczystości - dzieci z II grupy



Błogosławieństwo dzieci przez rodziców. Na zdjęciu dzieci z I grupy



Dzieci z II grupy niosą dary ołtarza



Dzieci ze Szczekarkowa

Żeby klub, w którym gra raper Mata, miał lepsze warunki do rozwoju

Ostrów chce przejąć od Starostwa stadion. „Odebranie szkole boiska jest równoznaczne z decyzją o likwidacji”

Tajfun, którego zawodnikiem jest słynny raper Mata, gra na złym, od lat niemodernizowanym boisku przy szkole, bez zaplecza szatniowego. Obiekt od starosty chciałby przejąć burmistrz Ostrowa Lubelskiego. - Gmina ma szansę na pozyskanie dofinansowania - mówi Józef Gruszczyk. - A co ze szkołą? - odpowiada Tomasz Marzęda.

„Żebyśmy się nie musieli wstydzić”

Gmina Ostrów Lubelski chce przejąć od powiatu lubartowskiego boisko sportowe znajdujące się przy miejscowym Zespole Szkół.

- Tereny pod szkołą oraz boisko w przeszłości nieodpłatnie przekazali mieszkańcy, miejscowi rolnicy. Ostatecznie właścicielem nieruchomości stał się ktoś spoza gminy, czyli Starostwo Powiatowe w Lubartowie. Teraz chcieliśmy zagospodarować boisko i strzelnicę. Boisko użytkuje klub piłkarski Tajfun. Działacze przychodzą do nas i proszą, by coś z tym zrobić, dostosować do obecnych

czasów. Żebyśmy się nie musieli wstydzić. Przy boisku nie ma nawet szatni czy toalet dla zawodników, w których mogliby się przebrać. Warto byłoby postawić trybunę. Strzelnicę można ulepszyć, lepiej zabezpieczyć. To byłoby fajne miejsce spotkań dla mieszkańców i gości gminy, miejsce na organizację zawodów. Służyłoby to też szkole - mówi Józef Gruszczyk, burmistrz Ostrowa Lubelskiego.

Jego zdaniem argumentem za przekazaniem gminie obiektu jest możliwość pozyskania przez samorząd dofinansowania na przebudowę.

- Wątpię, by Starostwo było stać na takie inwestycje w sytuacji, gdy ma problem ze szpitalem czy remontami dróg. Wątpię, by radni Rady Powiatu niezwiązani z Ostrowem Lubelskim byli skłonni głosować za, inwestować w to boisko i strzelnicę. A gmina miałaby szansę na pozyskanie dofinansowania na takie remonty, bo są na to dostępne środki. Gdyby gmina przejęła obiekt, mogłaby złożyć wnioski o dofinansowanie - argumentuje Józef Gruszczyk i zapewnia: - Skorzystałaby na tym także szkoła, która nadal mogłaby korzystać z obu obiektów, tak, jak do tej pory.

Klub Maty

Z boiska na co dzień korzysta występujący w piłkarskiej B-klasie (ósmo poziom rozgrywkowy) Tajfun Ostrów Lubelski. Obiekt wymaga modernizacji, by sprostać rosnącym wymaganiom związku piłkarskiego.

- Boisko usytuowane na wzniesieniu przy lesie sosnowym, ma suche podłoże. Nam zależy, żeby murawa była jak najlepsza. Ale ciężko pozyskać środki na remont boiska, gdy nie jest nasze, czyli gminne - mówi Damian Maleszyk, prezes Tajfuna. - Na potrzeby szatni wyremontowaliśmy stary budynek gospodarczy. Ale żeby skorzystać z toalety czy prysznicy trzeba iść do budynku szkoły. To jakieś 400 metrów od naszego boiska - dodaje. Drużynie idzie w rozgrywkach średnio - zajmuje obecnie miejsce w środku tabeli grupy III w lubelskiej B-klasie. Kilka miesięcy temu klub zyskał ogólnokrajowy rozgłos. A to za sprawą rapera Maty. Jeden z najpopularniejszych artystów w kraju, za sprawą jednego ze swoich współpracowników, nawiązał kontakt z klubem z Ostrowa Lubelskiego. Zaczęło się od jednego wspólnego treningu z drużyną, a potem sprawy potoczyły się błyskawicznie. Mata podpisał deklarację

Damian Maleszyk

prezes Tajfuna Ostrów Lub.

Żeby skorzystać z toalety czy prysznicy trzeba iść do budynku szkoły. To jakieś 400 metrów



Józef Gruszczyk

burmistrz Ostrowa Lub.

Działacze Tajfuna proszą, by coś z tym zrobić, dostosować do obecnych czasów. Żebyśmy się nie musieli wstydzić



Tomasz Marzęda

starosta lubartowski

Odebranie szkole boiska jest równoznaczne z decyzją o likwidacji tej szkoły

gry w Tajfunie na scenie podczas swojego koncertu, a potem wystąpił w kilku spotkaniach ligowych. O Tajfunie pisały krajowe media, klub zyskał niebywałe, jak na ten poziom sportowy, zainteresowanie.

To byłby gwóźdź do trumny?

Starosta widzi w pomysłe przekazania obiektów gminie kilka przeszkód.

- Po pierwsze, co ze szkołą? Dopóki szkoła dysponuje takim terenem, jakim dysponuje, jest miejscem atrakcyjnym także w kontekście jakichś strategicznych decyzji związanych z utrzymaniem tej szkoły. Jeśli pozbawimy tej szkoły boiska, to osłabimy jej możliwości. W mojej ocenie odebranie szkole boiska jest równoznaczne z decyzją o likwidacji tej szkoły. Tak to trzeba wprost powiedzieć. Kwestia czasu, kiedy by to się wydarzyło. To jest moja obawa - odpowiada

Tomasz Marzęda.

I podkreśla, że teren szkoły i boisko są poddane w trwały zarząd dyrektorowi szkoły.

- Więc my, jako powiat, nie możemy za bardzo w to ingerować. To dyrektor szkoły powinien wystąpić o ograniczenie trwałego zarządu o obszar boiska. A z takim wnioskiem dyrektor nie wystąpił. To poważna przeszkoda formalno-prawna - zastrzega starosta.

Priorytety

Jeśli chodzi o modernizację bazy sportowej, to dla powiatu lubartowskiego priorytetem jest teraz boisko przy Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie. To największa placówka oświatowa w powiecie.

- Mamy tam ponad tysiąc uczniów. Są pewne priorytety. Mam nadzieję, że jeszcze w tym roku uda się pozyskać dofinansowanie na remont bazy sportowej przy RCEZ. Bo aż się płakać chce, jak się patrzy na te boiska - argumentuje Tomasz Marzęda.

Ostatnio wyłoniono dopiero wykonawcę projektu modernizacji boisk przy RCEZ. Inwestycja była bowiem odkładana przez powiat tak długo, że poprzedni projekt stracił ważność.

Dominik Smagała

Gminne zawody strażackie

Drużyny z Krasienina, Kawki i Niemiec wykazały się wysoką sprawnością

Zielone tereny osiedla Borek w Turce były miejscem zmagania podczas Gminnych Zawodów Sportowo-Pożarniczych, zorganizowanych wraz z Gminą Wólka oraz Zarządem Oddziału Gminnego ZOSP RP w Niemcach. W zawodach uczestniczyło 14 drużyn z gminy Niemce oraz 4 drużyny z Gminy Wólka.

Gminę Niemce reprezentowało osiem drużyn męskich, trzy żeńskie oraz trzy Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze. Zawody gminne miały za zadanie przygotować strażaków do udziału w zawodach powiatowych, które organizowane są w cyklu dwuletnim.

Rywalizację rozpoczęła sztafeta pożarnicza 7x50 m. Różnice punktowe między drużynami były niewielkie, co zapewniło emocje w kolejnej konkurencji, czyli ćwiczeniu bojowym. Ośmioosobowe drużyny musiały bezbłędnie zaprezentować mel-dunek oraz w możliwie jak najszybszym czasie zbudować linię ssawną, linię główną oraz dwie linie gaśnicze, a następnie obrócić tarcze i przewrócić pacholki przy pomocy strumienia wody.

Po zaciętej rywalizacji najlepszą jednostką w grupie „A” została Ochotnicza Straż Pożarna z Krasienina, zaś w grupie „C” Ochotnicza Straż Pożarna z Kawki. W grupie młodzieżowej najlepiej zaprezentowała się drużyna z Niemiec. Słowa uznania należą się również po-



Na strażaków zawsze można liczyć

zostałym Młodzieżowym Drużynom Pożarniczym - z Nasutowa i Krasienina. Nad poprawnością przeprowadzonych zawodów czuwała komisja sędziowska, w której skład wchodził funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie z JRG 3 oraz JRG 4 pod przewodnictwem mł. bryg. mgr Marcina Sobolewskiego - Dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Nr 3 w Lubli-

nie. Uczestnikom strażackich zmagania, nagrody wręczyli Wójt Gminy Niemce Krzysztof Urbaś oraz Komendant Gminny Wojciech Deleżuch. Drużyny, które zajęły miejsca na podium, otrzymały pamiątkowe puchary.

Klasyfikacja generalna zawodów:

Gmina Niemce, grupa C (żeńskie): 1. OSP Kawka, 2.



Przy akcjach gaśniczych ważna jest sprawność i koordynacja działań

OSP Krasienin, 3. OSP Majdan Krasieniński.

Gmina Niemce, grupa A (męska): 1. OSP Krasienin, 2. OSP Kawka, 3. OSP Jakubowice Konińskie Kolonia, 4. OSP Niemce, 5. OSP Majdan Krasieniński, 6. OSP Dys, 7. OSP Nasutowo, 8. OSP Stoczek Kolonia.

Gmina Niemce, Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze: 1. MDP Niemce, 2. MDP Krasienin, 3. MDP Nasutowo

Gmina Wólka, grupa A: 1. OSP Świdnik Duży, 2. OSP Bystrzyca, 3. OSP Turka.

Artur Toruń

Wyłoniono młodych mistrzów czytania i pisania



Laureaci konkursu pięknego czytania w towarzystwie wójty Krzysztofa Urbasia i opiekunek

W Gminie Niemce zorganizowano kolejne konkursy dla młodzieży. Szkoła Podstawowa im. Ireny Kosmowskiej w Krasieninie była miejscem pięknego czytania, a w Szkole Podstawowej im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach rywalizowano o tytuły mistrza ortografii.

W XVII edycji Gminnego Konkursu Pięknego Czytania uczestniczyło 23 uczniów z klas 3 szkół podstawowych. Komisja konkursowa w składzie: Irena Aftyka - instruktor GOK w Niemcach, Krystyna Dalczyńska - bibliotekarz z GBP w Niemcach Filia w Krasieninie oraz Janina Jurkowska - emerytowany nauczyciel SP w Krasieninie, zwracała szczególną uwagę na płynność czytania, dykcję, rozumienie tekstu i ogólne wrażenie artystyczne.

Wyniki konkursu czytania:

I miejsce - Lena Podolska SP w Krasieninie, II miejsce - Zofia Kowalczyk SP w Niemcach, III miejsce - Igor Ochal ZPO w Ciecierzynie.

Wyróżnienia: Gabriel Waw-

rzyńczuk SP w Rudce Kozłowieckiej, Olaf Zaranko ZPO w Dysie, Patryk Buczek SP w Niemcach, Wojciech Mytyk SP w Niemcach, Mikołaj Kwapiszewski SP w Jakubowicach Konińskich.

28 uczniów z klas 4-8 szkół podstawowych z terenu Gminy Niemce spotkało się w Szkole Podstawowej im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach, gdzie zorganizowano finał IX Gminnego Konkursu Ortograficznego „I Ty możesz zostać Mistrzem Ortografii!”. Uczestnicy napisali dyktando i rozwiązali test ortograficzno-interpunkcyjny.

W skład komisji sprawdzającej i oceniającej prace weszli nauczyciele - opiekunowie uczestników konkursu: Mariola Sidor - wicedyrektor SP w Niemcach, Barbara Dudek - nauczyciel j. polskiego w SP w Krasieninie, Pani Lidia Szuberska - nauczyciel j. polskiego w SP w Nasutowie, Pani Marzena Włodarczyk - nauczyciel j. polskiego w SP w Niemcach, Pani Anna Zgierska - nauczyciel j. polskiego w SP w Niemcach, Ilona Kichtiak - nauczyciel j. polskiego w SP w Niemcach.

Wyniki (tylko czołowe uczennice i czołowi uczniowie) orto-



Mistrzowie ortografii w poszczególnych kategoriach wiekowych



Mistrzowie ortografii w poszczególnych kategoriach wiekowych



Mistrzowie ortografii w poszczególnych kategoriach wiekowych

graficznych zmagani w poszczególnych kategoriach wiekowych:

Klasy 4: I miejsce: Maryla Mikulska SP w Jakubowicach, II miejsce: Dariusz Polak SP w Niemcach III miejsce: Dawid Abramek SP w Nasutowie.

Klasy 5: I miejsce: Michalina Deleżuch SP w Niemcach, II miejsce: Aleksandra Zgierska SP w Krasieninie, III miejsce: Aleksandra Pyra SP w Jakubowicach.

Klasy 6: I miejsce: Agata Kozieł

SP w Ciecierzynie, II miejsce: Maja Mitrut SP w Dysie, III miejsce: Katarzyna Ignatiuk SP w Niemcach.

Klasy 7: I miejsce: Karol Kubiak SP w Krasieninie, II miejsce: Maja Żak SP w Dysie, III miejsce: Mikołaj Brzozowski SP w Niemcach.

Klasy 8: I miejsce: Laura Smolińska SP w Niemcach, II miejsce: Klaudia Barczak SP w Nasutowie, III miejsce: Wojciech Patyra SP w Ciecierzynie.

Artur Toruń

Ponad 1,5 mln złotych z ministerstwa sportu na nowy obiekt w Gminie Niemce

SP w Krasieninie będzie miała halę sportową



Wizualizacja projektu hali sportowej, zamieszczona na stronie Ministerstwa Sportu. Podobna konstrukcja ma stanąć przy SP w Krasieninie

Minister sportu i turystyki przyznał dofinansowanie na budowę nowego boiska wielofunkcyjnego wraz z zadaszeniem przy Szkole Podstawowej w Krasieninie. Inwestycja będzie realizowana w ramach programu „Olimpia”.

Dotacja inwestycję może wynieść nie więcej niż 70 proc. wydatków.

Gminie Niemce przyznano ponad 1,5 mln zł. Budowa nowoczesnego obiektu w Krasieninie może rozpocząć się jeszcze w tym roku.

Inicjatywa należała do władz Gminy Niemce, a projekt „wypatrzył” Referat Inwestycji, Zamówień Publicznych i Pozyskiwania Środków Zewnętrznych. – To jedno z naszych zadań, monitorowanie programów, dzięki

którym możemy liczyć na dofinansowania poszczególnych projektów – tłumaczy kierownik referatu Michał Tarnowski. – W przypadku programu Olimpia zdecydowaliśmy się na boisko pełnowymiarowe i cieszymy się, że nasz wniosek zyskał aprobatę ministerstwa. Dlaczego wybór padł na SP w Krasieninie? Tamtejsza sala gimnastyczna jest już leciwa, dlatego uznaliśmy, że nowy projekt znacznie poprawi infrastrukturę sportową. Poza tym to miejsce spełniało wymogi stawiane przez ministerstwo. Oczywiście można byłoby wskazać też inne lokalizacje, które także brałyśmy pod uwagę, jednak obawialiśmy się, że te propozycje nie zostaną pozytywnie zweryfikowane i ostatecznie ominąłyby nas atrakcyjna oferta.

Artur Toruń

Lubartowski klub petanque na zawodach w Białymstoku i Dębicy

Zawodnicy Klubu Petanque Wieprz Lubartów wzięli udział w zawodach w Białymstoku i Dębicy 13 i 14 maja. W Białymstoku na zawodach WidziMisiowe Bule II i III Puchar New Optica Salony Optyczne sukcesy odnieśli Jarosław Krzyżanowski i Sławomir Meksuła. Ich dublet dwukrotnie zajął III miejsce. W Dębicy w turnieju Kulkowiec triplet Grzegorz Lisek, Krzysztof Karczmarsz i Barbara Świeczka (Żorska Liga Petanque) zajął czwarte miejsce. Zespół Piotr Wróblewski, Dariusz Wróblewski, Andrzej Rybak zajął miejsce szóste.

Dzień później w Dębicy w turnieju eliminacyjnym Indy-



Zawodnicy Klubu Petanque Wieprz Lubartów

widualnych Mistrzostw Polski Mężczyzn Piotr Wróblewski

zajął szóste miejsce. W czerwcu na zawodach w Żywcu.

Marcin Kusyk

Wójt Gminy Michów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości gruntowej ozn. nr 1241/1 w obrębie ewid. Mejnierzyn gm. Michów.

Wójt Gminy Niedźwiada

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344) podaje do publicznej wiadomości, że od 23.05.2023 r. w siedzibie Urzędu Gminy Niedźwiada na tablicy ogłoszeń na II piętrze, na okres 21 dni został wywieszony wykazy nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży.

Sukces z pierwszej pomocy



13 maja w Parku Ludowym w Lublinie odbył się etap okręgowy XXIX Ogólnopolskich Mistrzostw Pierwszej Pomocy. Podczas zawodów powiat lubartowski reprezentowała drużyna II Liceum Ogólnokształcącego im. P. Firleja w Lubartowie w składzie: Natalia Budzyńska kl. 2a, Kaja Bartkiewicz kl. 1d, Jagoda Mysiak kl. 1d, Jacek Guz kl. 3a, Karol Zybata kl. 2a. Z ogromną przyjemnością informujemy, że drużyna II LO zajęła II miejsce.

Droga w Tarle Kolonii wygląda jak po bombardowaniu

- Ludzie się z nas śmieją: XXI wiek, a wy macie taką drogę? - skarżą się mieszkańcy Tarła Kolonii.

Przy drodze do Ostrowa Lubelskiego w Tarle Kolonii trzeba skrócić w prawo, żeby dojechać do pięciu gospodarstw oddalonych od szosy o około 600 metrów. Kiedy w piątek 19 maja pojechaliśmy tam razem z mieszkańcem wsi, Karolem Machosiem, jego samochód podskakiwał na dołach w drodze. Było na niej pełno kałuż. Droga wyglądała jak po bombardowaniu.

600 metrów z samochodu do domu

- Walczymy o nią już 10 lat, jest już trzeci wójt, odkąd się o to staramy. Poprzedni wójt przyjechał, powiedział, że jest źle i na tym się skończyło - mówi mieszkańcy wsi. Składają pisma, odwiedzają Urząd Gminy osobiście, na razie bez skutku. Przez fatalny stan drogi przeżywają prawdziwą gehennę.

- Kiedy są roztopy albo deszcz, samochody zostawiamy przy szosie u znajomych. Do domu trzeba iść na piechotę. Kiedyś musiałam zanieść do domu część zakupów i wrócić do samochodu po resztę. Kiedy mam zawieźć dziecko do lekarza, muszę iść 600 metrów do samochodu - skarży się Monika Machoś. Jej mąż Karol odczuł na własnej skórze fatalny stan drogi. - Kiedy



- Samochód trzeba zostawiać przy szosie, do domu idziemy pieszo - mówią mieszkańcy Tarła Kolonii. Na zdjęciu Monika i Karol Machoś oraz Małgorzata Klimczuk

budowaliśmy dom, samochody na budowę nie mogły wjechać, musiałem przenosić bloczki ręcznie - mówi. Fatalna droga utrudnia dojazd służbom

- W Wigilię zeszłego roku wzywałam pogotowie do dziadka, w grudniu było dużo śniegu, potem się rozpuścił. Trzeba było bardzo powoli prowadzić karetkę, żeby nie utknęła w dołach. Załoga karetki mówiła, że tak tragicznej drogi jeszcze nie widzieli - mówi pani Monika.

Zakopana śmieciarka

Zdarza się, że utknąć potrafią większe samochody.

- Jakies cztery lata temu śmieciarka utknęła, dwa ciągniki nie

dały rady jej wyciągnąć, poradziła dopiero straż pożarna - mówi Karol Machoś.

To, że śmieciarki nie wjeżdżają w drogę, powoduje, że odpady zalegają na posesjach.

- Cały grudzień i styczeń nie odbierali śmieci, dopiero w lutym dotarła śmieciarka - mówi pani Monika. - Blisko jest las, jak się taka sterta nagromadzi, to zwierzyna rozrywa worki, śmiecie latają po całej okolicy - dodaje sąsiadka, Małgorzata Klimczuk. Mieszkańcy wsi chcieli, żeby samochód handlu obwoźnego przyjeżdżał do nich dwa - trzy razy w tygodniu. Piekarnia, do której należy, nie jest na to chętna, bo pojazd może się zakopać albo towar spada z pół-



Marek Kubik
wójt gminy Niedźwiada
- Gmina będzie się starała w tym roku o środki na utwardzenie drogi z Funduszu Dróg Samorządowych

ek w samochodzie.

Kurier i listonosz z przesyłkami też mają trudności z dotarciem do oddalonych od szosy głównej gospodarstw, przesyłki zostawiają w sklepie. Fatalną drogą nie chcą jeździć, żeby się nie zakopać. Gdy pada albo są roztopy, trudno dostać się nawet do kościoła.

- Wszyscy w kościele mają buty wypastowane, my po prze-

prawie przez naszą drogę mamy ubłocone. Ludzie patrzą na nas jak na dziwaków. Trzeba iść w gumowcach, u znajomych się przebrać - mówi pan Karol. Mieszkańcy wsi skarżą się, że ich samochody doznają często uszkodzeń.

Nie tylko w czasie opadów droga jest źródłem problemów.

- Nie ma sensu myć samochodu w lecie, bo przejedzie się dro-

gą i jest cały zakurzony - mówi pani Monika. Na kurz skarżą się też inni sąsiedzi.

- Nie da się prania powiesić, wszystko jest zaraz zakurzone. W lecie nie można otworzyć okna, kurz leci do mieszkania. Ściany domów są zakurzone - mówi pani Małgorzata. Gmina wystąpi o fundusze zewnętrzne. Mieszkańcy Tarła Kolonii nie są zadowoleni z ostatniej naprawy drogi.

- Wójt obiecał, że do 15 maja będzie naprawiona. 12 maja przyjechali, nasypali trochę tłucznia w dołki. Po deszczu większość już jest wymyta, kamienie leżą na polach przy drodze, znowu są kałuże - skarżą się mieszkańcy wsi. Jak mówi wójt Marek Kubik, w tym roku jest przewidziana jeszcze jedna naprawa drogi. Na razie jest to niemożliwe ze względu na pogodę.

- Jest błoto, nie można w takich warunkach prowadzić prac równiarką ani innym sprzętem. Nawet PRD przerwało prace na drogach gminnych - mówi wójt. Gmina będzie się starała w tym roku o środki na utwardzenie drogi z Funduszu Dróg Samorządowych. Nabór wniosków ma być w czerwcu lub lipcu. Jeśli się nie uda, jest jeszcze inna możliwość, ale dopiero w przyszłym roku - ze środków Urzędu Marszałkowskiego na remonty dróg dojazdowych do gruntów rolnych.

Marcin Kusyk

Święto Kwitnących Sadów

Najsmaczniejsze ciasto od gospodyń z Niemiec

Przy świetlicy wiejskiej w Dziuchowie zorganizowano, już po raz piąty, Święto Kwitnących Sadów, którego organizatorami byli wójt gminy Niemce Krzysztof Urbaś, Gminny Ośrodek Kultury w Niemcach oraz Sołectwo Dziuchów.

Tegoroczną imprezę rozpoczęła msza święta, którą odprawił ksiądz kanonik Krzysztof Marzycki, proboszcz parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bystrzycy.

W części artystycznej jako pierwsi na scenie pojawili się uczniowie z Zespołu Placówek Oświatowych w Ciecierzynie. Dzieci, które do występu



Konkursy kulinarne jak zawsze cieszyły się dużym zainteresowaniem

przygotowała pani Magdalena Stawicka, zaprezentowały kilka piosenek i tańców. Później wystąpił chór męski Bas Canto z Niemiec pod kierunkiem pani profesor Moniki Mielko-Remiszewskiej oraz rodzime zespoły ludowe - Ciecierzyn i Dysowia. Wyjątkowym gościem festynu był znany z telewizyjnych

programów kabaretowych, laureat wielu festiwali - Kabaret z Konopi.

Tradycją Święta w Dziuchowie stały się konkursy na najsmaczniejsze wypieki.

W V Konkursie Kulinarnym na „Ciasto z owocową nutą” wzięły udział Koła Gospodyń Wiejskich z: Baszek, Niemiec,



Występy zespołów ludowych to już stały punkt wiosennej zabawy

Pólka, Ciecierzyna, Stoczek, Wola Niemiecka, Zalesia, Krasienina, Elizówki, Leonowa oraz Zespół Ciecierzyn, Stowarzyszenie Społeczna Inicjatywa Mieszkańców Krasienina i Okolic im. Ireny Kosmowskiej

i Sołectwo Dziuchów. Jury Konkursu w składzie: Elżbieta Janiak, Monika Kubiak i Kamil Skałcki po degustacji 20 ciast, które zgłoszono do konkursu, przyznało:

I miejsce - Koło Gospodyń

Wiejskich w Niemcach, II miejsce - Koło Gospodyń Wiejskich w Woli Niemieckiej, III miejsce - Sołectwu Dziuchów.

Artur Toruń

Otwarcie pumptracka w Lubartowie



Mural poświęcony pumptrackowi powstał dzięki pracowni Art Chata

Pumptrack jest czynny już od dłuższego czasu, ale 20 maja nastąpiło jego oficjalne otwarcie. Jako pierwszy tor rowerowy wypróbował burmistrz Krzysztof Paśnik. Potem pumptrack należał do młodych użytkowników na rowerach, hulajnogach, deskorolkach.

Za najbardziej efektowny przejazd nagrodzeni zostali Wiktor Wólczyński (wykonywał ewolucje na hulajnodze), Kacper Nastalski i Miłosz Bogdanowicz (rowerzyści).

Marcin Kusyk



Wrażenie na publiczności zrobili efektowne ewolucje na hulajnodze jednej z najmłodszych uczestniczek imprezy. Wiktorii Wólczyńskiej



Krzysztof Paśnik
Burmistrz

Profesjonaliści mówią, że jeździ się dobrze. Jest dobra zabawa. Sam tor - długo trwał, zanim powstał, ale najlepszą oceną jest duża liczba osób, które dzisiaj się bawią i korzystają z pumptracka.



Małgorzata Wronowska
pracownia Art Chata

Na muralu jest logotyp, który powstał w pracowni Art Chata. Na drugiej płycie są postacie ludzi wyposażonych w rowery, deskorolki, hulajnogi. Ma to inspirować do aktywności. Trzecia tablica została spontanicznie namalowana przez dzieci. Wszystkie tablice będą zakonserwowane i znajdują się na basenie MOSiR. Dzisiaj na otwarciu pumptracka mogliśmy wesprzeć akcję charytatywną, razem z MOSiR, Alwernią i Urzędem Miasta mogliśmy wesprzeć zbiórkę dla Oliwki



Kacper Nastalski
Bardzo dobrze się jeździ na pumptracku. Żeby wykonywać takie ewolucje, trzeba ćwiczyć 5 - 6 lat.

Motocykliści przyjechali do Lubartowa na ratunek Oliwce



Ulicami Lubartowa przejechała kawalkada kilkuset motocykli

Motocykliści najpierw przejechali w parady ulicami Lubartowa. Widok kilkuset błyszczących maszyn, ryczących silnikami, robił wielkie wrażenie na oglądających. Odbyła się msza święta odprawiana przez ks. Andrzeja Jużko. W czasie motopikniku organizowanego przez Stowarzy-

szenie Alwernia zbierane były pieniądze na rehabilitację i leczenie małej Oliwki z Lubartowa. Jaką kwotę zebrano, będzie wiadomo na początku

tygodnia. Na razie można potwierdzić, że dla Oliwki zebrano na tacę w czasie mszy 1957 zł.

Marcin Kusyk



Grzegorz Mazurek

Mam Yamahę z 1991 r. Jeżdżę nią od dwóch lat. Jak kupiłem motocykl, to silnik nie działał, musiałem włożyć dużo pracy. Teraz skupiam się tylko na sprawach eksploatacyjnych. Fajnie, że można się spotkać na takim zlocie i komuś pomóc.



Leszek Drob

Mój motocykl to Cezeta 350 z 1986 r. Kupiłem ją w 1986 r., jak chodziłem z przyszłą żoną na nauki do św. Anny, trzeba było czymś jeździć. Ma przebieg 15 300 km. Jestem jej pierwszym właścicielem, ale ponad 20 stała u rodziców. Osiem lat temu zarejestrowałem ją jako zabytek. Pierwszy tysiąc kilometrów przejechałem z prędkością 60 km/h, następne 500 - już 70 km/h. Utrzymanie motocykla w stanie zdatnym do jazdy wymaga dużo pracy, ładowania akumulatorów, wymiany płynów, smarów.



Oliwka z mamą, Agnieszką Bobikowską
Oliwka nie chodzi, nie widzi, nie mówi. Jest jakby uwięziona we własnym ciele. Pieniądze są potrzebne na rehabilitację metodą NDT Bobath, metodą Vojty, terapię wzroku, osteopatię i inne



Mszę świętą dla uczestników motopikniku odprawił ks. Andrzej Jużko